

ŻYCIE Kolorado

Denver Metro | Boulder | Colorado Springs | Fort Collins | Dillon | Glenwood Springs

MIESIĘCZNIK POLONII AMERYKAŃSKIEJ W KOLORADO | 303.396.8880 | www.zycie-kolorado.com

WYDANIE 66 | LUTY | FEBRUARY 2015 | BEZPŁATNE - FREE

Dream It, Live It and Share It Vail/Beaver Creek 2015

Mistrzostwa świata w narciarstwie alpejskim to oprócz igrzysk olimpijskich główna impreza dla zawodników z całego świata w konkurencjach narciarstwa alpejskiego. Organizowane są co dwa lata przez Międzynarodową Federację Narciarską (FIS). Pierwsze mistrzostwa odbyły się w 1931 roku w szwajcarskim Mürren. Najwięcej razy mistrzostwa świata w narciarstwie klasycznym organizowała Austria, która gościła najlepszych narciarzy klasycznych aż dziewięciokrotnie (wliczając w to Zimowe Igrzyska Olimpijskie 1964 i Zimowe Igrzyska Olimpijskie 1976). Spośród wszystkich miast organizujących te zawody najczęściej, pięciokrotnie, rola ta przypadła szwajcarskiemu St. Moritz, które gospodarzem było w latach 1934, 1948, 1974, 2003 oraz będzie nim w 2017. W Polsce mistrzostwa świata w narciarstwie alpejskim odbyły się jak dotąd jeden raz, w 1939 roku, a organizatorem było Zakopane.



Tegoroczne - 43 Mistrzostwa Świata w Narciarstwie Alpejskim odbędą się w naszym w Kolorado w dwóch ośrodkach narciarskich, Vail i Beaver Creek, między 2 i 15 lutego.

Jeśli chodzi o polskich uczestników, wiemy, że Prezydium Polskiego Związku Narciarskiego po dokonaniu analizy wyników uzyskanych przez zawodników i zawodniczki w bieżącym sezonie, uwzględniając Wytoczne Sportowe na sezon 2014/2015 podjęło jednogłośnie decyzję dotyczącą udziału w Mistrzostwach Świata Seniorów Vail 2015 w konkurencjach alpejskich.

Do składu zakwalifikowano jedną zawodniczkę Marynę Gąsienicę Daniel z klubu UMKS ŚMIG Zakopane i jednego zawodnika Macieja Bydlińskiego, reprezentującego klub AZS AWF Katowice oraz trenerów Vladimira Kovara i Marcina Orłowskiego, a także serwismena Krzysztofa Mazurka.

Beaver Creek Resort jest głównym amerykańskim ośrodkiem narciarskim w pobliżu Avon, zarządzanym przez Vail Resorts. Ośrodek składa się z trzech wiosek, główne z Beaver Creek, Bachelor Gulch i na zachód Arrowhead. Beaver Creek Resort sąsiaduje o 13 km na wschód z równie dużym ośrodkiem narciarskim w Vail, gdzie także będą się odbywać tegoroczne mistrzostwa. Beaver Creek jest stałym organizatorem Pucharu świata w narciarstwie alpejskim mężczyzn na słynnej trasie Birds Of Prey.

W tegorocznych mistrzostwach udział weźmie około 700 sportowców z ponad 70 krajów. Organizatorzy szacują, że wydarzenie będzie miało miliardową ogólnoświatową publiczność przed telewizorami i przez Internet. Resorty Beaver Creek/Vail po raz trzeci w historii są organizatorami Mistrzostw, (1989 i 1999 r). W 1950 roku w Aspen odbyły się pierwsze Mistrzostwa Świata w Narciarstwie Alpejskim poza

Europą, wtedy też po raz pierwszy zorganizowano dyscyplinę slalom gigant.

Podczas gdy w Beaver Creek obywać się będzie większość zawodów, Vail będzie piastować rolę gospodarza imprez rozrywkowych. Okolice na dwa tygodnie zapelną się sportowcami, reporterami i fanami narciarstwa, wieczory odbywać się będą koncerty i liczne atrakcje dla turystów. Ceremonia otwarcia jest zaplanowana na 2 lutego przy Championships Plaza (Solaris) w Vail. Będą sztuczne ognie, pokaz świateł, muzyka na żywo i goście specjaliści. Show ma być podzielony na 3 sekwencje, zarówno hasła tegorocznych mistrzostw: Dream It, Live It and Share It. Ideą imprezy jest pokazanie wartości jakie niesie za sobą sport narciarstwa alpejskiego. Polecamy!

Fotolia/svariophoto
Poster: www.vail.com

Piszą dla Was:

Polska Agencja Prasowa
"Język polski jest cool!"
- Andrzej Dobrowolski >> str.4

Kalejdoskop polonijny
"Niezapomniani"
- Ryszard Urbaniak, hm >> str.5

Żyj sportem w Kolorado
- Marcin Żmiejski >> str.6

Polski Klub w Denver
"Nowy rok, nowe plany"
- Katarzyna Żak >> str.9

Harcerze w Kolorado
- Paweł Korowajski >> str.10

Kalejdoskop polonijny
"Kuzynować Małemu"
- z Kalifornii - Ryszard Urbaniak
>> str.11

Punkt widzenia
"Trzecia rewolucja"
- Grzegorz Malanowski >> str. 12

Herbata czy kawa
"Urodziny"
- Waldek Tadla >> str.14

Kalejdoskop polonijny
"Po sąsiedzku"
- z Utah - Tomasz Zola >> str.15

Pocztówka z Kolorado
"Rajskie Bali"
- Halina Dąbrowska >> str.16

Witold-K w kącie >> str.20

"Zapiski znad zatoki SF"
- Adam Lizakowski >> str.21

Psyche i Logos
"Uzależnienie jako choroba przywiązania"
- Agnieszka Baklaczec >> str.22

Z życia parafii św. Józefa
- ks.Marek Cieśla TChR >> str.24

Polska Szkoła w Denver
- Karina Włodarczyk-Wardak
>>str.25

Zdrowie, ten tylko się dowie...
"Pokochać dietę bezglutenową"
- Kasia Suski >> str.27

Psychologia - Charaktery
"Miejsca intymne"
Martyna Goryniak >> str. 28

Filmowe recenzje Piotra
"Pirates and Circus Folk..."
- Piotr Gzowski >> str. 31



BEST QUALITY
Auto Repair & Body

30 lat doświadczenia
na amerykańskim rynku

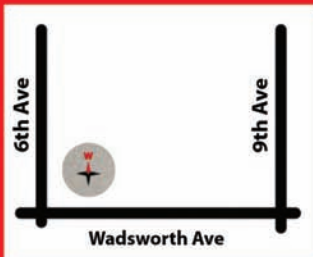


Gabi Twój samochód Ci naprawi

Szybko i solidnie, w dostępnej cenie:

- BLACHARKA - LAKIEROWANIE
- MECHANIKA

Gabriel Zieliński
direct: 303.974.7095
cell: 303.668.4213
803 Wadsworth Blvd.
Lakewood CO 80214



Brian Landy, Attorney
Bankruptcy & Wills

Call for a Free Consultation
(303) 781-2447
www.landy-law.com

(A Debt Relief Agency under the Bankruptcy Code)

One-on-One Help Since 1995

3780 South Broadway, Englewood



The Law Office
of

Cliff Hypsher
3780 S. Broadway,
Englewood, CO 80113

Call us today
for a FREE phone consultation

303-806-5104
www. DUI-advisor.com

SPECIALIZING in
DUI LAW



*Polska telewizja
bez anteny i kabla*

POLSKY.TV
oglądasz
co chcesz,
gdzie chcesz
i kiedy chcesz



www.polsky.tv ☎ +1 (347) 767 67 55

ŻYCIE Kolorado

Życie Kolorado - miesięcznik Polonii Amerykańskiej w stanie Kolorado wydawany przez:
MEDIA LITTERA, INC.

www.zycie-kolorado.com
tel.: 303.396.8880

5944 S Monaco Way, Ste. #200
Englewood, CO 80111

Waldek Tadla - Redaktor Naczelny
waldek.tadla@zycie-kolorado.com

Katarzyna Hypsher - Edycja & Skład
info@zycie-kolorado.com

Marcin Żmiejko - Marketing
marketing@zycie-kolorado.com

W sprawach listów, reklam, itp. prosimy o kontakt na powyższe adresy e-mailowe lub telefon.

PRENUMERATA:
\$5 za każde wydanie, z wysyłką pocztową

WSPÓLPRACA:

Halina Dąbrowska, Barbara Popielak,
Tomasz Skotnicki,
Ks. Marek Cieśla TChr.
Piotr Gibała - Polska Rada
Rycerzy Kolumba
Polska Szkoła w Denver,
Witold-K, Bożena Janowska.
Kasia Suska, Grzegorz Malanowski
Piotr Gzowski, Eliza Sarnacka-Mahoney
Tomasz Zola - Utah
Bogumił Horchem - Arizona
Ania Jordan - Nowy Meksyk
Monika Schneider - Alaska
Ryszard Urbaniak - Kalifornia
Adam Lizakowski - Chicago
Szczepan Sadurski - Polska
www.Charaktery.pl
www.dobrapolskaszkoła.com



Nie wszystkie publikowane teksty autorów odzwierciedlają poglądy redakcji ŻK

Zgłoszenia REKLAM przyjmujemy do 20-go dnia każdego miesiąca.

Redakcja Życia Kolorado nie odpowiada za treść reklam i ogłoszeń.

OGŁOSZENIA DROBNE w gazecie i naszej stronie internetowej:
www.zycie-kolorado.com
\$10 / miesiąc / do 30 słów/
e-mail: info@zycie-kolorado.com



Od Redakcji

Drodzy Czytelnicy,

Witam Was w najkrótszym, ale bardzo zapracowanym miesiącu w roku. Już pierwszy weekend to okazja do spotkania się i obejrzenia największego jednodniowego wydarzenia sportowego - Superbowl. W połowie miesiąca będziemy mieli Walentynki w tym roku wyjątkowo połączone z długim weekendem - President's Day. Zaraz po dniu Świętego Walentego wkroczyliśmy w czas zadumy, posypując głowę popiołem i przez 40 dni oczekując na największe święto kościelne w roku - Wielkanoc. Luty to również miesiąc ceremonii oskarowej, a w tym roku wyjątkowo mamy aż pięć polskich nominacji.

Oddajemy Wam kolejne wydanie, w którym każdy powinien znaleźć coś dla siebie, na poważnie i na wesoło. Bawcie się i czytajcie co komentujemy w tym wydaniu.

Marcin Żmiejko
Marketing Director



Ogłoszenia drobne

NAPRAWIĘ SAMOCHODY

- wszystkie marki. Wymiana: paski rozrządu, płoński, hamulce i więcej. Niskie ceny, proszę dzwonić: 303-671-0410 (zostawić wiadomość) lub tel. komórkowy: 303-912-4039

PRACA! POTRZEBNY OD ZARAZ KIEROWAC PICK-UP'A (wymagane badania medyczne + drug test) Uprzejmie proszę o poważne oferty. Krzysztof: 720-882-5347

Wspierajcie nasze biznesy:

SKLEPY SPOŻYWCZE, PIEKARNIE

- **European Gourmet:** 303.425.1808, 6624 Wadsworth Blvd, Arvada
- **Europa:** 303.699.1530, 13728 E. Quincy Ave, Aurora
- **Chicago Market:** 303.868.5662 & 708.302.7225
1477 Carr St Lakewood

TELEWIZJA

- **PolskyTV:** 1-347-767-6755

PRAWNICY

- **Brian Landy:** 303.781.2447, 3780 S. Broadway, Englewood, CO
- **Cliff Hypsher:** 303.806.5104, S. Broadway, Englewood, CO
- **Juras Ziankowicz:** (720) 260-4605, 2821 S Parker Road, Suite 407 Aurora

TŁUMACZENIA, INCOME TAX, NOTARY PUBLIC

- **Mira Habina Intl:** 720.331.2477, 8760 Skylark St. Highlands Ranch
- **Urszula Bunting:** 720.937.3787

AGENCI NIERUCHOMOŚCI

- **Margo Obrzut:** 303.241.5802, 11859 Pecos St. #200, Westminster
- **Tadla & Tadla Real Estate Group:** 720.935.1965,
5944 S Monaco Way, Ste#100, Englewood
- **Ewa Sosnowska Burg:** 303.886.0545
- **Joanna Sobczak:** 720.404.0272
- **Ela Sobczak:** 303-875-4024

UBEZPIECZENIA

- **Kuźbiel Insurance:** 720.351.2066, 930 Sherman Street, Denver

POŻYCZKI NA NIERUCHOMOŚCI

- **Agnieszka Gołębek:** 720-935-8686

LEKARZE, PSYCHOTERAPIA

- **Amber Counseling, Agnieszka Baklazec, MA, LPC, LAC, CFI**
720-323-6284. 2323 S. Troy St. Suite 3-107 Aurora,
496 S. Dayton St. Suite 101 Denver,
1949 Wadsworth Blvd. Lakewood

ZDROWIE & SPA

- **Nef-RA, Krople Życia.** 773.344.4600

USŁUGI RÓŻNE

- **Best Quality Auto Repair & Body, Gabriel Zieliński,** 303.974.7095
803 Wadsworth Blvd Lakewood
- **AMBER BAND** - 720.882.2265, www.theamberband.com
- **Prace stolarskie** - 973-445-3282
- **Agnieszka Burg** - usługi fryzjerskie - 718-928-8759

- Bądź na bieżąco!
Dołącz do nas
na Facebooku:)



Polska Agencja Prasowa

Język polski jest cool!

Z Nowego Jorku Andrzej Dobrowolski,

Polska Agencja Prasowa



Fotolia/ Studio Jowita

Wprowadzenie mody na język polski w środowisku dzieci polonijnych jest jedną z głównych misji nowojorskiego portalu Dobra Polska Szkoła. Przyświeca jej hasło: „Język polski jest cool!”

Portal dobrapolskaszkoła.com niemal od zarania, od czterech lat, prowadzi akcję „W naszym domu mówimy po polsku!”. Jej organizatorzy zachęcają rodziców, by w domach rozmawiali tylko po polsku, ponieważ kiedy dzieci rozpoczynają naukę w amerykańskich przedszkolach, przechodzą na angielski.

- Od tego momentu język rodziców niemal automatycznie staje się ich drugim językiem, którym przeważnie niechętnie się już komunikują. Rozumieją, ale nie chcą mówić – wyjaśniła w rozmowie z PAP założycielka portalu i inicjatorka akcji Marta Kustek.

Zdaniem pomysłodawczyni projektu „W naszym domu mówimy po polsku!” charakterystyczna scenka z życia polonijnych rodzin wygląda tak, że rodzice mówią do dzieci po polsku, a one odpowiadają po angielsku, bo im to łatwiej przychodzi. Wiele dzieci w szkole wstydi się też przed rówieśnikami, że mówią polsku.

Konsul generalna RP w Nowym Jorku Ewa Junczyk-Ziomecka nie kryje, że bez znajomości języka i historii polskiej, które są wyznacznikiem tożsamości, traci się kontakt z krajem pochodzenia. Jak dodaje, dzięki dbałości Centrali Polskich Szkół Doksztalujących w Ameryce dzieci mają możliwość systematycznie poznawać historię i język starego kraju. Akcję „W naszym domu

mówimy po polsku”, którą od kilku lat wspiera jej placówka, traktuje jako atrakcyjną inicjatywę wzbogacającą działalność szkół.

- Portal jest nowoczesny, zawiera cenne wskazówki i sposoby jak nakłonić dzieci do uczenia się i komunikowania w języku polskim. Z pewnością spełnia oczekiwania zarówno rodziców, jak i młodzieży. Bogate materiały edukacyjne są także cennym narzędziem dla nauczycieli – ocenia Junczyk-Ziomecka.

Dobra Polska Szkoła usiłuje zmienić nastawienie wobec zagadnień związanych z polsnością nie tylko u dzieci, ale przede wszystkim u rodziców. W tym bowiem najczęściej zdaniem inicjatorów akcji tkwi źródło problemu. Nie jest tajemnicą, że nieraz sami rodzice unikają w domu rozmów po polsku. Żyjąc i pracując w środowisku polonijnym, nie mają na co dzień kontaktu z Amerykanami i chcą się nauczyć lepiej angielskiego właśnie od dzieci.

Potwierdza to mieszkanka Nowego Jorku, matka trojga dzieci w wieku szkolnym, Jola Obrycka. Przekonuje jednak, że w domu wolą one mówić po polsku. Ceni sobie organizowane przez portal spotkania, konkursy. Mówi z dumą, że jej najstarsza córka Ola zdobyła w jednym z nich nagrodę.

- Polacy mieszkający na emigracji powinni dać potomstwu cząstkę siebie. Jest



Dobra Polska Szkoła
POLONIJNIY PORTAL W NOWYM JORKU

tym właśnie rodzimy język. Kiedy moje dzieci wracają do domu nie chcą używać angielskiego. Oglądają bajki po polsku, czytają książki, chodzimy na polską mszę. Wcale na to nie naciskamy, nie trzeba ich do tego zachęcać – mówi Polka.

W wielu innych polskich rodzinach nie jest jednak tak różowo. Dlatego inicjatorzy akcji „W naszym domu mówimy po polsku!” postawili sobie za cel uzmysłowienie im, jak wielką wartością jest dwujęzyczność dzieci.

- Niezależnie od motywów patriotycznych wskazujemy na walory praktyczne. Powołujemy się na badania dowodzące, że dzieci bogatsze o dodatkowy język, inną kulturę są na ogół mądrzejsze, mają większe szanse na dostanie się do lepszej szkoły czy uczelni, a w konsekwencji na lepszą pracę - argumentuje Marta Kustek.

Założyciele portalu widzą w dwujęzyczności jeszcze inną zaletę. Dostrzegli, że po zmianach systemowych w Polsce w nowojorskim środowisku imigracyjnym występuje rzadkie wcześniej zjawisko wyjazdów do kraju przodków młodych ludzi urodzonych w Ameryce. W Polsce poznają nieraz swoich współmałżonków, kontynuują wykształcenie i układają sobie życie.

Specjalna rubryka na portalu: „Dwujęzyczność” zawiera m.in. materiały filmowe, wywiady z osobami urodzonymi w USA i mówiącymi biegle po polsku. Łamią one stereotyp przekonujący o tym, że urodzenie i wychowanie w innym kraju to wyklucza. O korzyściach wynikających z dwujęzyczności portal przekonuje także poprzez informacje zamieszczane w mediach polonijnych.

Nowojorski projekt obejmuje też spotkania z rodzicami w sobotnich polskich szkołach społecznych. Z tymi, którzy posyłają tam dzieci, współpracuje się łatwiej, twierdzą inicjatorzy akcji. Tacy rodzice widzą nie tylko potrzebę uczenia dzieci po polsku, lecz sami robią sporo w tym kierunku.

- Dotychczas na spotkaniach przewinęło

się łącznie blisko tysiąc rodziców. Robimy tam prawdziwą burzę mózgów, podczas której powstają nowe, ciekawe pomysły. Z nich właśnie zrodził się „Dekalog do nauki języka polskiego dla polonijnego rodzica”. Zawiera „dziesięć przykazań”, których przestrzeganie sprawia, że dziecko z założenia będzie się co najmniej dobrze komunikować z rodzicami w języku ojczystym – wyjaśnia twórczyni portalu.

Dekalog ma m.in. ambicje upowszechnienia nawyku, żeby dzieci mówiły z rodzicami w domu tylko po polsku. Chce też, aby polonijne domy stały się swoistymi ambasadami polskości w USA. Kolejnym pomysłem portalu na rozwinięcie zainteresowania dzieci językiem jest „eksportowa wersja” znanej w Polsce akcji, która nazywa się w Ameryce „Cała Polonia czyta dzieciom”. Zachęca ona do czytania dzieciom przez rodziców polskich książek.

We wspólnym czytaniu chętnie uczestniczą znane osobistości życia polonijnego i nie tylko. Byli pośród nich m.in. znana aktorka Dagmara Domińczyk wraz z mężem, aktorem, Patrickiem Wilsonem, czy reżyserka filmowa Agnieszka Wójtowicz-Vooslo.

- Czytelnicze spotkania organizowane są głównie w polskich szkołach i niektórych polonijnych instytucjach. Ostatnio przyłączyła się do tego np. nowojorska biblioteka publiczna w dzielnicy Queens, która zaferowała swe pomieszczenia na cykliczne polskie imprezy – opowiada Marta Kustek.

Za sukces w promocji języka inicjatorzy akcji uważają też fakt, że zwiększyli liczbę polskich książek w kilku nowojorskich bibliotekach. Jak się okazało, mają one na to specjalny budżet i są otwarte na polskie nowości. Idąc za ciosem dziennikarki współpracujące z portalem zainteresowały polskimi zbiorami biblioteki w swoich miastach. Tak się dzieje np. w Bostonie, Portland czy wybranych miejscowościach stanów Nowy Jork i New Jersey.

Dobra Polska Szkoła ma kolejne pomysły na wzbogacenie językowych działań. Przykładem tego byłoby m.in. zapraszanie polskich i amerykańskich ekspertów ds. dwujęzyczności na wykłady oraz poszerzenie rubryki o dwujęzyczności. Powodzenie tych planów zależy jednak również od znalezienia sponsorów.

Kalejdoskop Polonijny

Niezapomniani

z Kalifornii - Ryszard Urbaniak hm



Gdy za oknem króluje zimowy chłód i nawet zziębnięci politycy milczą, sięgam każdego roku do mych pozółkłych kopert. Dotykam każdej, tak jak i ulepionego wtedy z przeżutego chleba - różańca. Raz jeszcze z ciepłem bodajże kominka nachodzą mnie melancholijne wspomnienia pootwieranych na wigili-

walkę o Polskę tak jak dziś z dumą wspominamy bohaterów wojennych dni. Pamiętam też, że gdy aktem nieproszonej łaski wypuszczono nas z więzień, niektórzy ludzie bali się mnie i ewentualnych kłopotów, które nasza znajomość mogłaby przynieść. To wbiło się niby klin w wyśnioną bezsennymi nocami wolność.

Przyjdzie czas, gdy być może drżąc już ręką przekażę me osobiste pamiątki, by uchronić je przed wyrzuceniem na śmietnik. Dziś jednak dają mi ciepło niezatartych wspomnień, dumę z tego że moja Ojczyzna jest wolna, wspaniałość chwil, które być może zatra się ze starością w mej pamięci.

Co dziś? Żyję sobie w Ameryce ciesząc się i zdrowiem, i pisaniem. Nie mogę jednak "odpuścić" pamięci tych, którzy byli zatraceni. Nie będzie w tym roku ze względu na niewspółmiernie rosnące koszty pięknych tomików, cudownych grafik. Błagam jednak by nie zapominać o Polakach z Syberii, o ich potomkach, o polskim harcerstwie w dalekim Kazachstanie.

Co roku tak wiele osób przesyła pieniądze by im pomóc. Są to i Chorągiew Harcerzy w USA, ZHP z kalifornijskich ośrodków, hufcowy z Chicago - hm. Zygmunt Figol, Polska Parafia z Martinez, czy też organizowana dorocznie Zatoka Poezji. Jest też całe mnóstwo spaniałych serc osób indywidualnych, którym osobiście za każdym razem dziękuję. Ostatnio druh harcistrz Franciszek Herzog ze względu na stan

prasie, po każdym z ukazujących się w niej apeli nadchodzą koperty z drobnymi lub większymi sumami. Składamy je na wydzielone konto i raz do roku wysyłamy kilka tysięcy dolarów do Czkałowa, by mogła wziąć polska młodzież udział w letnim obóz, by wiedzieli że o nich nie zapomnieliśmy. Istnieje tamtejsze ZHP już 20 lat; od 10, po zlocie Szare Szeregi - my im pomagamy. Borykają się i z tracaniem języka wśród najmłodszych, i z wynaradawianiem, i z wewnętrznymi problemami polskiej społeczności czy też Kościoła. Jeżeli ktoś chciałby pomóc zawsze może przesłać najdrobniejszą nawet kwotę na trwającą cały rok akcję:

ZHP - Akcja Kazachstan
743 Graymont Cir
Concord, CA 94518

Ryszard Urbaniak, hm
2 stycznia 2015 roku

zdrowia zamknął swoją Akcją Pomocy Polakom na Wschodzie - przekazując nam pozostałość kwoty. Dzięki polskiej

R E K L A M A

Arté Gallery w Denver zaprasza do obejrzenia twórczości słynnego polsko-amerykańskiego artysty malarza

Witolda - K

Cherry Creek przy 329 Detroit Street, Denver, CO 80206
Info: Edite: 303.990.2126
edite.lejniece@gmail.com
303.393.8734 www.witoldk.com

Dla Polonii w Kolorado - specjalna promocja: minus 25% od całości zakupu

obrazy olejne | akryle | litografie | serigrafie | limitowane reprodukcje

jny wieczór cel potulickiego więzienia. Pamiętam strach wynikający z niewiedzy co się z nami stanie. Pamiętam dumę by się nie dać złamać i chłód karnej izolacji. Mieliśmy siebie, kościół który nam dawał wsparcie, wiarę i nadzieję. Mieliśmy nienawidzących nas klawiszy. Różne były późniejsze turbulencje mego życia, ale od wtedy bodajże czuję spokój którego nie można zwichrzyć; jest taki inny. Być może gdy kiedyś przyjaciele walki, a dziś polityczni wrogowie zamilkną - ktoś wspominał będzie naszą bezkrawawą



Wiadomości sportowe

Żyj sportem w Kolorado



Marcin Żmiejko

W 2015-ty rok nie zaczął się nam tak pomyślnie jak 2014. Rok temu byliśmy pod wrażeniem naszych skoczków narciarskich oraz niekwestionowanej dominacji Justyny Kowalczyk w Tour de Ski. Niestety w tym roku nasi zimowi giganci dostali zadyszki. Jakby korespondencyjnie do poziomu polskich zimowych sportowców dołączyli futboliści Denver Broncos. Czyżby zwycięstwo Kamila Stocha na polskiej skoczni w Zakopanem miało zwiastować pomyślność na drugą część zimy?

POLSKI SPORTOWIEC ROKU



Kamil Wiktor Stoch (ur. 25 maja 1987 w Zakopanem) - polski skoczek narciarski, zawodnik klubu KS Eve-nement Zakopane, dwukrotny mistrz olimpijski z 2014, indywidualny mistrz świata i drużynowy brązowy medalista mistrzostw świata z 2013, dwukrotny drużynowy wicemistrz świata juniorów, zdobywca Pucharu Świata w sezonie 2013/2014. Dwukrotnie sklasyfikowany na drugim miejscu w Letnim Grand Prix (w 2010 i 2011), zwycięzca Letniego Pucharu Kontynentalnego w sezonie 2010. Siedmiokrotny indywidualny mistrz Polski. Reprezentant Polski, trzykrotny olimpijczyk. Kawaler Krzyża Kawalerskiego Orderu Odrodzenia Polski. - Najlepszy sportowiec Polski z 2014.

Foto: Wikipedia

piłkarze nożni. Po takiej porcji sukcesów nadszedł czas wyboru tego jednego-najlepszego z najlepszych. Po podliczeniu sukcesów wyszło, że zwycięzca może być tylko jeden. Mistrz Świata, Zdobywca Kryształowej Kuli Pucharu Świata oraz dwukrotny mistrz olimpijski. Tak, sportowcem roku 2014 w Polsce został Kamil Stoch. Gratulacje i życzenia kolejnych sezonów jak ten w 2014.

PIŁKARZ ROKU

Niby mieliśmy rok Mundialu Brasil 2014 a zawodnik, który został piłkarzem roku, nie zdobył żadnego trofeum tych zawodów. Mało tego jego drużyna nie wyszła nawet z grupy uznając wyższość USA i Niemiec. Portugalia i jej największy gwiazdor – Cristiano Ronaldo w Brazylii nie zachwycili. CR7 pokazał się za to z bardzo dobrej strony w finale Champions League, gdzie jego Real Madryt pokonał sąsiada z za miedzy – Atletico. W finałowej trójce zawodników nominowanych do tytułu piłkarza roku Ronaldo mierzył się jak zwykle z Leo Messim oraz bramkarzem złotej reprezentacji Niemiec – Manuelem Neuerem. Kiedy podliczono głosy okazało się, że wygrał Portugalczyk. Swoje głosy na najlepszych piłkarzy oddawali... sami piłkarze (jeden z każdego kraju), selekcjonerzy reprezentacji oraz wybrany dziennikarz z każdego kraju należące do UEFA.

KRAJOBRAZ PO FOXIE

Denver Broncos nie powtórzą sukcesu sprzed roku, jakim niewątpliwie był występ w Superbowl. Nie będą tym samym mieli szans na rewanż z Seattle Seahawks, którzy powalczą w Phoenix z Patriots o obronę tytułu mistrzów NFL. Broncos nie pomogło nawet ubrane na pomarańczowo tabuny wiernych fanów. Porażka na własnym boisku z przeciętnym zespołem Indiana Colts to bardzo symboliczna porażka. Peyton Manning przegrał z zespołem w

Wynik tego pojedynku to porażka Broncos, w wyniku której posadę trenera stracił John Fox. Lud potrzebował zmiany a według sondaży to właśnie trener był winiony za porażkę Broncos. Na miejsce człowieka, który cztery razy z rzędu wygrał swoją dywizję raz dotarł do Superbowl (z Broncos) przychodzi były zawodnik Broncos. Od sezonu 2015/16 trenerem Denver Broncos będzie Gary Kubiak. Nie jest tajemnicą, że nazwisko nowego trenera Broncos brzmi bardzo swojsko. Kubiak pochodzi z Bremond w Texasie, mieście nazywanym „Polish Capital of Texas”. Dziadek Garego – Paweł Kubiak był emigrantem z dawnego zaboru pruskiego, a konkretnie z Poznania, z którego wyemigrował około roku 1885-go. Wychodzi na to, że Polonia w Kolorado będzie miała swojego człowieka przy bocznej linii boiska. Powodzenia Gary Kubiak!

MUNDIAL SZCZYPIORNISTÓW

W drugiej połowie stycznia, Katar stał się światową stolicą Piłki Ręcznej. Tam wówczas odbywał się światowy championat tej dyscypliny sportu. W mistrzostwach brali udział polscy szczypiorniści, którzy w pierwszym meczu ponieśli porażkę z reprezentacją Niemiec (na meczu tym obecna była cała ekipa Bayernu Monachium, będąca właśnie na obozie przygotowawczym w Katarze) a w drugim po ciężkim boju pokonali Argentynę. Jak było dalej - niestety to wydanie „Życia Kolorado” zostało oddane do druku zanim Polacy przystąpili do trzeciego meczu (z Rosją). Mam nadzieję, że w momencie kiedy ukaże się to wydanie naszej gazety Polska będzie grała w finale tej imprezy. Gospodarze – Katar specjalnie na tę okazję wybudowali robiące niesamowite wrażenie obiekty.

AUSTRALIAN OPEN - PIERWSZY TURNIEJ WIELKOSZLEMOWY

Rok 2015 zaczął się bardzo obiecująco dla najlepszych polskich tenisistów

trzustwa świata. Polska para grała jak z nut co może być niezłym prognostykiem przed turniejem w Australii. Na dzień dobry z Australian Open pożegnała się młodsza siostra Agnieszki – Urszula, która przegrała z reprezentantką Kazachstanu Zariną Dias.

NIE TA POGOŃ...

Bohaterem niecodziennej sytuacji stał się argentyński piłkarz Nieco Chietino. Zawodnik ów, liczący sobie już 32 wiosny grał sobie w hiszpańskim klubie Merida, z którym był bardzo zżyty. Mały klubik, wszyscy znajomi – atmosfera jak w domu. Zawodnik nie myślał o wielkiej karierze ale okazja sama spadła mu jak z nieba – otrzymał propozycję gry w polskiej Ekstraklasie – w barwach Pogoni. W wieku 32-lat zawodnik raczej nie wybrzydza tym bardziej, że może sobie pograć w najwyższej klasie rozrywkowej w 40-milionowym kraju. Miało być pięknie a okazało się, że ktoś, coś, gdzieś przeoczył i Nieco, zdziwił się co nieco, kiedy dowiedział się, że będzie grał co prawda w Pogoni ale tej z Siedlec, występującej w pierwszej lidze, czyli w tej o klasę niższej od ekstraklasy. Zawodnik nie potrafił wytłumaczyć co się stało i jednak postanowił pozostać w Siedlcach. Duch mistrza Stanisława Barrei żyje.

STADION LEGI POWRÓCIŁ DO ORYGINALNEJ NAZWY

Mamy w Denver Pepsi Arenę – grają tam Colorado Avalanche (hokej, NHL) oraz Denver Nuggets (koszykówka, NBA). Mieli do niedawna Pepsi Arenę mieszkańcy Warszawy, taką nazwę nosił bowiem stadion Legii Warszawa. Kontrakt Pepsi wygasł, więc stadion powrócił do poprzedniej nazwy, czyli imienia Marszałka Józefa Piłsudskiego. To chyba nie jest w porządku, żeby imię jednego z największych Polaków traktowane było jako zapchajdziura. Kwestią czasu tylko pozostaje fakt, kiedy pojawi się nowy sponsor i zamiast



Panorama starego stadionu. Widok z Żyety. Foto: Wikipedia

Wybór sportowca roku 2014 nie był prosty. Na rok ten, jak na żaden inny nałożyło się cała masa wielkich wyczynów naszych sportowców. Zaczęli zimowi olimpijczycy, potem byli siatkarze a na koniec roku wystrzelili

którego barwach zdobył jedyny jak do tej pory Superbowl. Na dodatek jednego z najlepszych rozgrywających w historii NFL pokonał grający dopiero drugi sezon w lidze... syn przyjaciela Archiego Manninga, ojca Paytona – Andrew Luck.

– Agnieszki Radwańskiej oraz Jerzego Janowicza. Polska para mieszana Radwańska/Janowicz pokonała amerykański debel mieszany Serena Williams/John Isner w Hopman Cup. Turniej ten nieoficjalnie uważany za mis-

honoru marszałka będziemy mieli arenę nazwaną ku czci Biedronki czy też innego potentata/sponsora na dwa lata.

Brighton Sister Cities



11th Annual



Dinner & Auction

Saturday, February 7, 2015

Brighton Recreation Center
555 North 11th Avenue

Traditional Polish dinner served at 6:30

*Dill pickle soup, stuffed tomatoes, pork loin and sauerkraut,
kielbasa, potatoes, green beans*

Live auction begins at 7:30

**Piwo (beer)
and wine at
cash bar**



**\$12.50
per person**

For tickets or more information call Ken Kreutzer at 303-659-4431, or Henry Ross at 720-685-0512

Polski Klub w Denver zaprasza

POLISH CLUB OF DENVER ZAPRASZA NA SPECJALNY POKAZ POLSKIEGO, PODWOJNEGO KANDYDATA DO OSCARA W KATEGORIACH BEST FOREIGN FILM I ZDJĘCIA

DOUBLE OSCAR NOMINATION!

WINNER BEST FILM BFI LONDON FILM FESTIVAL
WINNER BEST FILM WARSAW FILM FESTIVAL
OFFICIAL SELECTION TALLINN FILM FESTIVAL
WINNER CRITICS' PRIZE TORONTO INT'L FILM FESTIVAL
OFFICIAL SELECTION SUNDANCE FILM FESTIVAL
WINNER GOLDEN LION VENEZIA FILM FESTIVAL

"IT HAUNTED ME...I CAN'T WAIT TO SEE IT AGAIN."
—A.O. SCOTT, THE NEW YORK TIMES

"ABSOLUTELY STUNNING."
—CHRISTIAN GIBSON, THE GUARDIAN

"EXQUISITE."
—LISA KAPLAN, THE NEW YORK TIMES

"POWERFUL & POIGNANT."
—PETER BRADSHAW, THE GUARDIAN

"RIVETING & SUBLIME."
—DAVID KOPPELMAN, THE NEW YORK TIMES

"A TOTAL MARVEL."
—TIMOTHY SPALDING, THE NEW YORK TIMES


"DEEPLY MOVING."
—TIMOTHY SPALDING, THE NEW YORK TIMES

FRIDAY, FEBRUARY 20, 2015, 7:00PM
POLISH CLUB OF DENVER
3121 W ALAMEDA AVE
DENVER, CO 80219

BILETY*:
\$12 AT THE DOOR
\$10 ONLINE:
WWW.POLISHCLUBOFDENVER.COM

INFO:
KASIA ŻAK TEL: 720-233-9213
INFO@POLISHCLUBOFDENVER.COM

* DOCHÓD Z BILETÓW PRZEZNACZONY JEST NA POKRYCIE KOSZTÓW POZWOLENIA NA PROJEKCJE FILMÓW
* PROCEEDS FROM TICKETS SALE WILL HELP COVER THE DISTRIBUTION FEE



Ida
a film by PAWEŁ PAWLIKOWSKI

AGATA KULESSA, AGATA TRZEBIATOWSKA, DAWID OBRADKIN, JERZY TRZELA, ADAM SZYSZCZOWSKI
scenariusz PAWEŁ PAWLIKOWSKI & PRZEMISŁAW LEŃCZEWSKI, reżyser PAWEŁ PAWLIKOWSKI
ALICJA PAWLIK, ANNA NIUTA KEJCZYŃSKA & ANNA NIUTA KEJCZYŃSKA
ALICJA PAWLIK, ANNA NIUTA KEJCZYŃSKA & ANNA NIUTA KEJCZYŃSKA
CHRISTIAN GIBSON, ANDRZEJ ANKERSMANN, JAKUB SZYMCZAK, JAKUB SZYMCZAK & PRZEMISŁAW LEŃCZEWSKI
ANNA NIUTA KEJCZYŃSKA & ANNA NIUTA KEJCZYŃSKA
CHRISTIAN GIBSON, ANDRZEJ ANKERSMANN, JAKUB SZYMCZAK, JAKUB SZYMCZAK & PRZEMISŁAW LEŃCZEWSKI
ANNA NIUTA KEJCZYŃSKA & ANNA NIUTA KEJCZYŃSKA
CHRISTIAN GIBSON, ANDRZEJ ANKERSMANN, JAKUB SZYMCZAK, JAKUB SZYMCZAK & PRZEMISŁAW LEŃCZEWSKI
ANNA NIUTA KEJCZYŃSKA & ANNA NIUTA KEJCZYŃSKA

POLSKI KANDYDAT DO OSCARA 2015
BEST FOREIGN FILM
& BEST CINEMATOGRAPHY

SEDDA SOUTHEAST DENVER ASSOCIATES
Sullenger Homes at equity COLORADO
DREAMTRIPS
Payroll Vault

Szanowni Państwo,

W ramach Klubowych Wieczorów Filmowych, serdecznie zapraszamy do Klubu na projekcję filmu "Ida" Pawła Pawlikowskiego, który jest nominowany do Oscara w dwóch kategoriach: najlepszy film nieanglojęzyczny i najlepsze zdjęcia.

PIĄTEK 20 LUTY, GODZINA 19:00

BILETY:

\$12- Przed seansem

\$10 Online - www.polishclubofdenver.com

OPIS FILMU: Lata 60 w Polsce. Anna jest nowicjuską, sierotą wychowywaną w zakonie. Przed złożeniem ślubów matka przełożona stawia warunek: Anna musi odwiedzić swoją ciotkę Wandę, jedyną żyjącą krewną. Obie wyruszają w podróż, która ma im pomóc nie tylko w poznaniu tragicznej historii ich rodziny, ale i prawdy o tym, kim są. Poruszający, kameralny, wybitny w obrazie dramat, którym reżyser wraca do rodzinnego kraju. Z wielkim wyczuciem łączy intymną historię młodej kobiety z historycznym i społecznym tłem.

ZAPRASZAMY!

Polski Klub w Denver & Swojskie Działchy
zapraszają na

Tłusty Czwartek
12 luty godzina 18:00

Pączki, faworki, polskie piwo i wspólne śpiewanie!

Nie masz z kim zostawić dzieci?

Weź je ze sobą!

Gry i zabawy dla dzieci
(Xbox, Lego)

Zapraszamy!



Polish Club of Denver
3121 Alameda Ave.
Denver, CO 80219

Kasia Żak 720.233.9213 Kinga Rogalska 773.750.8197

Muzyka:
AMBER BAND

14 Luty 2015
godz. 19:00
(obiad godz. 20:00)

Walentynki
...nie tylko dla par
w Polskim Klubie

SINGIEL?
Mamy sposób na to
aby zabawa była na 102!
Przyjdź i sprawdź!

Szef Kuchni: Halina Płatek.
Bilety: \$35 członkowie, \$40 goście
(\$5 off przy zakupie do 8 lutego)

Polish Club
3121 Alameda Ave.
Denver, CO 80219-3955

Rezerwacje online na www.polishclubofdenver.com lub tel. Kasia Zak 720 233 9213
Bilety również do nabycia w polskich sklepach: Sawa, European Gournment, Chicago Market




Polski Klub w Denver



Plany na nowy rok

Katarzyna Żak

W niedzielę, 18 stycznia, w Polskim Klubie w Denver odbyło się uroczyste zaprzysiężenie nowego Prezydenta, Vice-Prezydenta oraz członków Zarządu na lata 2015-16. Skarbnikiem Klubu będzie pani Teresa Maik (2-ga kadencja w Zarządzie Klubu), Sekretarzem pan Tomasz Bodzianowski, Dyrektorem Informacji pani Katarzyna Sullenberger, Dyrektorem Programu pani Kinga Rogalska, Marszałkiem Klubu pan Jacek Jendrzewski (2-ga kadencja), Dyrektorem Członkostwa pan Roman Sałata (13-ta kadencja), Dyrektorem Wynajmu pani Czesława Muniz (9-ta kadencja), Dyrektorem Biblioteki pani Joanna Żelazko (4-ta kadencja), Dyrektorem Budynku pan Witold Dębski (3-cia kadencja), Dyrektorem Socjalnym pani Halina Płatek, Dyrektorem Zaopatrzenia pan Krzysztof Rogalski. Na kolejnym zebraniu członkowskim, w niedzielę 8 lutego, zaprezentujemy Państwu kandydatów do Komisji Doradczej, Audit i Stypendialnej. Przy okazji chciałabym także wyróżnić i serdecznie podziękować pani Jadwidze Bielecki, która nieodpłatnie poświęca czas robiąc profesjonalne zdjęcia na większości wydarzeń klubowych. W imieniu swoim oraz vice-prezydenta p. Iwony Salamon, wszystkim Państwu bardzo serdecznie dziękujemy za przyjęcie zaproszenia do współpracy.

Styczniowy artykuł w "Życiu Kolorado" rozpoczął serię artykułów poświęconych

działalności Polskiego Klubu w Denver, w których będziemy informować Państwa o planach Zarządu na najbliższe miesiące jak również o tym co udało nam się już zrealizować. Jest mi niezmiernie miło poinformować, iż od stycznia b.r., w odpowiedzi na Państwa sugestie, w Polskim Klubie w Denver serwowane są polskie obiady domowej roboty. W imieniu szefa kuchni, pani Haliny Płatek, zapraszam wszystkich koneserów tradycyjnej polskiej kuchni do Klubu w każdą drugą niedzielę miesiąca w godzinach 13:00 - 17:00. Istnieje możliwość zakupu posiłków na wynos. Najbliższy obiad już w niedzielę 8-go lutego od 13:00 do 17:00, na który już dziś zapraszam.

Jednym z celów nowego Zarządu Klubu, o którym wspominałam Państwu w styczniowym artykule, jest modernizacja wnętrza, akustyki oraz elektryki Klubu. Będzie to złożony i czasochłonny projekt. Jednym z pierwszych kroków było nawiązanie współpracy z architekt Katarzyną Kubiak-Smułką, która wraz z innymi specjalistami zajmie się wyceną projektu bardziej nowoczesnego wyglądu sali głównej Klubu oraz bardziej użytkowego zaplecza kuchennego i magazynowego. Podczas przyszłych zebrań członkowskich, będziemy prezentować Państwu wizualizacje komputerowe proponowanych zmian jak również wycenę prac remontowych. Prosimy o uczestnictwo oraz sugestie. Mamy nadzieję, iż ładniejsze wnętrze Klubu przyciągnie do Klubu szerszą rzeszę tutejszej Polonii niezależnie od wieku.

Szef kuchni : HALINA PŁATEK!

TRADYCYJNE POLSKIE OBIADY W POLSKIM KLUBIE!

W każdą II niedzielę miesiąca Godziny: 13:00 - 17:00

ZJEDZ NA MIEJSCU LUB KUP NA WYNOS!

Polish Club of Denver
3121 Alameda Ave.
Denver, CO 80219-3955

W 2015, chcielibyśmy udostępnić Państwu salę klubową na mniejsze lub większe imprezy prywatne (urodziny, prywatki, komunie oraz śluby). W związku z tym stworzyliśmy dla Państwa profesjonalną ofertę Przyjęcia Komunijnego na maj 2015 w bardzo przystępnej cenie. Pakiet komunijny oferowany przez Polski Klub w Denver zawiera wszystko co niezbędne do organizacji udanego rodzinnego przyjęcia komunijnego – salę bankietową, catering, pełny bar, oprawę muzyczną, obsługę, oraz profesjonalną dekorację stołów i sali, bez stresu związanego z przygotowaniem. Już dziś zapraszamy Państwa do rezerwacji miejsc. Przy okazji pragnę podziękować

paniom Katarzynie Sullenberger, Kingie Rogalskiej oraz Halinie Płatek za przygotowanie pakietu.

W 2015, w miarę możliwości, chcielibyśmy także nieodpłatnie udostępnić salę klubową innym organizacjom polonijnym w Denver znacznie częściej niż tylko raz w roku. Zainteresowane organizacje proszę o kontakt . „Otwierając” Klub dla innych organizacji mamy nadzieję na współpracę przy organizowaniu wydarzeń polonijnych a w rezultacie na budowanie silniejszej i zjednoczonej Polonii w Denver.

Luty to miesiąc bogaty w wydarzenia klubowe. W niedzielę 8 lutego zapraszamy Państwa na zebranie członkowskie na godzinę 15:00 (wcześniej od godz. 13:00 serwowany będzie obiad). 12 lutego zapraszamy Państwa na Tłusty Czwartek, 14 lutego na Zabawę Walentynkową, a 20 lutego na przed oskarową projekcją filmu Pawła Pawlikowskiego pt. „Ida.” Bilety na imprezy dostępne są na naszej stronie. Nowość - od lutego możliwość płatności kartą kredytową za wstęp na imprezy klubowe przy drzwiach oraz w barze klubowym. Więcej informacji na temat wydarzeń klubowych znajdą Państwo na naszej stronie internetowej www.polishclubofdenver.com, na Facebooku oraz - od stycznia 2015 - także w biuletynie parafialnym. Przy okazji pragnę podziękować księdzu Markowi Ciesli oraz księdzu Adamowi Słomińskiemu za możliwość współpracy.

Na koniec kolejna nowość. Od stycznia b.r. na stronie klubu www.polishclubofdenver.com dostępna jest ankieta zatytułowana 'The Board of The Polish Club Listens!' Zachęcam Państwa do podzielenia się z nami swoimi uwagami na temat działalności Klubu Polskiego w Denver. Klub jest własnością członków. Rolą Zarządu jest prowadzenie Klubu zgodnie z Państwa sugestiami. Zapraszamy do współpracy.



Przyjęcie Komunijne

w Polskim Klubie w Denver 17 maja 2015



OFERTA KOMUNIJNA:

WYKWINTY POLSKI OBIAD

- Zupa
- Danie ziemniaczane
- Dwa rodzaje mięsa
- Surówki
- Słodki stół: domowe ciasta, kawa i herbata

OPRAWA MUZYCZNA
DEKORACJE Z BALONÓW I KWIATÓW
ELEGANCKI WYSTRÓJ STOŁÓW I KRZESEŁ
5-GODZINNE PRZYJĘCIE
KOMPLEKSOWA OBSŁUGA
DARMOWY PARKING

Szef Kuchni:
Halina Płatek

DODATKOWE OPCJE:

ZIMNA PŁYTA I PRZEKASKI, BAR GOTOWKOWY LUB OTWARTY ORAZ WINO DO OBIADU

OFERTA KOMUNIJNA
\$29.50* (min. 20 osób)
*Plus 20% obsługi i podatek

We własnym zakresie możliwość przyniesienia tortu i zorganizowania gier i zabaw dla dzieci

Menu komunijne dostępne na stronie:
www.polishclubofdenver.com

PO WIĘCEJ INFORMACJI PROSZĘ DZWONIĆ
Kinga Rogalska 773.750.8197
Kasia Zak 720.233.9213

PROSIMY O REZERWACJE DO 31 MARCA 2015
(Ilość miejsc ograniczona)

Kalejdoskop Polonijny



Zuch jest dzielny

Paweł Korowajski hm

Zuch jest dzielny, czyli odznacza się odwagą, jest zaradny i wytrzymały. Dzielność to zespół cech, w których zamyka się sens zuchowego oddziaływania. Dzielność jest synonimem słowa zuch. Ten punkt Prawa Zucha jest punktem wyjścia na drodze do zrozumienia idei metodyki zuchowej. Dzielność oznacza siłę zewnętrzną i wewnętrzną chłopca i dziewczynki w gromadzie. Zuch dzielny jest sprawny fizycznie, zręczny, odporny, ale też jest prawy, umie przyznać się do złych postępów, nie boi się odpowiedzialności. Można na niego zawsze liczyć. Nie jest tchórzem. Gromada darzy go przyjaźnią, a zuch swoim zachowaniem oddziałuje na innych, motywuje do pracy nad sobą, do pokonywania strachu, ale też do dyscypliny wewnętrznej i opanowania. Świadome ukierunkowanie przez drużynowego na wybór celu i wartości pojęcia dzielności może i powinno stanowić grunt, płaszczyznę dla pozostałych punktów Prawa Zucha. Dzielności jako cecha w pełni określa sylwetkę zucha, jest też swoistą interpretacją etosu zuchowego.

Nowory Rok rozpoczęliśmy bardzo pracowicie, no i w większym gronie.

10 stycznia, wraz z Klubem Polskim oraz wieloma wolontariuszami organizowaliśmy 23 Finał Wielkiej Świątecznej Pomocy. Lista osób, które pomagały jest długa i wszystkim z serca dziękujemy a w szczególności: Polskiemu Klubowi, zespołowi Amber Band, rodzicom i przybyłym gościom. Bawiliśmy się świetnie oraz pod koniec imprezy wspólnie wzięliśmy udział w kominku przygotowanym przez nasze harcerki, zuchy i harcerzy. Z całą pomocą, razem zebraliśmy ponad \$600, które zostały przekazane na cele „Potrzymania wysokich standardów leczenia dzieci na oddziałach pediatrycznych i onkologicznych oraz dla godnej opieki medycznej seniorów”. Już teraz zapraszamy na 24 Finał za rok, na wielką imprezę.

„Iskra Pokoju”, a hasłem „Dziś jest Pojutrzem. Bądź iskrą nadziei by zmienić swój świat”. W historii życia Polonii w Kolorado, mieliśmy zaszczyt gości kursantów Światowego Kursu Podharcemistrzowskiego oraz Harcmistrzowskiego ale oczywiście w małej ilości, a więc siła naszej Polonii rośnie.

22 lutego wypada „Dzień



Myśli Braterskiej” - święto przyjaźni obchodzone w dniu 22 lutego każdego roku przez harcerzy i skautów na całym świecie. 22 lutego to dzień urodzin założyciela skautingu, sir Roberta Baden-Powella (22 lutego 1857) i jego żony Olave Baden-Powell (22 lutego 1889). Idea ustanowienia tego dnia zrodziła się na 4. Międzynarodowej Konferencji Skautek i Przewodniczek w 1926 roku w Stanach Zjednoczonych. Wybór daty padł na dzień 22 lutego - rocznicę urodzin założyciela skautingu Roberta Baden-Powella, Naczelnego Skauta Świata i jego żony Olave Baden-Powell Naczelną Skautki Świata. Początkowo było to święto dziewcząt, jednak z czasem również skauci dołączyli do jego obchodów.



W tym roku, będziemy mieli zaszczyt gości harcerki oraz harcerzy Okręgu ZHP (całe Stany Zjednoczone) oraz gości z ZHP z całego świata. Zlot jest planowany od 25 lipca do 8 sierpnia w Elbert, Kolorado. Nazwą Zlotu jest

Dzień Myśli Braterskiej uświadamia skautom na całym świecie, jak jest ich wielu i że wszyscy są dla siebie braćmi niezależnie od koloru skóry, narodowości, czy wieku. W ten dzień harcerze myślą o sobie,

23 Finał Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy.

- 12 i 26 stycznia odbyły się zbiórki harcerskie.



Nasza cegiełka dla Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy 2015 - zebraliśmy 600 dolarów. Dziękujemy Wszystkim za wsparcie! | Foto: Kinga Rogalska



LUTY 2015

Zbiórki: 9 i 23 lutego.
Msza Harcerska: 15 lutego oraz 22 lutego (Dzień Myśli Braterskiej) Także planujemy zimowisko na przełomie lutego i marca. Przyjmujemy chętne osoby (spoza harcerstwa także) do udziału. Prosimy o kontakt na e-mail: zhpcolorado@gmail.com do dnia 14 lutego, będziemy mogli wtedy przekazać więcej informacji. Zapraszamy.

Zapraszamy chętnych na zbiórkę. Chętni oraz chętne są proszone o kontakt pod numer telefonu 303.564.2154. Pamiętajmy, że harcerstwo wychowuje dzieci i młodzież już od ponad 100-stu lat. Z roku na rok coraz więcej mamy chętnych. A więc zapraszamy na harcowanie, na przeżycie tej WIELKIEJ przygody. Jesteśmy organizacją „NON PROFIT” i jeżeli ktoś byłby chętny pomóc nam finansowo to z góry serdecznie DZIĘKUJEMY. Czeka można wystawiać na POLISH SCOUTING ORGANIZATION i wysłać na: Ośrodek Harcerski w Denver, 8342 Club Crest Drive, Arvada, CO 80005 lub wpłacać w Wells Fargo na konto POLISH SCOUTING ORGANIZATION, nr. Konta: 8939525393.

składają sobie życzenia, przesyłają kartki, organizują różne gry terenowe lub spotykają się przy ognisku.

Z kroniki Ośrodka Harcerskiego w Denver

STYCZEŃ 2015

- 4 stycznia wzięliśmy udział w Oplatku Parafialnym w Polskiej Szkole.
- 10 stycznia organizowaliśmy

REKLAMA

PRACUJĘ DLA CIEBIE

KUPNO-SPRZEDAŻ-INWESTYCJE

Potrzebujesz Agenta który:

- Jest lojalny
- Zawsze ma dla Ciebie czas
- Zna rynek
- Wynegocjuje najlepszą cenę przy Kupnie lub Sprzedaży

Zadzwoń po darmową wycenę

Ela Sobczak

Agent Nieruchomości

303-875-4024

www.elahomes.com

ela.sobczak@yahoo.com

Kalejdoskop Polonijny

“Kuzynować” Małemu

z Kalifornii - Ryszard Urbaniak hm

Ośrodek East Bay Polish-American Association przy 909 Mallus Street w kalifornijskim Martinez istnieje już kilkadziesiąt lat. Jak i wszystkie inne organizacje przechodził swoje wznoszenia i upadki. Ostatnie lata, to dzięki wspaniałemu prezesowaniu przez Ryszarda Mleczko - okres wspaniałości. Pan Ryszard dzięki swej postawie, przyjacielskości i osobistemu przykładowi, nie tylko potrafi skupić wokół siebie grupę społeczników gotowych poświęcać na cel organizacji, godziny, dni i tygodnie, ale też oprócz koniecznych remontów, upiększa co chwilę budynek dodając mu splendor. Ostatnim przedsięwzięciem była rozbudowa i modernizacja kuchni. To jakże potrzebne w każdym przedsięwzięciu miejsce jest teraz dwa razy większe, z lepszym wyposażeniem i zmodernizowane. Panie, dla których z różnych okoliczności jest to częste miejsce spotkań, swobodnie mogą się w nim poruszać, sprawnie przygotowywać potrawy nie przeszkadzając sobie nawzajem i w kuchennych czynnościach i niekończących się kobiecych rozmowach...

Nie wszyscy mogli dać czas i pracę swoich rąk na rzecz ostatniego przedsięwzięcia. Tak jednak jest, że gdy dzieje się dużo i dobrze ludzie chętniej dzielą się swymi zasobami finansowymi lub choćby pomysłami i energią na ich zdobycie. Grupa skupionych wokół muzyki artystów postanowiła dać koncert i uzyskane ze sprzedaży pieniądze przeznaczyć na to położone po wschodniej stronie zatoki Świętego Franciszka – centrum polonijne.

O godzinie siódmej wieczorem 10 stycznia 2015 roku, na przemienionych w salę koncertową deskach kaplicy Matki Boskiej Patronki Emigrantów, Bogdan Komorniczak, Piotr Filipowski, Marek Jaworski, Paweł Karolak, Małgorzata Broda, Maciej Danek, Wojciech Debies, Agnieszka Mrozek, Wojciech Czarniecki czyli tak zwani Kuzyni (kuzyni@yahoo.com, tel: 916.595.0202) wraz z gościnnie występującymi dziećmi ze szkoły języka polskiego: Anią Mia, Patrycją Operacz, Victorią Gryko i Marą Korzeniowską, dali wspaniałą koncert kolęd, który poprzez oklaskami domagającą się publiczność nie mógł się zakończyć. A oto co w wydanym Programie o sobie piszą:

“Kuzyni to grupa złożona z miłośników muzyki z różnym stopniem umuzykalnienia. Ojcami zespołu są kuzyn Bogdan i kuzyn Piotr. Ich motto to dobra zabawa i chęć przekazania radości innym. O zaangażowaniu członków może świadczyć fakt, iż artyści zjeżdżają się z całego Bay Area i z Sacramento. Ich styl można określić jako *uliczny folklor*. Ich filozofia odzwierciedlona jest w nazwie kapeli, zapożyczonej z kultury hawajskiej, w której mianem “kuzyn” określa się przyjaciela. Tak właśnie czują się pod-

czas wspólnego muzykowania. Grupa przyciąga każdego dzielącego ich pasję. Zazwyczaj w koncertach towarzyszy im jeden lub kilku przybranych kuzynów, dzięki którym ‘rodzina’ otrzymuje nowe brzmienie. Kolędy i pastorałki to dwie odmiany polskich



Foto: MARGO Photography

pieśni bożonarodzeniowych. Kolędy są religijnymi hymnami ogłaszającymi narodzenie Zbawiciela. Pastorałki zaś to świeckie piosenki, w których religijna tematyka bożonarodzeniowa poszerzona została o warstwę obyczajową. *Kuzyni* najlepiej czują się w radosnym talkowym repertuarze. Jednakże i liryczne motywy nie są im obce. Dlatego też w programie dzisiejszego koncertu znajdują się zarówno tradycyjne polskie kolędy, jak i znane piosenki świąteczne. Na szczególną uwagę zasługuje pochodząca z 1424 roku najstarsza zachowana polska kolęda *Zdrów bądź, Królu Anielski*.”

Dwuczęściowy koncert, na który została zaproszona i publiczność był co tu dużo mówić – wspaniały. Podczas koncertu i przerwy oprócz wyżej wymienionych Artystów działała także w cieniu ale bardzo widoczna grupa wolontariuszy: Iwona Urbaniak, Irena Grobelny, Mariola Jaroń, Dorota Tasarz, Magda Mleczko, Mirosław Winkiel oraz techniczna obsługa sprzętu oświetleniowego i nagłaśniającego czyli Marian Kizior i Albert Michta. Wszystkim dziękujemy. Było wspaniale! Nie zawsze jest czas przedstawiać naszych miejscowych artystów. Nie zawsze oni sami o sobie chnie mówią, ale tym razem chyba już nadeszła taka chwila i jako dowód podziękowania i dla nich i wszystkich innych warto powiedzieć o niektórych z nich nieco więcej słowami tegoż samego Programu.

Bogdan Komorniczak

Gra i śpiewa tradycyjną polską muzykę od wielu lat, między innymi na corocznych polskich festiwalach w Rossville i w Martinez. Od 2009 roku

bierze udział w organizowanym przez East Bay Polish American Association wieczorze poetycko-muzycznym “Zatoka Poezji”. Swoje ulubione folkowe utwory wykonuje na gitarze, banjo, ukulele, charango, lirze korbowej i harmonijce. Mimo że nie unika występów scenicznych, jego prawdziwą miłością jest śpiewanie z przyjaciółmi przy ognisku.

Piotr Filipowski

Pochodzi z Lubina. Od dziecka zajmował się muzyką, biorąc lekcje pianina, jako kantor w kościele, czy grając i śpiewając na pielgrzymkach. Po przyjeździe do

w różnego rodzaju przesłuchaniach i konkursach, zdobywając liczne nagrody. Po wyjeździe z “wielką wodą” występuje w rozlicznych polskich imprezach, rozwijając swój talent muzyczny i podtrzymując ojczystą kulturę.

Małgorzata Broda

Urodzona w 1978 roku w Łodzi, absolwentka Politechniki Łódzkiej; umysł ścisły, artystyczna dusza. W dzieciństwie śpiewała w Eucharystycznym zespole Młoduchy. W późniejszych latach udzielała się muzycznie w Ruchu Światło-Życie i Związku Harcerstwa

USA studiował muzykę elektroniczną i kształcił głos pod opieką Philipa Larse na w UC San Diego. Śpiewał w wielu chórach w Kalifornii oraz w Nowym Yorku. Z Polonią w Bay Area związany jest artystycznie i nie tylko już od ponad 20 lat. Przez wiele lat występował z Łowiczanami, gdzie tańczył, śpiewał i pełnił funkcje w zarządzie. Współtworzył męski chór, który od 11 lat jest podstawą dorocznych koncertów kołęd Europy Wschodniej. Wraz z chórem nagrał 3 płyty z materiałami religijnymi, biesiadnymi, ludowymi i wojskowymi. W 2010 dołączył do grona pedagogicznego Polskiej Szkoły w Walnut Creek jako nauczyciel śpiewu. Najnowszym jego przedsięwzięciem muzycznym jest działalność w zespole Kuzyni.

Marek Jaworski

Od urodzenia odczuwał ciągoty artystyczne, stąd studia muzyczne na Uniwersytecie Łódzkim i tytuł magistra muzyki. Z czasem, zainspirowany różnorodnością otaczającego świata, saksofon zamienił na aparat fotograficzny. Pasja, która początkowo była jedynie sposobem na oderwania się codziennych obowiązków, szybko stała się dodatkowym źródłem dochodu. Wraz z żoną założył MarGo Photography, a przygoda z muzyką zesłała na dalszy plan. Na szczęście rozegrani i rozśpiewani znajomi dość szybko przywrócili go do świata dźwięków. Przez lata można go było spotkać w Bay Area na różnych imprezach polonijnych z aparatem w dłoni. Teraz dwoi się i troi, by znaleźć się po obu stronach obiektywu.

Paweł Karolak

Wykształcenie muzyczne zdobywał przez wiele lat w Polsce. Uczestniczył

Polskiego. W czasie studiów z grupą znajomych założyła zespół “Pod Scho-dami”, wykonujący muzykę z gatunku piosenki turystycznej i poezji śpiewanej. Po emigracji do USA chętnie angażuje się w życie kulturalne miejscowej Polonii.

Maciej Danek

Urodził się w Chrzanowie w roku 1965. Studiował na Wydziale Biologii i Nauk o Ziemi Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie. Studia ukończył w roku 1989 z tytułem magistra biologii. W latach 1986-1992 związany był ze środowiskiem piosenki studenckiej. Jako autor, kompozytor i wykonawca zdobył szereg nagród i wyróżnień na ogólnopolskich festiwalach i przeglądach piosenkarskich. Od 1988 roku członek Związku Autorów i Kompozytorów Polskich. Po emigracji do USA w roku 1992 podjął pracę w przemyśle biotechnologicznym w Kalifornii, jednocześnie nawiązując współpracę z miejscowymi organizacjami polonijnymi. Od roku 2007 organizuje cykliczne koncerty “Zatoka Poezji” z udziałem polonijnych artystów zamieszkujących San Francisco Bay Area.

Niewiele więcej już można powiedzieć. Chyba tylko wypada wyrazić nadzieję, że za rok zobaczymy się znowu w podobnych okolicznościach. Dziękujemy za wspaniałe chwile, za trud poświęcony na przygotowanie wieczoru, na wzmocnienie kasy Ośrodka niebagatelną sumą tysiąca dolarów. Do zobaczenia. Do usłyszenia.

Spisał dla Was
Ryszard Urbaniak

Punkt widzenia

Trzecia Rewolucja



Grzegorz Malanowski

300 lat minęło od czasów bitwy pod Grunwaldem, a życie w Europie na początku 18go stulecia wyglądało ciągle tak, jakby się niewiele zmieniło. Średnia ludzkiego życia wynosiła nieco ponad 30 lat a ilość mieszkańców przez trzy stulecia pozostała prawie niezmienna – około 100 milionów ludzi. Nadal przed nastaniem świtu miliony wieśniaków opuszczały chaty aby iść do pracy na polach i w lasach należących do feudalnego „pana”. W chatkach pod opieką 50 letnich bezzębnych babek-staruszek pozostawały stada pacholąt walczących o przeżycie. Bowiem nawet jeśli dziecko urodziło się żywe, co się zdarzało w połowie przypadków, jego szanse na doczekanie dorosłości były bardzo słabe. To było uznane za stan naturalny, Bóg dał – Bóg wziął, toteż ludzie starali się mnożyć aby gdy nadejdzie im wiek starczy, syn lub córka poda im chleb do gęby.

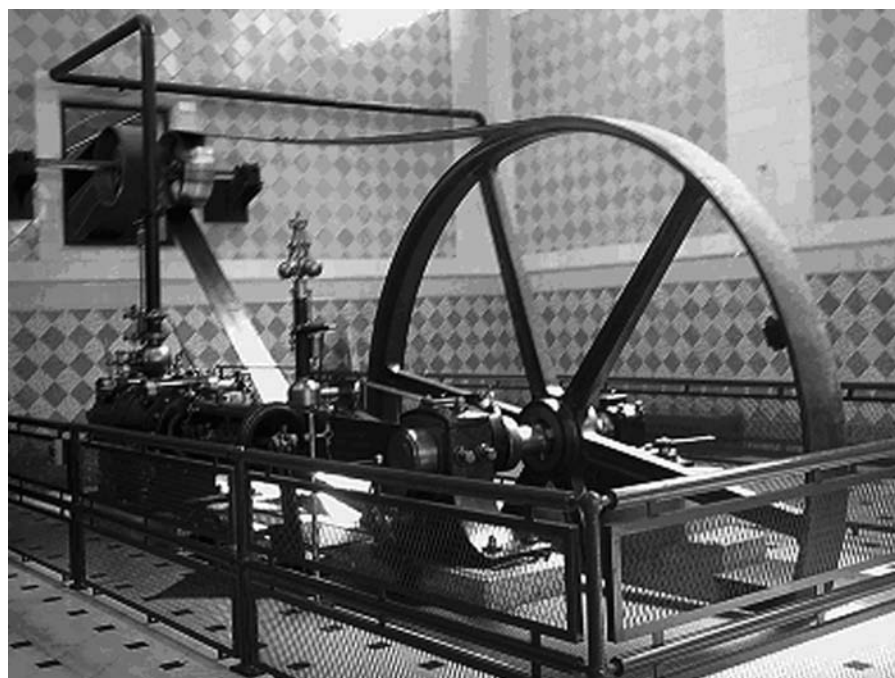
A gdy zwieziono zboże kosami ścięte, chłopci młócili je cepami aby odwieźć ziarno do młyna nad rzeczką. W chatkach niewiasty kręciły kołowrotki i szarpały tkackie krosna aby utkać płótna na przędziewek. Wiejscy szewcy wbijali drewniane ćwieki a kowale kuli konie, piasty kół furmanek i powozów. W miastach kwitł handel, rzemieślnicy bili jak należy różgami młodych czeladników, niezgrabnych debiutantów uczących się sztuki Mistrza. Murarze cegła po cegle wznosili pałace i świątynie. I tak toczyło się wiejskie i miejskie życie przez te trzysta lat.

Niekiedy jednak przychodziły kataklizmy. Susza straszna pozbawiała żywności. Plaga nieuleczalna odbierała życie tysiącom. Znudzony władca postanawiał napaść na swego kuzyna, władcę sąsiedniego kraju. Nagle trzeba było wytepić heretyków albo odebrać włości utracone przed stu laty, kiedy to dziadek tamtego poczuł się podobnie znudzony. No i wtedy dobrotliwy władca ściągał z pól owych biednych ludzi, ubierał ich w kolorowe mundury i posyłał na pole bitwy jako mięso armatnie, aby z bezpiecznej odległości oglądać ten thriller patrząc przez „perspektywę”. Nic mu nie groziło niezależnie od zakończenia zabawy, kuzyn kuzynowi oka nie wykole. No i przeciętnie 40 tysięcy poległych w jednej bitwie pomagało utrzymać nie zmieniający się przez stulecia poziom demograficzny w Europie.

Te dziesiątki tysięcy trzeba było przed ich śmiercią ubrać, obuć i uzbroić. Tu rzemieślnicy nie wystarczali. Potrzeby armii zawsze stymulują postęp gospodarczy, dla zwiększenia produkcji stworzono więc w Europie manufaktury, ta nazwa pochodzi od „ręcznego wytwarzania”. Tam, pod okiem mistrzów,

ręcznie wytwarzano sukno, szyto buty, kuto szable i lano armatnie kule. W Europie zachodniej pierwsze manufaktury powstały już w XV stuleciu, w Polsce ponad sto lat później. Były one

innej manufakturze. Jeśli w procesie wytwarzania używano maszyn takich jak tokarnie, ich wirujące wrzeciona napędzał młyn wodny, a gdy go nie było, konie kroczące przed kieratem



Jedna z pierwszych maszyn parowych

jakby prekursorem produkcji taśmowej: jedni robotnicy lub robotnice nie umieli robić nic innego jak cięcie desek według

lub dzieci kręcące od świtu do nocy wielkimi stalowymi kołami. Wreszcie na końcu opuszczały ową wytwórnę



1913 rok. Henry Ford udoskonalił dawny koncept manufaktury wprowadzając taśmę produkcyjną, assembly line.

szablonów. Drudzy strugali te pocięte deski aby wyglądały jak kolby muszkietów. Inni robotnicy przymocowywali do nich lufy, inni zamki, inni wreszcie bagnety robione niekiedy w

tysiące muszkietów produkowanych przez tysiące nisko wykwalifikowanych i nisko płatnych robotników, aby uzbroić armię Najjaśniejszego Pana.

Ale tej produkcji nadal nie wystarczało. Nie wystarczało również żywności dla rosnącej liczby ludzi, bowiem wraz z postępiami medycyny i higieny malała liczba zgonów. Zaczęto kontrolować epidemie. Zrozumiano, że to nie mroźne powietrze a woda zanieczyszczona fekaliami niesie cholere, zaś zapchlone szczury roznoszą dżumę. Szczepionkę przeciw ospie wynaleziono pod koniec lat 1700. Zaczęto przestrzegać higieny ciąży. W rezultacie nastąpiło to, co dziś nazywamy eksplozją demograficzną: po trzystu latach równowagi populacja Europy zaczęła rosnać wykładniczo i do końca XIX stulecia wzrosła czterokrotnie!

Rewolucja przemysłowa i agrarna nastąpiła po tych trzystu latach wraz z zbudowaniem w roku 1763 maszyny parowej przez angielskiego wynalazcę Jamesa Watta. Manufaktury zamieniły się w przemysłowe fabryki: teraz maszyna parowa obracała długi wał napędowy biegnący pod stropem wielkiej hali fabrycznej, ten zaś poprzez skórzaną pasy transmisyjne napędzał dziesiątki lub setki tokarni lub nowoczesnych maszyn przedalniczych (także angielski wynalazek!) Produkcja rosła i taniała, maszyny wypierały robotników. Równocześnie powstawały wielkie i efektywne gospodarstwa rolne i hodowlane w których do napędu młockarni lub wialni również zastosowano owe nowo wynalezione maszyny parowe. Praca dziesiątków robotników rolnych zaczęła być wykonywana przez jedną maszynę! Rezultatem była migracja ludzi ze wsi do miast i powstanie nowych klas społecznych: niewykwalifikowanego proletariatu błagającego o pracę i bezlitośnie wykorzystywanego przez fabrykantów, a obok niego tragicznej warstwy społecznej pozbawionej edukacji ale i chęci do pracy, nazwanej pogardliwie lumpenproletariatem. Kradzieże, rozboje, prostytutka i pijaństwo stały się zjawiskiem powszechnym. Ta warstwa społeczna zachowała się do dziś, wystarczy się przejść ulicami dużych miast. W tym czasie przybywa do Londynu twórca naukowego socjalizmu, filozof nazwiskiem Karol Marks (twórca pojęcia „lumpenproletariat”) i dziś wiemy jak to po latach usiłowano jego teorie wprowadzić w życie i co z tego wynikło. Wówczas to właśnie Prusy, rywal Anglii, zastosowały brytyjską maszynę parową dla rozwoju hutnictwa, obróbki metali i sieci komunikacyjnej. Dla nich armaty były zawsze ważniejsze od masła. W odróżnieniu od Anglii Prusacy (Niemcy jako kraj jeszcze nie istniały) stworzyli jednak coś, co owocuje dla nich do dziś: system szkolnictwa technologicznego w którym obok politechnik powstała sieć szkół średnich kształcących fachowców do obsługi rosnącego, nowoczesnego przemysłu. Kwalifikacje pracowników nie tylko zaczęły nadążać za rozwojem technologii, stały się jego źródłem.

Nastąpił nieuchronny ciąg dalszy: kraje uprzemysłowione przez nagły rozwój szkolnictwa, przemysłu i wynalazczości doprowadziły do kolejnej, drugiej rewolucji przemysłowej. Trwała ona aż do połowy XX wieku. Zaczęło się od wynalezienia prądnicy i silnika elektrycznego oraz elektryfikacji ogromnych obszarów. Parowe maszyny Watta, później zastąpione parowymi lub wod-

c.d.

nymi turbinami, zaczęły napędzać prądnice elektrowni. Żarówki oświetliły miasta, ruszyły elektryczne tramwaje i koleje. Wynaleziony przez Niemców silnik spalinowy zaczął napędzać samochody (i czołgi, wynalazek brytyjski!). Telegraf, telefon i radio zapoczątkowały szybką wymianę informacji. Henry Ford udoskonalił dawny koncept manufaktury wprowadzając taśmę produkcyjną, assembly line. Stojący przy niej nisko kwalifikowani robotnicy od świtu do nocy przykręcali zderzaki, reflektory lub inne części do monotonnie przesuujących się przed nimi samochodowych karoserii. To dramatycznie obniżyło koszty i zwiększyło produkcję. Inny Amerykanin, Hiram Maxim wynalazł znakomity karabin maszynowy, a jego rodacy zbudowali samolot w którym można było ów karabin pożytecznie zainstalować. Wybuchły niebawem dwie wielkie, światowe wojny w których umiejętnie zastosowano wspomniane wynalazki. Straciło w nich życie prawie 80 milionów ludzi, ale nie wpłynęło to jakoś na przyhamowanie eksplozji demograficznej w większości krajów świata. Ludzie mnożyli się coraz szybciej.

Jak już wspomnieliśmy, wojna paradoksalnie była zawsze stymulatorem postępu. Armie potrzebują nowych broni, nowych środków transportu i komunikacji, nowych leków. W czasie wojny nie ogranicza się środków finansowych na badania i eksperymenty. To w czasie II wojny światowej zastosowano do masowego zabijania po raz pierwszy energię jądrową której dziś ze strachem używamy dla wytwarzania energii elektrycznej. Zbudowano pierwsze samoloty odrzutowe, rakiety międzykontynentalne, radar i komputery. Odkryto antybiotyki. Powstały nowe dziedziny wiedzy, między nimi informatyka. Od wczesnych lat 40-tych XX wieku zaczęto tworzyć wielkie ośrodki naukowo - produkcyjne, począwszy od Los Alamos do dzisiejszej Silicon Valley. Rozpoczęto się to, co nazwano trzecią rewolucją przemysłową, albo trafniej „rewolucją naukowo - techniczną”. Ta rewolucja trwa do dziś.

Wynikiem wszystkich trzech rewolucji były i są głębokie przemiany społeczne

których skutki odczuwamy. Erik Brynjolfsson, profesor w Massachusetts Institute of Technology, Sloan School of Management postuluje, że rozwój technologii a w szczególności komputeryzacji, począwszy od wprowadzenia udoskonalonych robotów spawających i malujących karoserie samochodów przy liniach produkcyjnych, przez roboty obsługujące magazyny firm wysyłkowych, a skończywszy na automatycznych tłumaczeniach tekstów, jest pośrednią przyczyną bardzo powolnego wzrostu zatrudnienia w ostatnich 10 - 15 latach. Produktywność w przemyśle (i nie tylko w przemyśle) rośnie, podczas gdy zatrudnienie maleje. Potrzeba dziś bowiem zarówno mniej pracowników w rolnictwie lub przemyśle samochodowym jak i agentów biur podróży. W roku 1900 w rolnictwie pracowało 41% Amerykanów, w 2000 tylko 2%. Wskutek automatyzacji zatrudnienie w przemyśle spadło z 30% po zakończeniu II Wojny Światowej do dzisiejszych 10%. Co więcej, Brynjolfsson przewiduje, że wkrótce będzie to dotyczyło wielu innych gałęzi zatrudnienia w których wprowadza się komputeryzację, takich jak edukacja, prawo, medycyna czy usługi bankowe. Profesor z MIT twierdzi, że gwałtowny postęp w technologii zagraża obecnemu poziomowi zatrudnienia szybciej niż tworzone są nowe miejsca pracy. Wpływa to na stagnację a nawet spadek średnich zarobków oraz na wzrost rozwarstwienia społecznego w Stanach Zjednoczonych, a zapewne i w innych rozwiniętych krajach. Proces ten będzie nieuchronnie postępował.

To twierdzenie jest niepokojące ponieważ podważa dotychczasowe nadzieje kładzione przez ekonomistów w postępie technologii. „To jest wielki paradoks naszej ery” powiada Brynjolfsson. „Produktywność osiągnęła rekordowy poziom, unowocześnienie nigdy nie postępowało szybciej, a mimo to w tym samym czasie spadają średnie zarobki i tracimy miejsca pracy. Przyczyną jest nienadążanie naszych ludzkich umiejętności i metod organizacyjnych za szybko postępującą technologią”.

Jak tego można było oczekiwać, powyższe stwierdzenia zostały uznane za kontrowersyjne. David Autor, profesor ekonomii z tej samej uczelni, uznał cytowaną opinię o wpływie wzrostu komputeryzacji na spadek zatrudnienia za podważalną i powątpiewa czy ów wpływ można uznać za jedyny czynnik „od roku 2000 zatrudnienie gwałtownie spadło, nikt nie zna przyczyny, ale nie ma dowodów, że jest to związane z komputeryzacją”. Proszę zwrócić uwagę na „nikt nie zna przyczyny”, to świadczy o wiarygodności profesora. Przypomnij on jednak, że komputery przejęły wiele funkcji spełnianych dotychczas przez przedstawicieli klasy średniej: urzędników, księgowych, pracowników wykonujących czynności powtarzalne. W tym samym czasie kwitną wyżej płatne zawody wymagające twórczego myślenia i umiejętności rozwiązywania problemów. Równocześnie notuje się popyt na zawody związane z rzemiosłem, usługami lub na zawody nie wymagające specjalnych kwalifikacji: pracowników restauracji, sprzątaczy, opiekunów osób niepełnosprawnych, a więc ludzi

wykonujących prace niemożliwe do zautomatyzowania. W rezultacie, według cytowanego ekonomisty, w klasie średniej społeczeństwa tworzy się wyrwa; chcący nadal pracować ludzie odpływają z niej po utracie zatrudnienia aby piąć się w górę po zdobyciu nowej wiedzy, inni aby z różnych powodów kontentować się zdeklasowaniem. Rozwarstwienie społeczeństwa wzrasta a z nim wzrasta rozpiętość między najwyższymi i najniższymi zarobkami.

Wiele dawnych zawodów znikło już bezpowrotnie, inne ten los czeka zapewne w przyszłości. Gdy w 1980 znalazłem zatrudnienie w USA, w wydziale inżynierii firmy w której pracowałem zatrudnionych było około dziesięciu kreślarzy mozolnie rysujących części maszyn lub elektryczne schematy. Po niewielu latach znikli wraz ze swoimi deskami kreślarskimi. Ich funkcje wykonywał teraz jeden inżynier siedzący za komputerem. Ale ten inżynier musiał nauczyć się operowania swoim nowym narzędziem pracy i jego specjalistycznym oprogramowaniem, o którym niedawno, po ukończeniu uniwersyteckich studiów nie miał pojęcia. Aby utrzymać swoją pozycję musi się więc bezustannie uczyć, bo co roku pojawiają się nowe komputery i nowe, lepsze programy. To samo dotyczy dzisiaj lekarzy: komputer

stał się ich narzędziem pracy, a dodatkowo co kilka lat muszą zdawać egzaminy aby udowodnić, że ich wiedza medyczna nadąza za szybko postępującym rozwojem medycyny i farmakologii.

Moi dawni koledzy, zwolnieni z pracy kreślarze byli młodymi, energicznymi ludźmi, więc zdołali zapewne zdobyć nowe kwalifikacje i być może powodzi im się dzisiaj nieźle. Moim bohaterem jest dziewczyna imieniem Maja która przybyła z Polski do Boulder, Kolorado posiadając wykształcenie polonistki. Polonistka ma kiepskie szanse na znalezienie pracy w Kolorado. Ale dzielna Maja nie dała za wygraną i zaczęła w Boulder studiować... matematykę! Dziś Maja, matka dwojga dzieciaków, uczy z powodzeniem matematyki w miejscowych szkołach. Oto model do naśladowania.

Miejmy oczy otwarte: nie krocmy za postęmem, biegnijmy do przodu razem z nim. Nie kontentujmy się tym co umiemy i co robimy dzisiaj. To może nie wystarczyć jutro. Uczmy się nowości. Nie dajmy się zaskoczyć. Wynieśmy korzyści z tej trzeciej, naukowo-technologicznej rewolucji, zamiast stać się jej ofiarami.

© Grzegorz Malanowski 2015

R E K L A M A

Biuro mecenasa Jurasia Ziankowicza TERAZ PRACUJEMY TAKŻE W DENVER

Polskojęzyczny adwokat imigracyjny: wize, zielone karty, imigracja rodzinna, robotnicza, obywatelstwo, obrona przed deportacją, odwołania od decyzji imigracyjnych, aplikacje na azyl, wize oraz zielone karty dla ofiar przestępstw (visa U) i przemocy domowej (VAWA), wize studenckie (F-1, J-1), a także inne sprawy imigracyjne.

(720) 260-4605

MÓWIMY PO POLSKU, BIAŁORUSKU,
UKRAIŃSKU ORAZ PO ROSYJSKU.

colorado@polishlawyer.us



**2821 S Parker Road, Suite 407
Aurora, CO 80014**

Herbata czy kawa?



Urodziny

Waldek Tadla

Moje pierwsze amerykańskie urodziny obchodziłem 26 lat temu w apartamentowcu na Brooklynie, w otoczeniu obcych lecz bardzo życzliwych mi ludźmi. Nie wiem czy to ja, czy świat się zmienił ale nabrał on dzisiaj dla mnie kompletnie innego wymiaru. W końcu przestałem być wyobcowany. Dziewiczość tych mglistych, nowo amerykańskich dni przysła gdzieś bezpowrotnie. Ogromny zachwyt krainą wolności, koloru i niezmiernych ludzkich możliwości oraz jakże wielkie zdziwienie, że można żyć zupełnie inaczej, kompletnie zreformowały mój słowiański chów. Nagle to co było mi znane i z czym było mi tak dobrze przypadło gdzieś w międzykontynentalnej podróży i zanurzyło się w otchłani oceanicznej głębi. Została mi już tylko wiara w tą największą uniwersalną wartość, nigdy niezachwiana i mocno spotęgowana chropowatą terażniejszością. Wiara wyniesiona z chrześcijańskiego domu trzymała moje życie w pionie i stale pielęgnowała godność, dbając przy tym o jego szlachetną pokorę. Miałem 24 lata i świat wywrócony do góry nogami. Byłem skazany na dobrowolnie wybraną samotność w celu osiągnięcia jakiś wyższych celów, o ile tymi wyższymi celami można nazwać odłożone przeze mnie dolary. Aby nie postradać zmysłów długo mnożyłem je razy złotówkowy przelicznik, nadając w ten sposób odrobinę sensu tej żmudnej, zarobkowej tymczasowości. Na zakręcie swojego życia znalazłem się w ultra ortodoksyjnej dzielnicy żydowskiej Nowego Jorku, gdzie jak się to szybko przekonałem, z młodym gojem nikt się za wiele nie liczył. W mojej młodzieńczej świadomości dalej jednak byłem kochającym synem, bratem, mężem i ojcem. Miastowym chłopakiem z dobrego domu z jakże liczny zapleczem rodzinnym i jeszcze większym koleżeńskim. Byłem jak rodzynek wyjęty z ciasta, który został bezwiednie rzucony w te uciążliwie, wilgotno-gorące klimaty nowojorskiego lata. A wszystko to na własne życzenie – tak więc, przyspieszony kurs w dorosłość i totalną życiową transformację, najwyższy czas zacząć...

„Waldek dzisiaj masz 24 urodziny, nawet nie wiesz jaki ty jesteś młody, chłopie całe życie przed tobą! Wezmę cię jutro do siebie na budowę, pogadam z formanem to może da ci 300 dolarów tygodniówki. Na start będzie super. Za pięć lat w Polsce będziesz żył jak król. Czy widziałeś tę Jadzię z trzeciego piętra, ma lekko ponad 30tkę czyli jest w twoim zasięgu, też niedawno przyjechała... i jeszcze nikogo nie ma! Powoli dorasta do relacji, nie martw się ty też kiedyś dorośniesz. Ale teraz to już musisz się ze mną napić, bierz

lufę i utop swoje wszystkie smutki, zabij tęsknotę, zobaczysz, że jutro będzie dużo lepiej.”

Stasiu, mój nowy przyjaciel z brooklyńskiej klatki w pijanym widzie dokładnie przewidział przyszłość. Dzisiaj jest dużo lepiej! Tymczasem moja „ortodoksyjna codzienność” bogato mnie doświadczała. Spacerując osiedlowymi ulicami czułem się jak widz musicalu „Skrzypek na dachu”. Futrzane czapy, kręcone pejsy, czarne, długie płaszcze z kieszeniami na tyłku, białe podkolanówki i mocno rozgestykulowane sylwetki to domownicy, a zarazem główni aktorzy mojego amerykańskiego spektaklu – Mojsze, Icchak, Aaron, Heski i inni. Ich kobiety jakże doskonale komponowały się w aranżacje tej kulturowo teatralnej rzeczywistości: modnie wyczesane peruki, rękawy za łokcie, sukienki za kolana, konserwatywnie ciemne kolory, nie daj boże obcisłych ubiorów, sportowe obuwie firmy Reebok, małowmne, pchające wózek i otoczone liczną gromadą dzieci to aktorki mojego nowego przedstawienia - Suri, Pesi, Rivka, Miriam i inne. Przez pierwsze lata pobytu codziennie zastanawiałem się jak można w tą znaną mi już skądinąd amerykańską rzeczywistość wkomponować legendarne postacie pokazywane w polskich nośnikach medialnych. Czyżby Presley, Kennedy i Lennon byli fikcyjnymi twórcami komunistycznej propagandy? Wszak ich życie nie jest tą Ameryką którą znam. Myśląc tym samym tokiem zadawałem sobie codziennie pytanie: a czy moje życie jest tym, które znałem?

„Och Walduś tak mi się chce z tobą tańczyć, no choć zatańczymy. Właśnie gra mój ulubiony band - Steve Miller Band so Give it up Walduś, Give it up! A potem pójdziemy jeść, bo w Ameryce musisz dużo jeść aby mieć dużo siły i móc ciężko pracować. Ugotowałam ci wspaniałą rosół z koszernej kury, mam też mniej koszerne wędliny z polskiej masarni. Z samego Greenpoitu ci je przywiozłam i urodzinowy tort, a to wszystko specjalnie dla ciebie. Bejbi, no chodź zesz już tańczyć and give it up, give it up, come on Waldi give me your love.”

... zakończyła śpiewając. Pani Krysia miała około 50tki, mama mojego kolegi z Brooklynu, jej mąż był gdzieś w Polsce. Szybko pędzący czas i ta niebotyczna odległość skutecznie gasiły płomień ich wypalającej się, małżeńskiej miłości. Emigracja w pojedynkę jest doskonałą receptą na trwale rozbity związek. Lek-

cja pierwsza. Z dzisiejszej perspektywy pani Krysia była dla mnie pełnym energii, opiekuńczym aniołem, lecz w tamtym czasie myślałem o niej – ta starsza pani... w pretensjach. Kolejny raz utwierdziłem się w przekonaniu, że byt określa świadomość, a ta moja świadomość z tamtych lat była kompletnie zawirowana - tym razem na ulicach zabijają kury. Jednym z obrzędów żydowskiego święta Jom Kippur jest Kaparot (oczyszczenie z grzechów). W tym dniu na ulicach są gęsto rozmieszczone stanowiska „kurzej pokuty”. Kurtyna mojego teatru kolejny raz idzie w górę, aktorstwo jest perfekcyjnie naturalne – trochę tak jakby to było ich prawdziwe życie. Mężczyzna bierze



białego koguta, kobieta białą kurę, kręci nad głową trzykrotnie wypowiadając słowa: „To jest mój zastępca, moja ofiara zastępca, moja pokuta kogut (kura) zabiera śmierć, ale ja będę cieszyć się długim, zdrowym i przyjemnym życiem w pokoju”. Ptak był potem zabijany, a mięso przekazywane biednym. Jeżeli mięso zatrzymywano na posiłek to biedni dostawali wtedy równowartość pieniężną zwierzęcia. Na ulicach, panuje podniosły, świąteczny nastrój. Wszyscy są mocno zabiegani, a jednocześnie bardzo podnieceni perspektywą tymczasowego wyzwolenia z jarzma grzechu. Uświadomiam sobie jak niezmiernie słabą istotą jest człowiek, ale co tam... za rok będzie znowu nowa kura. Tylko jak w to wszystko wkomponować Presleya?

„Waldi, a teraz tort i będziesz dmuchał świeczki, no szybko, szybko bo zgasną! Tylko pomyśl sobie jakieś życzenie, a ja gwarantuję, że dzisiaj w nocy ci się ono spełni...”, „Hej Geńka głupoty gadasz, nie widzisz że chłopak świeży i nie dorósł jeszcze do relacji, dawaj prezent na pewno mu się spodoba”, „Walduś to od nas wszystkich, kupiliśmy ci Boga aby cię chronił przed tutejszymi Żydami”, „Kryśka, no co ty za głupoty wygadujesz, przecież Bóg też jest Żydem! On ma Walduś z nimi jednoczyć i pomagać mu w zgodzie żyć”, „To może jeszcze kurą nad

głową zakręci trzy razy!”, „Sto lat, sto lat niech żyje, żyje nam...”

Tradycja w naszym brooklyńskim bloku była taka, że w prezencie dla jubilata kupowano u jubilera, koniecznie na China Town złoty łańcuszek z Jezusową przywieszką. Interpretacja tego symbolu była różna aczkolwiek każda z nich sprowadzała się do naszej nowej, „koszerniej rzeczywistości” i miała na celu nas jakoś przed nią ustrzec. Największym paradoksem w tym wszystkim był fakt, że to właśnie my byliśmy statystami, którzy zupełnie dobrowolnie i bez przymuszony woli znaleźli się na dachu u skrzypka. Słuchaliśmy jego codziennego grania i tańczyliśmy w takt jego

muzyki, z dnia na dzień, mniej i mniej przed nią się broniąc. Przez ostatnie 26 lat nigdy nie zdjąłem Jezusowego łańcuszka ze swojej szyi, z perspektywy czasu wierzę, że pomaga mi on tolerować innych i żyć z nimi w zgodzie. Tak więc Stasiu znowu miał rację. W pijackim widzie mądrość. Kurtyna naszego spektaklu podnosi się w górę już po raz ostatni, aktorzy są nam znani i nawet ich lubimy. Jest piątek, zaszło słońce i właśnie rozpoczyna się święty szabas. Mój dobry sąsiad Aaron kolejny raz puka w me drzwi. „Waldi czy możesz przyjąć zgasić światło w moim domu, bo ja już tego, przez szabas robić nie mogę?”. Święty szabas, spacerujemy z kolegami po osiedlu, roztrzęsiony Icchak wpada na mnie i błaga: „Szybko, szybko zamów taksówkę i jedź z moją żoną Miriam do szpitala bo właśnie zaczęła rodzić, a ja pobiegnę za wami. Tak do pół godziny powinniśmy się zobaczyć!!!” Święty szabas.

Tym razem przed synagogą na ulicy zaczepia mnie Heski i pięknie prosi „Czy możesz podnieść mego synka Mojszego bo upadł i chyba skreślił nogę w kostce, a jak zaniesiesz go do domu to dam ci za to koszerną chałkę!” Samo życie. Krysia straciła dzisiaj pracę w domu Pesi bo pomagając w kuchni, zamoczyła mięsne pulpety w mlecznej panierce. Wszystko by było dobrze gdyby nie Szlojmi, który przez przypadek dowiedział się o tym od swoich dzieci i w duchowej panice pojechał do szpitala na płukanie żołądka. No bo przecież jest lepiej z pustym żołądkiem do nieba niż z pełnym do piekła. Nieprawdaż?

Samo życie. Już po wielu, wielu latach odwiedziłem ten swój pierwszy amerykański dom. Z wielkim przejęciem pukam do drzwi Aarona. Otwiera je szeroko i z wielką radością w głosie zaprasza do środka. Nie możemy się ze sobą nagadać, jego najstarszy syn obchodzi właśnie dzisiaj 24 urodziny... Odwiedza mnie nostalgia. Czas leci niebłagalnie, scena życia jest ta sama tylko aktorzy się na niej zmieniają. W pewnym momencie Aaron zadaje mi sakramentalne pytanie:

- Waldi, to kiedy wylatujesz do tego Denver?
- Do południa, w sobotę.
- Powiedz, że żartujesz! SAMOLOTEM W SZABAS???

Kalejdoskop Polonijny

Po sąsiedzku

z Utah - Tomasz Zola



Salt Lake City - stolica stanu Utah | Foto: Gernot Keller/Wikipedia

Na stronie internetowej RazemUtah często pojawiają się pytania o to jak żyje się w Salt Lake City i szerzej w stanie Utah. My oczywiście podziwiamy Kolorado, piękno terenu, możliwości znalezienia dobrej pracy, wybór domów, liczbę tamtejszej Polonii, jej aktywnych liderów i atrakcje wielkiego miasta ale zmniejszając nieco skalę można śmiało powiedzieć, że jesteśmy bardzo podobni.

kiedy Utah, obejmowało całą dzisiejszą Nevadę oraz części Wyoming i, a jakże, Kolorado. No ale to było zanim zdecydowaliśmy się przyłączyć do Unii.

Od kilkunastu lat Salt Lake City rozwija się w bardzo szybkim tempie. Do miasta dołączają coraz to nowe osiedla a jadąc wieloma dzielnicami ma się wrażenie, że wszystko jest wyłącznie nowe bo też te osiedla są dobrze zaprojektowanymi miasteczkami z parkami, sklepami, biu-

tak powszechnych w wielkich miastach.

Odwiedzających nas uderza wielkość tutejszych domów (są duże!) ale też szerokość ulic i liczba parków. Jeśli komuś tej zieleni za mało to z każdego miejsca w mieście na górski szlak jest zaledwie kilkadziesiąt minut. Wielu mieszkańców ma takie szlaki tuż koło domu. Jest bardzo dużo ładnych osiedli gdzie można wynająć mieszkanie, z siłownią, basenem i kortami. Większość dzielnic jest bardzo bezpieczna i nikogo nie dziwi biegająca o zmroku lub przed wschodem słońca samotna dziewczyna.

wydobywcy i maszynowy. Trwa w okolicach boom łupkowy, więc i rafinerie działają pełną mocą. W mieście jest wiele firm ubezpieczeniowych i finansowych. Tysiące dobrych miejsc pracy gwarantują wysokiej klasy szpitale i kliniki na czele ze szpitalami University of Utah. Sam prestiżowy uniwersytet jest miejscem pracy dla wielu rodaków i wizytówką miasta.

W ostatnich latach przybyło nam członków polskiej społeczności. Na pikniki polonijne przyjeżdża regularnie ponad sto osób, działa z fantastycznymi



Luk "Delikatny" w National Arches Park | Foto: Wikipedia



Foto: Gernot Keller/Wikipedia

Wspomniałem skalę, gdyż całe Utah to 2.9 miliona mieszkańców. Liczba ta idealnie pokrywa się z liczbą mieszkańców całej metropolii Denver. Jeśli dodać, że w metropolii Salt Lake City żyje 1.1 miliona mieszkańców to na resztę dość dużego stanu przypada tylko 1.8 miliona ludzi. Czyli na powierzchnię prawie 220 tysięcy km



Wizytówka stanu - Delicate Arch na samochodowej tablicy rejestracyjnej z hasłem LIFE ELEVATED. | Foto: Wikipedia

Ponieważ Salt Lake City, wraz z przyległymi miastami tworzące tak zwany Wasatch Front, jest jedyną w promieniu setek mil metropolią jest

efektami Polska Szkoła Sobotnia. Mamy kilku polskich księży i polskie msze, spotykamy się na zabawach i gościmy odwiedzających Utah Polaków z kraju.



1 z 14 produkowanych na świecie nośników pamięci (memory chips) pochodzi z Lehi w Utah. | Foto: Wikipedia

kwadratowych. To mniej od Kolorado o równo 50 tysięcy czyli w zaokrągleniu o jedną czwartą. Lokalni megalomani mogą pocieszenia szukać w przeszłości

rowcami, itd. Ciągłe przybywają nowe drogi i wyzwania z tym związane ale wciąż ma się poczucie, że wszędzie można dojechać bez stania w korkach

tu właściwie obecna każda grupa zawodowa i w każdej dziedzinie można się realizować. Ostatnio gwałtownie rozwija się informatyka. W ślad za niedawno rozbudowaną fabryką Intela podążyła Adobe ze swoją supernowoczesną siedzibą, parę tygodni temu nowy park otworzył u nas Oracle a inne firmy mają konkretne plany bycia u nas i jest tu już taka nasza Silicon Valley. Z racji obecności olbrzymiej kopalni miedzi Kennecott prężnie działa tu przemysł

Właśnie Robert Redford otworzył kolejny festiwal filmowy Sundance, a w górach i dziesięciu ośrodkach narciarskich położonych do 45 minut od centrum miasta trwa kolejny udany sezon narciarski. My spotykamy się na zawodach slalomowych Memoriał Piotra Skoruta, 28 lutego w Solitude, na które Pol-Ski-Fun Utah bardzo serdecznie zaprasza wszystkich chętnych, starszych i młodszych. Do zobaczenia na stoku!

POL-SKI-FUN UTAH S. PETER SKORUT MEMORIAL SKI RACE



Pol-Ski-Fun Utah zaprasza wszystkich chętnych do wspólnej zabawy na zawodach narciarskich Piotr Skorut Memorial Ski Race 28 lutego o 1:00 pm na stoku slalomowym w Solitude, Utah. Wszystkie szczegóły i zapisy w linku na stronie razemutah.com

Pocztówka ze świata

Rajskie Bali

tekst: Halina Dąbrowska
zdjęcia: Andrzej Kulka

Z rąk Stwórcy wypadł kawałek raju. Prosto w fale oceanu. I to jest właśnie Bali. Tak niektórzy mieszkańcy objaśniają sobie skumulowane tu piękno natury. Bali jest jedną z 17,500 wysp Archipelagu Indyjskiego. To mała wyspa. Szerokość jej wynosi 80, długość 140 kilometrów. Oblana wodami Oceanu Indonezyjskiego od południa ma wspaniale piaszczyste plaże. W Lovina na północy czarne, z wulkanicznym piaskiem. Ma światowej klasy miejsca do nurkowania i surfing, filmowej urody zakątki, gdzie wysoki klif wchodzi w głąb czystej, błękitnej wody, a fale rozbijają się o



Wulkan Badur



brzeg. Wnętrze wyspy wypełniają góry wulkaniczne. Najwyższy z wulkanów Gunung Agung ma 3142 nad poziom morza i otoczony jest czciami jako święta góra Balińczyków. To centrum ich wszechświata, siedziba Sziwy - pana śmierci. A tylko przez śmierć i uni-

którym wyspa zawdzięcza urodzajność. Bali leży kilka stopni na południe od równika. Temperatury średnie dobowe nigdy nie spadają poniżej 20 stopni C. Ciepło. Wilgotno. Bujna roślinność. Las równikowe. Lasy palmowe. Soczysta zieleń tarasów ryżowych.



cestwienie rodzi się nowe życie. Dla Balińczyków źródłem życia są góry. Tu znajdują się jeziora, stąd spływają rzeki,

Wiele różnokolorowego kwiecia. Lądujemy na lotnisku Denpasar. To największe miasto Bali, największy port

lotniczy. Zgrabne autobusiki przewożą nas do hotelu. Wieczór. Orzeźwiający drinki. Ciepło. Formalności rejestracji. Klimatyzowane pokoje. Dopiero rano rozświetla uroki miejsca. Obiekty hotelowe, kabiny, toną w zieleni i kwiatkach. Śpiewają ptaki. Bezpośredni dostęp do szerokiej piaszczystej plaży. Szum fal

się położoną u podnóża góry Gunung Agung świątynię Pura Besakih. Powstała ona w VIII wieku. W kolejnych latach była ciągle rozbudowywana i rozrosła się do kompleksu 30 świątyń z sanktuariami, ołtarzami. Jej zwiedzenie to żelazny punkt pobytu na Bali. Autobusy zostają na parkingu i turyści muszą

oceanu... Chyba to jednak raj... Ludzie spacerują, biegają. Służba porządkowa zbiera pozostałości po plażowiczach. Plażowy handlarz oferuje ciemne okulary od "Prady" - pięć dolarów za sztukę. Rolexy; męski z niebieskim cyferblatem, a damski z białym będą jutro. Piętnaście dolarów za sztukę. W hotelu pełno gości. Głównie Australijczycy. Całymi rodzinami. To blisko stad. Wyspę o powierzchni 5,620 km kwadratowych zamieszkuje ponad 4 miliony ludzi. Największą grupę stanowią Balińczycy, ponad 90 procent populacji. Obok nich żyją Jawajczycy, Maduranczyki i inne grupy etniczne. Balińczycy są wyznawcami hinduizmu.

przejsz kawałek drogi pieszo. Kramy i sprzedawcy. Mała dziewczynka prosi o wymianę euro na dolary. Druga błaga o kilka dolarów na książki do szkoły. "Kupuj Stasiu, kupuj, taniej niż w Biedronce" zachęca sprzedawca kolorowych szali kapeluszy. To jest wyzwanie. Trzeba kupić. Grupy turystów, tubylców kolorowo ubranych, niosących dary, uformowanych w procesyjne szuki odwiedzają to powszechnie czczone miejsce. W czasie erupcji wulkanu w

Hinduizm przywedrował tu wraz z kupcami hinduskimi w pierwszych wiekach naszej ery. Balińczycy wierzą, że każdy skrawek ziemi należy do jakiegoś boga. Przychyłość bogów można zyskać złodzeniem trzykrotnej ofiary w ciągu dnia. Malutkie ołtarzyki ofiarne; płatki kwiatów, ziarenka ryżu, kadzidełka umieszczone na małych talerzykach znajdują się wszędzie, nawet na chodnikach. Dobrym bóstwom trzeba podziękować, a demony przebłagać. Codzienne rytuały służą zachowaniu dobrych relacji między człowiekiem a kosmosem. Cały wszechświat jest uporządkowany i wypełniony przeciwstawnymi sobie siłami i mocami; bóstwa i demony, życie i śmierć, dobro i zło. A walka pomiędzy nimi trwa odwiecznie i nie będzie miała zwycięzców. Swoją wiarę - filozofię przenoszą Balińczycy na sposób bycia. To ludzie spokojni, uśmiechnięci, zawsze dziękują.



1963 roku spływająca lawa o centymetry ominęła świątynię. Dla wierzących to prawdziwy cud. Do ciekawie zlokalizowanych świątyń należą te na wodzie. Jest ich siedem. My zwiedzamy jedną z nich. Tanah Lot cieszy się sławą jednej z najważniejszych świątyń na wyspie. Niedaleko świątyni ogród z małpami. Też miejsce święte. Lokalna przewodniczka zwraca uwagę na konieczność pilnowania swoich rzeczy, zaleca zdjęcie okularów. Z małpami nigdy nic nie wiadomo, nawet z tymi świętymi. Malutkie małpki z rodziny makkaki bawią się wesoło. Skaczą, iskają się, pozują do

Ta filozofia przenika do budownictwa świątyń, domów mieszkalnych. Świątyni na Bali dużo. Mówią o 26- 30 tysiącach. A do tego jeszcze świątynie prywatne. Za matkę wszystkich świątyń uważa

c.d.



zdjęć. Właścicielka małego kramiku otwiera drzwi. Zachęca do kupna bluzek, sukienek. Małpa jednym skokiem porywa wieszak z sukienką. Sprzedawczyni jest przygotowana na takie figle. RzUCA cukierek. I o to małpce chodziło.

Na Bali obowiązuje ruch lewostronny. Drogi dobre. Dużo pojazdów. Produkcowane na Jawie, na licencji japońskiej małe motocykle – mopedy- są w powszechnym użyciu. Jeżdżą w kaskach i bez, pojedynczo, a czasami i w cztery osoby. Benzynę kupuje się w butelkach. Podjeżdża delikwent do sklepu kupuje butelkę. Otwiera, wlewa i pyk ... jedzie dalej. Kierowcy są bardzo zdyscyplinowani i uprzejmi. Policjant na drogach nie widać. Jazda akrobacyjna. Wydaje się, że jest miejsce tylko na wsuniecie dłoni, a tu pomiędzy autobusem a murem przejeżdżają moped. Murów wzdłuż dróg jest dużo. Za murami kryją się domy. Najpierw świątynia rodzinna ze sterczącymi ponad mury daszkami pagód, a dalej dom składający się z wielu pawilonów. Jeździć trzeba ostrożnie bo na drogach ciągle coś się dzieje. Procesje, pochody, świętowanie. Z tych powodów drogi czasami są zamknięte.

Rolniczy krajobraz Bali zdominowany jest polami ryżowymi. Ryż to podstawa egzystencji wyspiarzy. Uprawia się tu

świętynie. A wszystko zależy od Dewi Sri, bogini ryżu. I to dla niej rozkłada się na polach małe ołtarzyki.

Bali to wyspa używek i owoców. Uprawia się tu doskonałą kawę. Na farmie kawowej, sympatyczna, ładna Balijska rozwija używkowe tematy i dokonuje prezentacji. Najznakomitsza kawa to



ta, która przebrnęła przez system trawienny małego zwierzaka – mangusty. Ziarenka kawy, wzbogacone enzymami,



Owoców na Bali ogrom. Ich królem jest durian - tak twierdzi Andrzej Kulka znakomity globtroter, organizator i przewodnik wycieczki. I w książkach tak piszą. Duży owoc, żółta, twarda skóra najeżona kolcami. Jego otworzenie wymaga ostrego narzędzia i siły. Maczeta, tasak najlepsze. Zapach nieszczególny. Kombinacja gnijącej ce-

komitych potraw i innych radosnych propozycji wiele. Dzielnice rozrywkowe wyciszają się dopiero nad ranem. Ale Bali to także tańce, muzyka, stroje, obyczaje, różnorodność wyrobów z drzewa, kamieni, kości, batików. Tu każdy jest artystą. Bali to piękno i magia. No i kto jest na Bali musi obligatoryjnie obejrzeć zachód słońca na plaży. Roz-



buli i znoszonych skarpetek. W środku trochę mięszku. Smak nawet dobry. Najważniejsze, że wszystkie owoce są tu



stawione stoły, parasole. Trzeba przejść przez restaurację i dokonać zamówienia. Przyniosą do stołu. Ryba, prosto z wody,



około 15 odmian ryżu. Zbiory dwa razy w roku. Sprawdzony system nawadniania gwarantuje sprawiedliwy rozdział wody. Czas wysadzania sadzonek, nawadniania, zbiorów regulują lokalne

starannie wyprzebarowane z kupki, są równie starannie oczyszczone, opalane, mielone. Znakomity aromat i cena też, za kilogram kawy Kopi Luwak trzeba zapłacić i siedemset dolarów.



świeże, prosto z drzewa, a już na pewno te, kupione na przydrożnym straganie.

Dla wielu urok Bali to życie nocne. Knajpek, restauracji, regionalnych zna-

lodówki nie widziała, prosto z grilla jest rzeczywiście znakomita. A zachód słońca... może tego dnia było akurat inaczej.

Profesjonalne porady

Ekonomiczne

fakty, statystyki i ciekawostki

Waldek Tadla

Perspektywy ekonomiczne na 2015 rok

Bezpośrednie czynniki wpływające na ożywienie gospodarce naszego kraju to wzrost na rynku pracy, wzrost wartości netto indywidualnych gospodarstw domowych, znaczna poprawa zaufania konsumentów i przedsiębiorstw, rekordowo niska cena benzyny. Ekonomiści optymistycznie przewidują, że amerykańska gospodarka wzrośnie do 3,1 procent. Stanowi to niewątpliwie progres w porównaniu z jego poprzednimi szacunkami, które oscylowały na poziomie 2,5 procenta. Pozytywna siła całej gospodarki, a przede wszystkim wzrost zatrudnienia z oczekiwanym wzrostem dochodów, ma docelowo doprowadzić nas do bardziej aktywnego rynku budowlano-mieszkaniowego. Przewidywana sprzedaż domów, w roku 2015 wzrośnie o 5,8 procent i jest ona wynikiem wzmacniającej się ekonomii, któremu od dłuższego już czasu wtóruje niskie oprocentowanie kredytów hipotecznych oraz stopniowe łagodzenie kryteriów kredytowych.

Według raportu przeprowadzonego w tym roku przez Clear Capital's największe cenowe wzrosty nieruchomości osiągną następujące metropolie:

1. Milwaukee Waukesha - w West Allis, Wisconsin
Rok do roku: 5,8%
2015 prognoza: 4,9%
2. Columbus, Ohio
Rok do roku: 9,7%
2015 prognoza: 4,5%
3. Denver-Aurora, Kolorado
Rok do roku: 9,7%
2015 prognoza: 4%
4. Dallas-Fort Worth-Arlington, Teksas
Rok do roku: 9,1%
2015 prognoza: 3,9%
5. Atlanta-Sandy Springs-Marietta, Georgia
Rok do roku: 12,6%
2015 prognoza: 3,3%

6. Chicago-Naperville, Joliet, Ill. - Ind. - Wis
Rok do roku: 8,5%
2015 prognoza: 3,1%

Na bazie tych wszystkich czynników możemy łatwo wywnioskować, że rok 2015 może okazać się rekordowym rokiem jeżeli chodzi o ilość sprzedanych domów w USA (od roku 2007). Łatwość uzyskania pożyczki, niskie stopy procentowe, stała tendencja wzrostu wartości nieruchomości oraz drogi rynek wynajmu (oraz jego łatwość) powodują, że chętnych na zakup domu jest co raz więcej i właśnie to nakręca całą koniunkturę. Dzisiaj do stale kupujących domy inwestorów dołączyli nowi nabywcy, kupujący tym razem dla siebie. Klasyczny model „flipa” powoli odchodzi do lamusa, dzisiaj opłaca się bardziej kupić i wynająć i to właśnie robi większość inwestorów ze swoimi nowo zakupionymi domami.

Przepis na inwestycję

Historia inwestowania w nieruchomości jest stara jak świat. Do dzisiaj ludzie chętnie to robią – wnioskuje z tego, że musi się to opłacać. Aby inwestować trzeba przede wszystkim mieć: pieniądze, stałą pracę, dobry kredyt, bogatą rodzinę lub dużo loteryjnego szczęścia. Najlepiej będzie jak będziemy mieli to wszystko ale wtedy - po co inwestować? Zostaniemy więc na razie przy stałej pracy (udokumentowane ostatnie dwa lata), minimalnym wkładzie własnym (przy pożyczkach inwestycyjnych z reguły jest to 20% wartości domu) oraz dobrym wskaźniku kredytu na bazie którego bank udzieli nam pożyczki. Jak tylko spełnimy te trzy warunki to wtedy przepis na inwestycję okaże się być banalnie prosty: nasza zaliczka jest długoterminową lokatą. W idealnym świecie, otrzymywany przez nas czynsz za wynajem powinien pokryć nasze bankowe comiesięczne należności (mortgage), opłacić podatki i ubezpieczenie

od nieruchomości oraz jej ewentualne naprawy. Osiągniemy wymagane minimum, kiedy to w pierwszym roku przy naszym 20% wkładzie i wykonanych remontach wyjdziemy przynajmniej na... 0. Jeżeli tylko zostanie nam coś na plusie, to wpisujemy to na końcu roku w poczet naszego inwestycyjnego dochodu, dodając oczywiście do niego wzrost wartości naszej inwestycji! W roku 2014 średni przyrost wartości domów w Kolorado wyniósł ok. 10%. Tak więc niełatwo jest dzisiaj być stratnym... chyba, że trafimy na lata, w których domy taniają (2008-2011) i właśnie dlatego należy być zawsze czujnym inwestorem. Aby zobrazować to bardziej dokładnie posłużmy się konkretnymi numerami.

Wartość inwestycji \$200 tys. Nasz wkład \$40 tys. Pożyczka \$160 tys. Podatek od nieruchomości ok. \$1800, ubezpieczenie

czka), w roku 2014 - na „papierze” jest równy \$27,600. Ciężko jest znaleźć lepsze przełożenie (leverage), czym dłużej trzymasz tym bardziej się bogacisz. Jak bardzo chcesz być bogatym?

Ciekawostki

Konkretny przykład

Dobra inwestycja to przede wszystkim niska cena zakupu, idealna lokalizacja, wysoka cena wynajmu oraz Twoja determinacja aby to robić. Na to ostatnie nie mam kompletnie żadnego wpływu, natomiast pierwsze trzy elementy postaram się zilustrować na konkretnym przykładzie. Spośród wielu kandydatów do miana dobrej inwestycji moim dzisiejszym faworytem bez wątplenia jest:



ok. \$800, stopa procentowa pożyczki 4-5%. Dzielnica bez HOA (osiedlowych opłat). Nasza miesięczna rata spłaty kredytu, podatku i ubezpieczenia wynosi ok. \$1000.

Lokator kosi trawę, płaci za wodę, prąd i gaz oraz miesięczny czynsz za mieszkanie - \$1600.

Rachunek prosty i optymistyczny - co miesiąc w idealnym układzie (bez napraw i pustostanów) zostaje nam \$600. Przez rok dochód z naszej inwestycji wynosi \$7200 z samego tylko wynajmu. Nie zapomnijmy również o wzroście wartości naszej nieruchomości. W roku 2014 wyniosła ona ok. 10% co stanowi równowartość \$20,000. Nasz potencjalny dochód od inwestycji \$40,000 (zali-

**1296 Peoria St
Aurora, CO 80011 MLS# 6089986**

Parterowy domek w doskonałej lokalizacji - CU Denver i Anschutz Medical Campus, 1,620 sq feet, 4 sypialnie, 2 łazienki, garaż na dwa samochody, roczny podatek od nieruchomości \$725, nie ma opłat HOA, cena \$189,900. Potencjalny miesięczny czynsz \$1400-\$1500 (domek dla rodziny) lub \$1600-\$1800 (domek dla studentów, wynajmowany na pokoje).

W sumie całość robi ogromny sens, pytanie jest tylko jedno: INWESTORZE czy się kwalifikujesz i czy naprawdę chcesz to robić?



Waldek Tadla
Managing Broker

"Bo Dom jest najważniejszym miejscem na świecie"

TADLA & TADLA REAL ESTATE GROUP
Świadczy pełny zakres profesjonalnych usług w dziedzinie wynajmu, kupna i sprzedaży każdej nieruchomości na terenie stanu Kolorado. Ponad 1000 ofert zamieszczonych ekskluzywnie na naszej stronie internetowej:



www.TadlaRealty.com

Tel: (720) 935-1965

Fax: (303) 770-1015

z Polski

Legendarny „Batory” wraca do Gdyni

Joanna Wojdyła, Muzeum Emigracji, Gdynia

Różne lata, różni ludzie, doświadczenie wyjazdu, które zmienia wszystko.



nych przez lata dokumentów i zdjęć archiwalnych z lat 30. Ponad dwadzieścia osób pracuje nad makietą tak, jak budowany byłby prawdziwy statek – pełny kadłub mógłby nawet unosić się na

powierzchni wody.

W siedzibie Muzeum Emigracji w Gdyni, na ul. Polskiej 1 powstaje wystawa stała, która już za kilka miesięcy zostanie otwarta dla publiczności. To, co zobaczymy na ekspozycji owiane jest tajemnicą, ale Muzeum odkrywa jej rąbka. Wiadomo, że ważną częścią wystawy będzie wielkogabarytowa makietka statku-legendy MS Batory. Jest na tyle duża, że w przestrzeń wystawy była wnoszona

Osoby odwiedzające placówkę będą mogły zobaczyć nie tylko sylwetkę jednostki, ale i zajrzeć w jego wnętrza, zobaczyć warunki, w jakich podróżowano. Rekonstrukcja ma przybliżyć statek nie tylko od strony z jakiej znali go pasażerowie, ale również tej, z której mogła go poznać tylko jego załoga.

świecie. Aby dotrzeć do dokumentacji technicznej statku konieczne były dokładne kwerendy m.in. w archiwach włoskich i amerykańskich. Nieocenioną pomocą byli również pasjonaci historii polskiej floty. Dzięki zaangażowaniu wielu osób udało się zlokalizować i pozyskać odbitki planów ze stoczni w Monfalcone we Włoszech, gdzie w 1935 roku zwodowany został MS Batory. W rezultacie poszukiwań, Muzeum jest dziś w posiadaniu dużej kolekcji obiektów, pamiątek i dokumentów dotyczących aspektów technicznych tego statku.

Ogromnym wyzwaniem jest również odtwarzanie wybranych fragmentów wnętrza jednostki. Pomocne okazały się tu bogate zbiory przekazane w depozyt Muzeum Emigracji przez Janusza Ćwiklińskiego – syna kpt. Jana Ćwiklińskiego, dowodzącego jednostką

wykorzystane przed dziesięcioleciem. Dotyczy to zarówno faktur, jak i barw wykorzystywanych przez ówczesnych dekoratorów. Wiele detali może być zaszczeniem dla widzów.

Goście Muzeum Emigracji w Gdyni będą mogli podziwiać makietę z kilku miejsc. Ze względu na jej rozmiary wzniesiono specjalną antresolę, która umożliwi dokładne obejrzenie pokładu z góry. To, jak wyglądała podróż, przybliżą filmy oraz fotografie wykonane przez dziesięciolecie służby „Batorego”. Statek wpisał się szczególnie trwale w historię samej Gdyni, dlatego odegra ważną rolę na wystawie. Będzie tu kłamrą spinającą dzieje emigracji z ziem polskich w czasach międzywojnia i trudnych lat powojennych. Do dziś dla wielu osób pozostaje on symbolem łączności Polski z Ameryką Północną i tamtejszą Polonią.



Fot. D. Jagodziński / Muzeum Emigracji w Gdyni

dźwigami aż w 7 częściach. Już teraz możemy zobaczyć, jak wyglądała budowa i operacja transportu kadłuba, natomiast gotową makietę za kilka miesięcy będzie można oglądać na jedynej w swoim rodzaju wystawie poświęconej historii polskiej emigracji. Budowa makietki jest unikalnym przedsięwzięciem w świecie muzealnictwa - ponad czterotonowa konstrukcja Batorego zostanie odwzorowana w skali 1:10 na podstawie pozyskiwa-

Projekt jest realizowany przez, wyłonioną w drodze zamówienia publicznego, firmę MIT Management. Nad wiernym oddaniem statku pracują specjaliści z zakresu okrętownictwa i modelarstwa. Zbudowano już kadłub, teraz odtwarzane są nadbudówki i wyposażenie „Batorego”.

Droga do stworzenia makietki legendarnego statku była długa i wiodła przez wiele miejsc w Polsce, Europie i na

w latach 1946-1953. Niestety, do dziś nie zachowały się żadne kolorowe fotografie z przedwojennych sal i kajut „Batorego”. W odtwarzaniu wystroju wyjątkowych wnętrz statku – projektowanych w swoim czasie przez wybitnych artystów i nie bez powodu nazywanych pływającymi salonami sztuki – nieocenione były drobiazgowo analizy znawców tematyki morskiej. Przy rekonstrukcjach dobierano materiały takie same lub odzwierciedlające te

Jedyny polski przedwojenny transatlantyk, który po II wojnie światowej kontynuował oceaniczne rejsy z Gdyni i miał wielkie znaczenie dla pokoleń polskich emigrantów, już niedługo pomoże opowiedzieć ich historię. Ekspozycja, której elementem jest rekonstrukcja „Batorego”, zostanie udostępniona wraz z otwarciem placówki na przełomie maja i czerwca 2015 roku. Koszt makietki to 1765050 zł brutto.

REKLAMA

MH - INTERNATIONAL

Mira Habina

działa od 1980 roku, Lic.# 01825

- Notariusz Publiczny
- Tłumacz Przysięgły
- Rozliczanie podatków (Income Tax)

MH

mirahabina@aol.com

8760 Skylark Street
Highlands Ranch, CO 80126

720-331-2477

Polska Grupa AA w Denver

Jeśli naprawdę szczerze chcesz,
a nie potrafisz przestać pić lub podczas picia
nie jesteś w stanie kontrolować ilości
wypijanego alkoholu, to prawdopodobnie
cierpisz na chorobę - ALKOHOLIZM,
którą można opanować i całkowicie wyzdrowieć.
Zapraszamy na nasze spotkanie AA,
gdzie dowiesz się jak wielu z nas
już wyzdrowiało i jak także Ty możesz
pozbyć się tej strasznej choroby.
Spotkania odbywają się w każdą niedzielę
o godzinie 8:15 rano pod adresem:

2525 W. Evans Ave. Denver CO 80219
Po więcej informacji dzwoń pod numer:

303-882-1038 lub 720-231-1586

Pełna anonimowość uczestników jest zachowana!



Felieton

Witold-K

(w kącie)



W zeszłym miesiącu napisałem o napadzie na mnie, w alejce, na tyłach mojego domu w Cherry Creek. Celem napadcy był rabunek, ale myślę, że również nadużywanie alkoholu popchnęło dwóch osobników do awanturnictwa. Opisałem to natychmiast i dopiero kiedy przeczytałem już wydrukowany artykuł, zrobiło mi się ...prawdę mówiąc, głupio. Będąc pod wrażeniem łatwości z jaką udało mi się pozbyć napastników, zrobiłem z siebie gladiatora. Gdybym jeszcze spowił głowę we wieniec laurowy, zdjął koszulę i wypinał do zdjęć mizerną klatkę piersiową, to nie pozostało by nic innego jak zamknąć mnie w klatce metalowej i obwozić po wsiach, żebrząc o poklask gawiedzi. Oczywiście nie zmywając krwi z twarzy, byłoby bardziej dramatycznie i kolorowo. Zresztą o zrobienie zdjęć postarali się sami policjanci i detektywi.

Nie nabrałem dystansu do mojej przygody, na gorąco naszkicowałem, jak to dwóch, ciemnoskórych, zapewne dużo młodszych, oberwało i ociekło przed 82-letnim polskim huzarem, artystą walki wręcz.

Kiedy miałem 16 lat zacząłem się interesować lekkoatletyką i moją ulubioną dyscypliną stał się skok wzwyż. Budując sobie rozbieg i skocznie w naszym ogrodzie w Tworkach, trenowałem zawzięcie, a już rok później zostałem przyjęty do reprezentacji klubu Ogniwo w Warszawie i wysyłany na solidne treningi na Bielany, gdzie trenowali najlepsi i tam przygotowywano wówczas Narodową Kadrę do występów na olimpiadach. Przy okazji muszę nadmienić, że dostawałem od trenerów solidnie w kość. Był taki miotacz kulą, o nazwisku Kula, któremu kazano wchodzić na mój brzuch kiedy robiłem tzw. mostek i do tego huścić się. Chodziło o to aby rozwijać moje mięśnie brzucha potrzebne przy skoku wzwyż. Koledzy z harcerstwa kpili sobie, mówiąc, że Witek trenuje taniec brzucha na Zimowe Lekkoatletyczne Mistrzostwa Polski Juniorów w Poznaniu. Trenerem moim był Dyzio (Zenon) Ważny, znany tyczkarz, uczeń Adamczyka, mistrza Polski jeszcze z przed wojny. Rekord Adamczyka w skoku o tyczce, 4.10 utrzymywał się przez wiele lat po wojnie. W roku 1966 mój późniejszy przyjaciel, architekt Włodek Sokołowski był pierwszym Polakiem, który przekroczył 5 metrów (5.02). Sokołowski, którego trenerem był również Dyzio Ważny pokonał rekord Polski 7 razy. Wyemigrował do USA, mieszkał wiele lat w Nowym Jorku i odwiedzaliśmy się nawzajem kiedy mieszkałem w Los Angeles. W roku 1973 mieszkając w Santa Fe otrzymałem od Włodka wiadomość, że leci do Nowej Zelandii na Mistrzostwa Świata Weteranów Lekkoatletyki

- Zwiariowałaś - powiedziałem.

Parę dni potem w Beverly Hills razem z Bronkiem Kaperem piliśmy szampana na cześć Sokołowskiego. Zdobył mistrzostwo Świata skokiem 4.60 w wieku

41 lat. Miałby dziś 74 lata. Dołączył do zastępów tych, o których myślę od czasu do czasu i których istnienie chciałbym zachować...od zapomnienia, jak mówił poeta Konstanty Ildefons Gałczyński.

Plotkowano o mnie po kątach, że mam niezwykłą skoczność. Popisywałem się skokiem bez rozbiegu i udawało mi się pokonywać 178 centymetrów odbijając się z miejsca z obu nóg. Taka dyscyplina zresztą nie istniała oficjalnie... i wymagała solidnych mięśni brzucha. Brzuch musiał pociągnąć nogi, takie miał zadanie.



Robert W. Craig i Witold- K w Keystone 2014 rok. | Foto: Feliks Kaczanowski

Któregoś dnia po treningu, wróciłem późno do domu. Rodzina już po kolacji, siedziała dalej przy stole rozmawiając z p. Mazurkiewiczem, vice dyrektorem szpitala, a ja wchodząc, bez powitania wypaliłem: skoczyłem 1,79! Ojciec popatrzył na mnie i powiedział: - Nie popisuj się... Staralem się wielokrotnie wziąć to sobie do serca, ale jednak nie zawsze się udawało i nie udało się tym razem. Wnoszę zatem poprawkę.

Otóż bohaterem mojej potyczki w alejce jest mój garaż... nie ja. Gdybym po otrzymaniu uderzenia w głowę, nie poleciał na ścianę i nie odbił się od niej, moje kopnięcie przeciwnika w kolano, z boku, płaską stopą, nie miałyby ani siły ani szybkości. Odbiłbym się od niego, ważącego dużo więcej niż ja, jak mucha od szyby, pewnie upadłbym i byłoby po wszystkim. Miałem więcej szczęścia niż siły. Z pewnością zabraliby portfel, zegarek i pieniądze (niewiele, 187 dolarów). Może by mnie skopali „as a white trush”.

Ciekaw jestem czy w końcu ktoś zdobędzie się na napisanie doktorskiej pracy o rasizmie kolorowych wobec białych. Nie spodziewam się jeszcze długo artykułu na ten temat w New York Times. To nie byłoby politycznie „correct”.

Przy okazji chciałbym przedstawić mojego czarnego przyjaciela urodzonego na wyspie Haiti. Nazywa się Raoul Muse. Muse po francusku to po prostu Muza. Wynajęłam mu mieszkanie na gorze, nad pracownią. Niektórzy sąsiedzi patrzą na mnie spode łba i to mnie bawi. Raoul to ten lekarz, który w dniach świątecznych 2013/2014 uratował mi życie. Muza więc czuwał(a) nade mną. Dopatrzyć się pragnę u niego choćby kropli polskiej krwi; ale nie pije w ogóle alkoholu, mówi prawdę i ...nie popisuje się. Jest za to sentymentalny jak Polak przed ślubem. Nie wiedział, że Polska armia, która z Napoleonem cofnęła się aż do Francji, została przez niego sprzeniewierzona i wysłana na Haiti do stłumienia powstania czarnego ludu, który chciał być wolny i niezależny od francuskich kolonialistów. Polscy żołnierze zorientowali się szybko, że to nie jest miejsce aby walczyć o wolność Polski, polubili rum i miejscowe kobiety, wypięli tyłek na francuskich oficerów, odmówili rozkazów i jak

swoją i swoich dwóch chłopców. Za rodzinne pieniądze zbudowała na szczycie Red Mountain wielki dom, obnosząc się ze swoim luksusem w sposób, który zbyt często powodował konsternację wśród ludzi wykształconych, ze światem i kulturą obytych, równie zamożnych, aczkolwiek skromnych. Nie tylko piła często za dużo, ale również, w miarę mojego jej poznawania odkrywałem w niej arogancję ignorantki. Miała oczywiście swoje zalety. O niektórych nie będę pisał bo nie wypada. Była dzielna i przeciwności losu, lub mroźny wiatr w górach, czy złamanie nogi nie potrafiły zniszczyć jej odwagi i entuzjazmu. Kochała narty i uważała, że na złą pogodę nie należało zwracać uwagi. Ona to właśnie poznała mnie z Bobem, przypadkowo, w restauracji. Nie miałem pojęcia kim on jest, a on nic na mój temat nie wiedział, a jednak jak magnes i metal połączyliśmy się tego dnia nierozzerwalną przyjaźnią na 42 lata. Był ode mnie 8 lat starszy i 100 lat mądrzejszy.

Oprócz tego, że był jednym z najszlachetniejszych alpinistów i prezydentem Amerykańskiego Klubu Alpinistycznego, wspaniałym narciarzem, ukończył wydział filozofii na Uniwersytecie Columbia w Nowym Jorku, wydział Biologii na Uniwersytecie w Waszyngtonie, był w czasie wojny oficerem marynarki na Zachodnim Pacyfiku, w latach 1953-1965 pierwszym dyrektorem Aspen Institute. Skrycie pisał poezję.

Idea stworzenia Instytutu Studiów Humanistycznych powstała w roku 1949 w głowach Waltera Paepcke i Herberta Bayera. Paepcke, bogaty businessman z Chicago i twórca kontenera i Bayer, architekt i artysta, członek Bauhasu, dwaj Niemcy, poznali się w Berlinie i postanowili zorganizować z okazji 200 rocznicy wielkiego poety Wolfganga Goethego, party w Aspen. Tak się zaczęło. Na party między innymi byli zaproszeni, Thornton Wilder, Jose Ortega y Gasset, Arthur Rubinstein oraz Albert Schweitzer i stworzyli zaczątek wielkiego instytutu. Wówczas to zapadła decyzja, że Bob, Robert W. Craig zostanie mianowany dyrektorem Aspen Insitute. W czasach jego kadencji przy Instytucie powstało Międzynarodowe Centrum Fizyki skupiające setki naukowców z całego świata, rok po roku, w miesiącach letnich. Bayera poznałem na kolacji u Susi Webster, a jego syn, fotograf robił moje portrety. Trochę później powstał słynny już dziś na cały świat Międzynarodowy Festiwal Muzyki. Przyczyniła się do tego żona Waltera, Pussy (Elizabeth) Paepcke. Od czasu kiedy recytowałem jej w roku 1974 niemiecką poezję, darzyła mnie serdecznością. Jej sąsiadem w Aspen był Jack Nicholson. Jej śmierć w 1994 roku była kulturalnym wydarzeniem. Miała 92 lata. Rok rocznie na koncertach spotykałem się z fizykiem Stirlingiem Colgate'm, który poza Los Alamos i Boulder miał dom w Aspen. Od tego domu też miałem klucze i razem z moją żoną Laurie i małym Witem koczowaliśmy w tym domu wielokrotnie. Tam też w Aspen miałem okazję poznać Stevena Hawkings'a.

Była to rocznica Beethovena, rok 1992. Dyrektor festiwalu, dyrygent Larry Foster prowadził koncert. Festiwal zamówił u mnie spory obraz, aby go reprodukować jako plakat i okładkę programu na całe dwa i pół miesiąca koncertów. Oryginał

Pamiętnik Adama Lizakowskiego

Zapiski znad Zatoki San Francisco



Adam Lizakowski, odcinek 48

10 czerwca 1984

Juan wreszcie wyjawiał mi co miał na myśli zawiązując ze mną "spółkę biznesową" czyli do czego jestem mu potrzebny. Otóż nieznanym mi sposobem odkupił od uniwersytetu, na którym studiuje około, czterdziestu maszyn do pisania IBM, w całkiem dobrym stanie. Wielkie, ciężkie maszyny, które zostały zastąpione przez komputery. Moją rolą ma być czyszczenie sprzętu, oliwienie maszyn, tzw. konserwacja. Gdy to zostanie zakończone, razem mamy "wyjechać w teren", czyli oferować sprzęt na wszelkiego rodzaju wyprzedazach ulicznych, targach, a nawet przez reklamę w miejscowej, bezpłatnej prasie. Do tej pory nie wiem, jaki ma być mój w tym udział i jak będziemy rozliczać się? Czy na godzinę czy też od ilości sprzedanych maszyn? Nie wiem, i wcale na tym aż tak bardzo się nie zastanawiam, bo wiem, że Juan jest wyplacalny i mnie nie oszuka; pod warunkiem, że na tym zarobimy i to z dużym zyskiem. A czy zysk będzie duży, czy też nie nikt tego nie wie. Nie wiem nawet za ile kupił te maszyny. Na razie, wszystko jest złożone w garażu jego rodziny, która mieszka w okolicy Domu Polskiego.

15 czerwca 1984

W rozmowie z Susan wspomniałem o swojej planowanej spółce z Juanem. Susan dobrze się uśmieła gdy jej opowiedziałem co robię i jak będę dzielić ewentualne zyski. Ona tak samo jak ja ufa Juanowi, i wierzy we wszystko co mówi, bo do tej pory nie miał żadnych wpadek. Przy okazji czasie rozmowy wspomniałem, że najwyższy czas, abyśmy poszli gdzieś razem. Teraz jest okazja, motywowałem swoją prośbę, bo są wakacje i mamy więcej czasu. Umówiliśmy się, że w najbliższych dniach pojedziemy do dzielnicy hippisów i poetów, zwanej North Beach. Tam na skrzyżowaniu ulic Broadway i Columbus znajduje się przesławna księgarnia "City Lights Bookstore", której właścicielem jest poeta, Lawrence Farengetti, wydawca mojego ulubionego poety, Allena Ginsberga. Ojca współczesnej poezji amerykańskiej, autora sławnego poematu Howl, starego hippisa, homoseksualisty, inicjatora ruchu poetyckiego w pobliskich knajpach, w których poezji czytali swoje wiersze, a podkładem była muzyka jazowa. Przesławny skandalista, człowiek- historia - Ameryki ostatnich 30 lat.

20 czerwca 1984

Nadspodziewanie dobrze rozpoczęliśmy sprzedaż maszyn do pisania w meksykańskiej dzielnicy, na ulicy Mission. Tylko tam w przeciągu jednego dnia sprzedaliśmy 16 sztuk, po 100 dolarów za każdą. Kupującymi byli właściciele sklepów z używanym sprzętem elektronicznym. Juan od każdej sprzedanej

maszyny zaoferował mi 10 dolarów, na co skwapliwie zgodziłem się. Nie spodziewałem się więcej, ale łatwość z jaką je sprzedawał zdenerwowała mnie w myślach, aby brał za nie chociażby ze 150 dolarów, skoro taka nowa maszyna kosztuje prawie 700 dolarów. Nie powiedziałem mu tego jednak wprost uważając, że towar to jego sprawa. Nie dopytywałem się też za ile faktycznie je odkupił od uczelni.

W Meksyku dzieciaków jest zwykle co najmniej dwa razy więcej. Typowa, bo jedzą meksykańskie jedzenie, nie dbają o edukację dzieci i ich marzeniem jest pojechać wielkim cadillakiem w rodzinne strony, udowadniając, że tutaj dobrze im się powodzi. Nowo przyjezdny Meksykanin będzie robił wszystko, aby pierwszym jego dużym zakupem stał się, wielki samochód sześciu- czy nawet ośmiu- cylindrowy.



Pożegnanie z emigracją

Zapiski znad Zatoki San Francisco pochodzą z lat 80. zeszłego wieku ale wciąż są fascynującym opisem przeżyć młodego emigranta z małego miasteczka na Górnym Śląsku. Adam Lizakowski swoje życie oddał literaturze polonijnej, gdyż tworzył zawsze na emigracji w USA, w San Francisco i Chicago. Odwiedził nas w Denver dokładnie 3 lata temu gdzie spotkał się z Polonią w Klubie Polskim. Od tego czasu wiele się zmieniło. Przede wszystkim jego praca pisarska została doceniona w Polsce. W roku 2012 za wkład w popularyzację kultury polskiej poeta został odznaczony przez prezydenta RP Bronisława Komorowskiego Krzyżem Kawalerskim Orderu Zasługi. Wielokrotnie był zdobywcą nagród w konkursach literackich, w 1990 r. został uhonorowany nagrodą im. Marka Hłaski. Jest laureatem Międzynarodowego Konkursu Literackiego w 25. Rocznicy Rozmów Okrągłego Stołu.

8 stycznia br. w Konsulacie RP w Chicago odbyło się oficjalne pożegnanie poety. Podczas spotkania nastąpiło wręczenie poecie specjalnego dyplomu uznania od Stanowej Izby Reprezentantów, za całokształt pracy i specjalne miejsce jego literackiego dorobku w historii stanu Illinois.

Adam Lizakowski po 34 latach na emigracji, powraca do Polski, w rodzinne strony. Ważnym elementem tego powrotu będzie jego praca na Uniwersytecie Wrocławskim.

Adam: życzymy Ci wielu, wielu sukcesów i inspiracji w Polsce!

Foto: Daniel Pogorzelski

Przy okazji warto podpowiedzieć parę zdań o jego rodzinie i jej gościnności, której korzystaliśmy przez ostatnich kilkanaście dni. Jak już wspomniałem w garażu jego kuzynów czyściłem maszyny, spędzając tam po kilkanaście godzin przez ostatnich kilka dni. Juan uważa, że jego kuzyni to typowa amerykańsko - meksykańska rodzina, bo w niej tylko jest sześcioro dzieci.

Dla większości z nich "amerykański sukces" to zostanie właścicielem sklepu z meblami. Nie pytałem dlaczego właśnie z meblami a nie np. z telewizorami albo butami. Na moje pytanie dlaczego Meksykanie mają tak dużo dzieci Juan odpowiedział; bo wcześniej wieczorem idą spać, w Meksyku nie mają telewizorów - tutaj puścił do mnie oko dając mi do zrozumienia, że żartuje.

Po chwili uśmiech znikł mu z twarzy, spoważniał - musisz wiedzieć amigo, że bieda lubi dzieci, im jesteś biedniejszy tym więcej ich masz. To po pierwsze, a po drugie typowy Meksykanin to macho, czyli prawdziwy mężczyzna wokół którego kręci się świat wraz z kobietą. Pamiętaj, że kobiety meksykańskie są najszcześniejsze na świecie. Na moje pytanie dlaczego? Odpowiedział: dlatego, że mężczyzna żadnej nie przepuści od dziesiątego roku życia do setki, wszystkie są kochane i seksualnie zaspokajane. Nie miałem więcej pytań względem, dlaczego Meksykanie mają tak dużo dzieci? Juan odpowiedział na nie wystarczająco dobrze, mógł resztę sobie sam mogę dośpiewać. Kręcąc się z nim wokół domu i garażu zauważyłem straszny brud i nędzę ludzi, którym przyszło żyć w amerykańskim raju. Wiele, wielkich oldsmobilów z lat sześćdziesiątych rozbitych z wnętrzościami na wierzchu, zaparkowano w ogródkach przydomowych, wolno biegające psy, dzieci bawiące się w bocznych uliczkach przy kublach ze śmieciami, wszystko to sprawiało przynębiający widok.

Jednak największe wrażenie wywarło na mnie spotkanie jedną z krewnych Juana, kobietą w średnim wieku matką siedemnastu dzieci, które rodziła w przeciągu dwudziestu pięciu lat. Po raz pierwszy matką została w czternastym roku życia. Dzisiaj kobieta czterdziestoletnia przypomina sześćdziesięcioletnią, na którą patrzę z wielkim podziwem, (nigdy wcześniej nie widziałem matki aż tylu dzieci). Zadaję sobie sprawę z tego, że młode Meksykanki w wieku 14 lat wyglądają jak Polki 20 letnie, a wielu lat 20 można im dać lat 35, ale to jakoś nie przemawia do mnie, dopatruję się w ich tak szybkim starzeniu się ciężkiego życia, ponad ludzkich trudów codzienności.

Ludzka rasa południowych mórz wcześniej rozkwita jak kwiaty na wiosnę, aby dosłownie po kilkunastu dniach przekwitnąć, ale czy jest to jedynie wytłumaczenie na wcześniejsze starzenie się. Czy tylko klimat ma decydujący wpływ na nasze życie i wygląd? Być może źle czy błędnie interpretuję te zagadnienie skoro natura tak to wszystko stworzyła i sam Pan Bóg maczał w tym dziele palce widocznie tak ma być. Z drugiej strony nigdy nie udało mi się odgadnąć wieku Japończyka czy Wietnamczyka. Zawsze dawałem im mniej lat niż w rzeczywistości mieli. Japonka czterdziestoletnia wygląda dla mnie na dwudziestokilkuletnią dziewczynę. Mieszkańcy krajów Azji daleko wschodniej ukształtowani przez zimny klimat; krótkie lata długie zimy według mnie wyglądają młodo nawet w wieku pięćdziesięciu lat.

25 czerwca 1984

Nadeszły upragnione wakacje. Susan w sierpniu planuje wyjazd do domu na dwa trzy tygodnie, ale zanim wyjedzie, obiecała mi wynagrodzić na zapas swoją nieobecność. Przyszło powiadomienie, że zdałem egzaminy wstępne do City College of San Francisco. Pierwszą rzeczą, którą zrobi to pomoże mi wypełnić aplikację. Pojedziemy razem do college'u i tam na miejscu mam nadzieję, wszystko załatwimy. Mógłbym to zrobić sam, czy nawet poprosić Nadie

Uzależnienie jako choroba przywiązania

Agnieszka Baklazec



W ostatnich dniach przeczytałam artykuł o uzależnieniach jako chorobie przywiązania. Jestem terapeutą od uzależnień i w swojej pracy spotykam osoby, które cierpią z powodu tej choroby. Często jest ona związana z przeszłością i dopóki przeszłość nie jest naprawiona przez różnego rodzaju terapię, uzależnienie powraca. Dr Alexander przeprowadził eksperyment na szczurach patrząc na uzależnienie jako na chorobę biologiczną. Okazało się, że jeśli szczury były w klatce same z narkotykiem to używały go bardzo często. Po około pięciu tygodniach zostały przeniesione do klatki, która była ciekawsza, miały kontakt z innymi szczurami i, ogólnie, było to lepsze środowisko. Okazało się, że

tylko niektóre szczury po regularnym zażywaniu narkotyków przyjmowały je dalej. Nawet jeśli narkotyk był w zasięgu, większość szczurów nie była nimi zainteresowana, jeśli ich życie było ciekawe i pozytywne. Te szczury, które były same - wracały do narkotyku.

Myślicie teraz pewnie: co mamy wspólnego ze szczurami? Wbrew pozorom wiele. Otóż, znaczna część eksperymentów w psychologii jest przeprowadzana właśnie na szczurach. Co ciekawe, wyniki tych badań często inspirują badania i ukierunkowują terapię ludzi.

Kilka miesięcy temu pisałam o dr Flettim i negatywnych doświadczeniach w życiu, które powodują późniejsze choroby, również uzależnienia. Dr Fletti skupił się na rozwoju i życiu osób w wieku: od 0 do 18 lat. Właśnie w tym

okresie kształtuje się przywiązanie do innych i przynależność w grupie. Wtedy też uczymy się, jak doskonalić nasze życie i jak może ono wyglądać. Jeśli podążymy dalej, okaże się dosyć prawdopodobne, że Ci z nas, którzy dorastając nie poczują przynależności do innych oraz satysfakcji z życia, będą mieli z tym problemy w późniejszym życiu. W przypadku, gdy nie będą w stanie stworzyć sobie bardziej pozytywnego środowiska i kontaktów z innymi, konsekwencją może być uzależnienie. Nie tylko od narkotyków, ale również od jedzenia, zakupów, hazardu, seksu. Chodzi o to, że wtedy „ta” rzecz staje się zamiennikiem kontaktów z innymi. Pijąc alkohol albo grając w pokera, szukamy wtedy czegoś, czego tak naprawdę nie możemy znaleźć. Jednakże, te „zamienniki” dają nam złudne poczucie, że to mamy, więc coraz

częściej powracamy do tych czynności.

Podsumowując chcę podkreślić, że najważniejsze dla nas wszystkich powinno być to, aby przebywać wraz z innymi. Życie z ludźmi tworząc pozytywne wibracje, pomaga uchronić się przed przeświadczeniem, że jesteśmy sami. Zachęcam Was do tego, aby zamiast spędzić dodatkową godzinę w pracy zadzwonić do znajomego, z którym dawno nie rozmawialiście, albo do koleżanki, której dawno nie widzieliście. To będzie o wiele bardziej cenne...

Agnieszka Baklazec, MA, LPC, LAC, CFI, jest licencjonowanym psychoterapeutą w Kolorado. Przyjmuje klientów w Denver, Aurora, i Lakewood.



www.ambercounseling.com

Amber Counseling zostało stworzone z myślą właśnie o Tobie. Bezpłatna 30 minutowa konsultacja plus pierwsza sesja z 20% zniżką pozwolą Ci sprawdzić czy terapia jest dla Ciebie. Rodzaje terapii: indywidualna, dla par, oraz grupowa.

Agnieszka Baklazec,
MA, LPC, LAC, CPS II
Child and Family Investigator
Colorado Association of Addiction Professionals - Secretary
496 S. Dayton St. Suite C-Denver, CO 80247
720-323-6284
agnieszkabaklazec@yahoo.com



<< 20

Witold-K

w kącie

obrazu był eksponowany przy wejściu do audytorium. Steven Hawkins był na koncercie, w pierwszym rzędzie, na swoim wózku z komputerem. Ja z kolei siedziałem z Angelą, żoną Foster. Po koncercie znaleźliśmy się we czwórce razem. Hawkins podziękował Fosterowi za wspianą dyrygenturę i zwrócił uwagę na okładkę programu, mówiąc, że mu się bardzo podoba. Poza liniami, które tworzyły abstrakcyjną kompozycję... była czarna dziura. - To jest właśnie Witold, artysta i autor tego obrazu z okładki - przedstawił mnie Larry Foster.

Rozmowa z fizykiem była nie tylko trudna, ale również w połowie niezrozumiała. Miałem dialog z komputerem, który bełkotał jak pijany.

Larry'ego Foster. Poznałem w Los Angeles kiedy był asystentem Zubina Mehty. Zubin przyprowadził go do Bronka Kapera, gdzie ja bywałem w każdy czwartek...jak u Króla Stasia, a potem przez 3 lata bywaliśmy u siebie w Houston, gdzie Larry był dyrektorem Filharmonii, a ja tam miałem pracownię i palmy w ogrodzie. W tych palmach, wysoko mieszkali szczury i schodziły na dół tylko w nocy. Wracajmy do Boba, bo zaczyna mi się robić *Rękopis znaleziony w Saragossie*, Potockiego.

W latach 1975-1997 Bob został prezydentem Keystone Center i ja miałem do niego bliżej z Denver. Był inicjatorem powstania tej prestiżowej instytucji. W radzie nadzorczej zasiadali u niego najwięksi intelektualiści i profesorowie amerykańskich uniwersytetów. Miałem okazję poznać niezwykłych ludzi. Pod koniec lat siedemdziesiątych kraj został zaskoczony kryzysem energetycznym. Bob zorganizował ciekawe sympozjum. Mówcy oceniali wpływ

kryzysu na różne dziedziny życia, a więc Olej i Transport, Olej i Polityka, Olej i Agrykultura, Olej i Ekonomia, itd. Nie tylko zorganizował w Keystone moją z tej okazji wystawę, ale zaprosił mnie do wygłoszenia referatu "Olej i Sztuka". Musiałem to sobie przetłumaczyć na "Energia i Kultura" aby znaleźć łatwe wejście na trybunę. Zaraz po mnie na trybunę wszedł Edward Kennedy.

W roku 1953 Bob Craig kierował wspinaczką na drugi najwyższy szczyt świata. Ten wyczyn zaowocował książką pod tytułem "K2, The Savage Mountain" (wraz z Charles Houston). W roku 1979 napisał książkę "Storm and Sorrow in the High Pamirs", o ekspedycji na szczyt Lenina, która miała miejsce w roku 1974 i która skończyła się bardzo tragicznie. O tym będę musiał napisać później. Bob wyjawiał mi różne paskudne, polityczne aspekty tej wspinaczki. Radzieckie intrygi.

W roku 1983 zostawił swoje BMW w moim garażu w Cherry Creek i z dużo młodszymi od siebie alpinistami polecił zdobywać Mt. Everest. Gdyby doszedł do szczytu byłby najstarszym alpinistą, który tego dokonał. Najmłodszy uczestnik wspinaczki na 200 metrów przed szczytem zachorował. Bob jako lider uważał za swój obowiązek sprowadzić go na dół. Jeszcze niedawno byłem w Keystone aby uczcić 90 urodziny Boba. Jeszcze 3 lata temu jeździliśmy (nie za szybko) w A-Basin na nartach.

Cztery dni temu otrzymałem e-mail: *It is with deep sorrow that we share with you all the sad news that Bob Craig passed away this afternoon....and passed peacefully.*

20 stycznia, 2015

© Witold Kaczanowski 2015



POŻYCZKI na zakup i refinancing

Conventional Loan and FHA | Residential and commercial

Pożyczki pod zastaw domów, mieszkań, ziemi i na inwestycje

Zadzwoń dziś:
Agnieszka Gołabek: 720-935-8686
 Aga8686@gmail.com



Agnieszka Burg
718-928-8759

- Profesjonalna fryzjerka z Nowego Jorku
- Wizyty w domu na telefon
- Aktualne trendy strzyżeń i stylizacji damskich i męskich
- Najnowsza koloryzacja L'Oréal

20% ZNIŻKI
przy pierwszej wizycie



神韻晚會 2015
SHEN YUN
 5,000 YEARS OF CIVILIZATION.
 LIVE ON STAGE!



Based in New York, Shen Yun Performing Arts was established by a group of Falun Dafa practitioners in 2006. They use the performing arts to revive the essence of Chinese culture - all 5,000 years of it - which is traditionally considered a divinely inspired civilization. The group is unwelcome in its spiritual home of China, as the Communist Party is officially an atheist regime, and does not endorse the spirituality shown in the show.

www.denver-theater.com



ShenYun.com

SHEN YUN PERFORMING ARTS
 in Denver 6 - 8 Mar 2015
BUELL THEATER
 Denver Center for the Performing Arts, 14th & Curtis Streets, Denver, CO 80204

6624 Wadsworth Blvd., Arvada, CO 80003



ZAPRASZAMY:
 wt.-pt. 10.00-18.00
 sobota: 9.00-17.00
 niedz. i pon. - nieczynne

Odrobina Polski w Kolorado!



OFERUJEMY:

- Szeroki wyrób wędlin z najlepszego miejsca w Chicago: "Mikolajczyk-Andy's Deli"
- Świeże pieczywo, słodczyce oraz inne różnorodności europejskie
- Specjalności kuchni polskiej: pierogi, flaki oraz bigos
- Karty okolicznościowe, prasa, kosmetyki, lekarstwa i karty telefoniczne
- Tace z wędlin, serów na różne okazje

303-425-1808

Joanna Sobczak - Managing Broker, GRI, REPM
 Profesjonalne zarządzanie Twoimi nieruchomościami



Nie czekaj!
 Teraz jest najlepszy czas
 na KUPNO, SPRZEDAŻ
 lub WYNAJEM
 Twoich nieruchomości!
 Służę radą i ponad
 dziesięcioletnim doświadczeniem.



Właściciel Adobe Homes Realty, LLC

720-404-0272 | www.adobehomesrealty.com

**PRACE
 STOLARSKIE**



- Odnawianie, instalowanie mebli kuchennych
- Malowanie pomieszczeń i bejcowanie drewnianych powierzchni
- Instalowanie drzwi i listw wykończeniowych

Wojtek: 973-445-3282

Polski Kościół w Denver



Z życia Parafii świętego Józefa

ks. Marek Cieśla TChr

Wiele wspaniałych spraw dzieje się w naszej Wspólnocie. Dużo dobra spływa na nas wszystkich, którzy zaglądamy do kościoła świętego Józefa. Atmosfera jaką daje się odczuć każdego dnia jest zasługą wszystkich modlących się w naszej świątyni. To dobro dokonuje się pod „okiem” naszego Patrona, świętego Józefa.

Patrząc w kalendarz i widząc, że zbliża się 19 marca. Uroczystość świętego Józefa. W tym dniu będziemy już po rekolekcjach wielkopostnych, które poprowadzi ksiądz biskup Stanisław Stefanek, były ordynariusz diecezji łomżyńskiej. Ksiądz biskup poprowadzi Mszę świętą także w dniu naszego Patrona parafialnego. Już tradycyjnie będziemy w tym dniu modlili się w intencji naszych polonijnych rzemieślników. Już teraz serdecznie zapraszam wszystkich rzemieślników i rzemieślniczki na tę Mszę świętą. Będziemy na tej Mszy świętej dziękowali Bogu za naszych rzemieślników i za ich prace które włożyli ostatnio w upiększanie świątyni. Po Mszy świętej przejdziemy do kafeтерии ma towarzyszką część spotkania.



14 razy. Poświęcają mu one łącznie 26 wierszy.

Św. Józef, Oblubieniec Najświętszej Marii Panny pochodził z królewskiego rodu Dawida. Zaręczony z Maryją stanął przed tajemnicą cudownego poczęcia Jezusa - Zbawiciela świata. Pierwszą jego reakcją po zetknięciu się z tą tajemnicą była chęć dyskretnego usunięcia się. Wprowadzony jednak przez anioła w tę tajemnicę, wziął brzemienną Maryję do

Kult św. Józefa wcześniej rozpoczął się na wschodzie. Na zachodzie w sposób wyraźny zaznacza się dopiero w IX wieku. W liturgii łacińskiej czci się go dopiero w wieku XV. Od roku 1621 dzień 19 marca jest świętem, w którym Kościół rzymsko-katolicki w sposób uroczysty czci św. Józefa, Oblubieńca Najświętszej Maryi Panny. Papież Pius IX w 1870 r. ogłasza św. Józefa patronem całego Kościoła.

Jest on dla nas wszystkich wzorem doskonałego chrześcijanina i patronem dobrej śmierci. Swoją opieką obejmuje rodzinę chrześcijańską, chrześcijańską szkołę i wszystkich potrzebujących. Jest patronem Kościoła powszechnego, licznych zakonów, krajów, m.in. Austrii, Czech, Filipin, Hiszpanii, Kanady, Portugalii, Peru, wielu diecezji i miast oraz patronem małżonków i rodzin chrześcijańskich, ojców, sierot, a także cieśli, drwali, rękodzielników, robotników, rzemieślników, wszystkich pracujących i uciekinierów. Wzywany jest także jako patron dobrej śmierci. W ikonografii św. Józef przedstawiany jest z Dzieciątkiem Jezus na ręku, z lilią w dłoni. Jego atrybutami są m. in. narzędzia ciesielskie: piła, siekiera, warsztat stolarski; bukłak na wodę, kij

po polsku: 19:00

- 3 lutego - środa - Wypominki Roczne - godzina 19:00
- 6 lutego - Pierwszy Piątek Miesiąca: 18:00 - Adoracja Najświętszego Sakramentu, Spowiedź święta, nabożeństwo pierwszo-piątkowe. 19:00 - Msza święta.
- 8 lutego - niedziela, Koronka do Bożego Miłosierdzia.
- **18 lutego - Środa Popielcowa**, Początek Wielkiego Postu, Msza święta po polsku o 19:00.
- 20 lutego - piątek, Droga Krzyżowa oraz Msza święta po polsku – godzina 19:00
- 27 lutego - piątek, Droga Krzyżowa oraz Msza święta po polsku – godzina 19:00

REKOLEKCJE WIELKOPOSTNE 2015
Prowadzi Ksiądz Biskup
Stanisław Stefanek

- 14/15 marca (Sobota/niedziela) rozpoczęcie rekolekcji na wszystkich Mszach świętych
- 16 marca (poniedziałek) - 12:00 Msza św. z nauką rekolekcyjną dla starszych – Namaszczenie Chorych. -19:00 - Msza św. z nauką



17 stycznia przed Kapitołem w Denver odbył się Marsz Życia - March for Life, około 1500 osób po mszy św. w katedrze NMP wzięło udział tym publicznym w spotkaniu na rzecz ochrony nienarodzonych. Na zdjęciu polska delegacja - Ks. Adam i Roman Barkeczka - Rycerz Kolumba. Foto: ŻK.

Dzisiaj chciałbym napisać trochę o naszym Patronie: JÓZEF to imię hebrajskie. Etymologicznie znaczy: “niech pomnoży”, domyślnie - “Bóg dobra” lub “niech Pan przyda”.

Jest ponad 20 świętych noszących to imię. W całym Kościele jednak i wśród wiernych największej czci doznaje św. Józef Oblubieniec Najświętszej Marii Panny. Ewangelie wymieniają jego imię

siebie i podjął się roli ojca i żywiciela św. Rodziny, uczestnika tajemnicy wcielenia. Ostatni raz na kartach Ewangelii spotykamy go, gdy wraz z Maryją i dwunastoletnim Jezusem udaje się z pielgrzymką do Jerozolimy i wraca do domu. Wolno sądzić, iż niedługo potem, przypuszczalnie jeszcze przed rozpoczęciem publicznej działalności przez Jezusa, zakończył życie.

wędrowca, kwitnąca różdżka (Jessego), miska z kaszą, lampa, winorośl.

W najbliższym czasie w Parafii:

- 1 lutego - niedziela, 10:30 – Msza święta dziecięca.
- Seniorzy zapraszają na FESTIWAL POLSKICH ZUP – w kafeтерии
- 2 lutego - poniedziałek, Matki Bożej Gromnicznej - Msza święta

rekolekcyjną dla wszystkich .

- 17 marca (wtorek) - 19:00 – Msza św. z nauką rekolekcyjną dla wszystkich
- 18 marca (środa) - 19:00 – Msza św. z nauką rekolekcyjną dla wszystkich.

Fotogaleria



Jasełka w wykonaniu dzieci z Polskiej Szkoły w Denver



Styczeń obfitował w dwa ważne w Polskiej Szkole wydarzenia. Zarówno Jasełka jak i Bal Karnawałowy na stałe wpisały się w kalendarz życia szkoły. Jasełka z udziałem uczniów odbyły się 11 stycznia w Kościele św. Józefa.
>> 26

Foto: Kasia Popławska i Marzena Jarosz



R E K L A M A

CHICAGO MARKET

303 868-5662
708 302-7225



Wysyłamy paczki
do Polski
85centów/lb
+ \$10 od paczki
Paczki od 30-70lb

Największe Polskie Delikatesy w Kolorado
1477 Carr St Lakewood CO 80214
www.chicago-market.com

Happy Valentine's Day



NASZE
PROMOCJE W LUTYM:

- 3 batoniki/\$1
- Delicje - 75 centów
- Mała szynka \$4,95/funt
- PROFI - szynka śniadaniowa \$1.75/szt

ZAPRASZAMY:
Wtorek - Piątek:
10.00 - 19.00
SB: 10.00 - 18.00,
ND: 11.00 - 15.00
Poniedziałek - zamknięte

Fotogaleria

Bal karnawałowy dla dzieci w Polskim Klubie w Denver



Bal Karnawałowy odbył się 24 stycznia w Polskim Klubie w Denver. Dzieci pojawiły się na balu w pięknych, bardzo oryginalnych strojach. Wśród księżniczek, wróżek i piratów można było znaleźć wiele bajkowych postaci. Bal rozpoczął się przedstawieniem Teatru Kukielkowego TADAM pt "Jaś i Małgosia" podobało się zarówno młodszym jak i starszym uczestnikom balu. Grupa Zerowa pod opieką pani Lucyny Kampe wykonała przedstawienie "Trzy Świnki". Był konkurs talentów, mnóstwo dobrej zabawy, pysznego jedzenia i wspaniałych nagród.



Ogromne podziękowania: dla uczniów i nauczycieli za realizację Bożonarodzeniowych Jasełek, dla Komitetu Rodzicielskiego oraz rodziców za pomoc w przygotowaniu i organizacji Balu, dla Polskiego Klubu za udostępnienie sali oraz dla wszystkich za uczestnictwo oraz wsparcie.

Laureaci Konkursu Talentów:
INSTRUMENT

- I. Anthony Krawczyk - perkusja
- II. Abigail Tomczyk - pianino
- III. Karina Fedorowicz - pianino

ŚPIEW

- I. Milena Poptawska - "Nie patrzę w dół"
- II. Sylwia Kulesza - "Z popielnika na Wojtusia"
- III. Krystian Urban - "Złota Zima"

RECYTACJA

- I. Amelia Jarosz i Julia Wardak - "Zosia Samosia"
- II. Hugo Harezlak - "Stefek Burczymucha"
- III. Alex Zabron - "Kto Ty jesteś - Polak mały"

TANIEC

- I. Gabriel Fedorowicz
- II. Zosia Lawing

KALENDARZ

- 22 luty - Obiad przygotowany przez Komitet Rodzicielski
- 22 marca - Zebranie rodzicowi oraz wywiadówka
- 29 marca - Easter Bake Sale & Egg Hunt

Tekst: Karina Włodarczyk-Wardak
Foto: Kasia Poptawska i Marzena Jarosz



Zdrowie, ten tylko się dowie...



Pokochać dietę bezglutenową cz.4



Kasia Suski

Zima to okres kiedy spędzamy dużo czasu w domu. Od tak; przed telewizorem, w ciepłych kapciach, szlafroczku no i oczywiście czujemy w te długie wieczory ciut więcej głodu niż zwykle. Pomyślałam, że w bieżącym wydaniu sprowadzę się w większości do przepisów, które są proste, szybkie i na pewno bardzo smaczne. Fajnie jest przygotować coś pysznego dla siebie i naszej rodziny podczas kiedy na zegarze wybija 5 po południu, za oknem ziąb a my mamy jeszcze przed sobą dobrych kilka godzin zanim położymy się spać. Z własnego doświadczenia wiem że pełen żołądek to radość na buzi, dlatego pojedzmy trochę więcej tej zimy i bądźmy bardziej uśmiechnięci.

Kiedy wspominam lata 80-te nieodwołalnie przychodzi mi na myśl PRL-owskiego blok czekoladowy, który to moja mama przyrządzała dość regularnie aby zastąpić nam smak prawdziwej czekolady. Myślę, że sprawdzony przepis na taką czekoladę w wersji bezglutenowej będzie świetnym słodkim przysmakiem a zarazem fajną podróżą w przeszłość.

- 250 g masła
- 500 g mleka w proszku
- 1/2 szklanki wody
- 1 i 1/2 szklanki cukru
- 6 łyżek kakao
- ok 450 g ciastek bezglutenowych
- garść orzechów włoskich

Do rondelka wlewamy wodę i wrzucamy masło, które topimy. Dodajemy cukier i mieszamy aż się roztopi. Dodajemy kakao i dobrze mieszamy, następnie odstawiamy by masa przestygła. Ciastka przekładamy do woreczka i tłuczemy za na drobno. Połowę wkładamy do miski, dodajemy masę kakaową (może być ciepła) i mleko w w proszku. Miksujemy za pomocą miksera uzyskując gęstą masę. Dodajemy resztę ciastek oraz orzechy i mieszamy. Całą masę wkładamy do brytfanki na ciasto keksowe i mocno dociskamy. Odstawiamy do lodówki na ok 2 godziny. Bardzo ważne aby masę mocno docisnąć. Wyjmujemy z formy i kroimy na plasty.

Banany to owoce które działają bardzo kojąco na jelita. Spożywanie banana na czczo jest bardzo, bardzo zdrowe. Polecam serdecznie wszelkiego rodzaju koktajle sporządzone na bazie świeżych bananów. Taki napój nie dość, że da nam uczucie sytości na długi czas, to również dostarczy naszemu organizmowi sporą porcję potasu. Polecam błyskawiczne placuszki bananowe które mogą być smacznym śniadaniem lub podwieczorkiem dla nas lub naszych dzieci.

- 80 g kaszy jaglanej suchej,



- zmielonej na mąkę
- 80 g jogurtu naturalnego
- 1 jajko
- 1 banan
- 1 łyżka oleju rzepakowego (może być też inny)

Do miski wrzucamy zmieloną kaszę jaglaną, jogurt oraz jajko. Mieszamy blenderem wszystko na jednolitą masę o gęstości śmietany. Nakładamy na patelnię i na niewielkim ogniu smażymy aż będą rumiane. Posypujemy cukrem pudrem lub zwykłym cukrem.

Niekiedy przychodzą dni kiedy czujemy że "tuż za rogiem" czyha na nas przeziębienie... Wtedy najczęściej sięgamy po staropolskie sprawdzone metody naszych babć leczenia domowymi sposobami. Nagle czujemy, że cebula, czosnek miód i cytryna są naszymi największymi przyjaciółmi. Dlatego chcę przedstawić Państwu czosnkową rozgrzewającą zupę - krem. Jest prosta w wykonaniu i proszę uwierzyć po zjedzeniu talerza, natychmiast czujemy, że nasze zdrowie idzie ku lepszemu.

- 3 główki czosnku
- 4 ziemniaki
- 1 litr bulionu drobiowego
- 100 g żółtego tartego sera
- 300 g śmietany
- 2 łyżki oliwy
- 1 liść laurowy
- sól, pieprz

Ziemniaki obieramy i kroimy w kostkę. Czosnek obieramy i każdy ząbek kroimy w plasterki. W garnku rozgrzewamy oliwę podsmażamy ziemniaki i czosnek około 4-6 minut. Do garnka wlewamy bulion, dodajemy liść laurowy, ziemniaki i czosnek. Zupę gotujemy tak długo aż ziemniaki będą miękkie. Doprawiamy solą i pieprzem. Wyciągamy liść laurowy i całą zupę miksujemy na krem. Do kremu wlewamy śmietanę i jeszcze chwile trzymamy na ogniu. Utarty ser wkładamy na dno misek i zalewamy gorącym kremem. Doprawiamy do smaku.

A kiedy stwierdzimy że nasz zapas tłuszczu pod bluzką jest nie co zbyt duży, proponuję zdrowy, podkreślę raz jeszcze - bardzo zdrowy napój cytrynowy, który pomaga przyspieszyć trawienie oraz stymuluje proces spalania tkanki tłuszczowej.

- 1 łyżka soku jabłkowego
- 1 łyżka mielonej papryki chilli
- sok z 1 cytryny wraz ze skórką

Obrać cytrynę i zalać ją 240 ml wrzącej wody. Po 10 minutach dodać trochę soku z cytryny, sok jabłkowy i mielone chilli. Dobrze wymieszać przed spożyciem najlepiej po każdym posiłku.

A jeśli Państwo są znudzeni kuchnią domową polecam tym razem się restauracji meksykańskiej "On the border". Jadłospis bezglutenowy, który tam znajdziecie pozwoli nasycić żołądek do pełna a zarazem spędzić naprawdę sympatycznie czas w milej atmosferze.

Mam nadzieję, że także w dzisiejszym wydaniu naszej gazety znajdziecie Państwo dla siebie i dla swojej rodziny w moich przepisach coś smacznego. Nie ma nic cenniejszego niż zdrowa kuchnia przyrządzana z sercem dla serca. Nasza fantazja powinna być naszym kompasem każdego dnia w każdym calu naszej kuchni. Bawmy się smakami, eksperymentujmy bo jak mówią babcie i prababce przez żołądek idziemy do serca a od serca przez radość i uśmiech po zdrowie.

Korzystając z okazji chcę życzyć wszystkim Czytelnikom gorącego, przepełnionego miłością dnia Świętego Walentego. Niech szczerą miłość nigdy was nie opuszcza, zawsze dodaje skrzydeł, radości i szczęścia. Tym zakochanym i tym czekającym na tę prawdziwą miłość śle mnóstwo ciepła, słodczy i uśmiechu.

Kasia Suski: kasiacol@outlook.com

R E K L A M A

EUROPA

Specjały z Polski, Węgier, Bułgarii, Ukrainy, Rumunii, Rosji, Włoch, Niemiec, Francji....



zapraszamy:

Pon - Sobota: 10.00 - 20.00

Niedziela: 10.00 - 18.00

(303) 699-1530



Szeroki wybór m. innymi polskich produktów: sery, wędliny, pierogi, przetwory, codziennie świeżo pieczony chleb z Niemiec, słodczy i wiele innych...

13728 E. Quincy Ave, Aurora, CO 80015

www.europaworlddeli.com



Psychologia dla Ciebie - "Charaktery"

Miejsca intymne

Martyna Goryniak

W czasach, kiedy śmierć i miłość można w dowolnej ilości odstęp oglądać w telewizji i internecie, intymność staje się niezwykle luksusowym towarem. Utrzymujemy pozory otwartości, lecz unikamy intymności, która okazuje się często za trudna i zbyt wymagająca.

Sabina, jedna z bohaterek Nieznośnej lekkości bytu Milana Kundery, uważała, że „człowiek, który traci swą intymność, traci wszystko (...)”. A człowiek, który się jej pozbywa dobrowolnie, jest potworem”. Intymność... doświadczenie właściwe tylko człowiekowi, wyznaczone przez granicę pomiędzy tym, co dostępne dla innych, a tym, co ukryte przed innymi. Pochodzi z pragnienia zachowania tylko dla siebie uczuć, myśli i doświadczeń, które uważamy za szczególnie głębokie, dotykające w nas miejsc, które traktujemy z większą uwagą i troską; takich, które mocno przeżywamy. Intymność może dotyczyć ciała, bliskich relacji, odczuć w kontakcie z czymś, co przeżywamy jako absolutne i doskonałe, ale przede wszystkim skrywanych, osobistych uczuć.

O intymności najczęściej mówi się w kontekście relacji między dwiema osobami. Taka intymność to zdolność do bliskości z drugim człowiekiem i pozostawania w tym kontakcie bez masek. Zdolność do odsłonięcia przed nim tego, co w nas kruche, czego się wstydzimy, co jest dla nas źródłem lęku. Dopuszczenie do intymnego kontaktu z drugim człowiekiem jest wielkim darem i przywilejem – oznacza, że jesteśmy kimś bardzo szczególnym dla tych, którzy obdarzają nas takim kontaktem. Skąd w nas pojawia się potrzeba, aby pewne rzeczy ukryć, zostawiać tylko dla siebie? Gdzie przebiega granica pomiędzy zdrową intymnością a obsesyjnym chronieniem siebie i nieśmiałością, które wycofują nas z relacji?

Wstyd i wina

Początkowo, jako dzieci, nie odczuwamy pragnienia intymności. Ciało i wszystkie jego funkcje są dla nas naturalne. Nasze uczucia są żywe i wszechogarniające. Aby się schronić, biegniemy zwykle w ramiona kochających rodziców. Biegamy nago po ogrodzie, by schłodzić się prysznicem z ogrodowego węża, korzystamy z nocnika publicznie, wskakujemy rodzicom do łóżka bez skrępowania. Z czasem jednak, obserwując otoczenie, uczymy się, że niektóre rzeczy są zarezerwowane tylko dla nas i nie mogą

wiemy już, że powinno być ukryte – odsłoniłoby lub zrobili to inni. Między wstydem a winą jest istotna różnica. Uczucia te są często mylone, bowiem oba pojawiają się w reakcji na przekroczenie społecznych barier, złamanie zasad. Kiedy małe dziecko zostaje przyłapane na podkradaniu cukierków, może być zawstydzone, ale najczęściej nie będzie czuło się z tego powodu winne. Źródłem wstydu jest to, że zostało się przyłapanym i że inni zauważyli, że złamaliśmy zasady. Źródłem poczucia winy jest kara wewnętrzna, która jest niezależna od tego, czy to, co robimy, jest zauważone przez innych, czy nie. Wina jest bardziej dojrzałym uczuciem niż wstyd. Wina może być czymś nie do zniesienia, nawet jeśli nie towarzyszy jej kara. Wstyd i wina – podwaliny intymności – są ważnym społecznym regulatorem zachowań. Powstaje jednak pytanie, czy ukrywamy przed innymi i traktujemy jako intymne tylko

wstydem i poczuciem winy. Każdy z nas ma prawo unikać mówienia o sobie rzeczy, które go kompromitują lub obnażają jego braki. Jeśli jednak permanentnie budujemy swoje życie wokół tajemnicy, a uczucia winy i wstydu towarzyszą nam stale i bez wyraźnego powodu, to jest to niepokojące. Jeśli z powodu tych uczuć i tajemnic nie jesteśmy w stanie budować z ludźmi bliskich i wartościowych związków, to mamy do czynienia z patologicznymi uczuciami.

Prawda za zasłoną

Gdy Anna Bikont i Joanna Szczęsna pisały biografię Wisławy Szymborskiej, poetka namawiana przez nie na wywiad opierała się, tłumacząc, że nie ma potrzeby, by poeta mówił o sobie, wszak mówią jego wiersze. Książka Pamiątkowe rupiecie, będąca w dużej części rozmową autorek z poetką, jest dla mnie wzorem powściągliwości w mówieniu o sobie i odsłanianiu własnej prywatności. Pozostaje w rażącym kontraście z wszechogarniającym zailem wywiadów i wyznań. Powstaje zatem wątpliwość: o czym w naszej kulturze mówić wolno (wypada), a o czym nie? W opowiadaniu innym o sobie tkwi narcystyczna nagroda. Czytanie o prywatnym życiu innych zaspokaja naszą potrzebę podglądania cudzego życia i porównywania ze swoim. Przyjemnie jest być w centrum uwagi, o czym wiedzą celebryci, gwiazdy telewizyjnych programów, politycy. Czy jednak mówiąc o sobie publicznie, rzeczywiście mówimy prawdę? Być może pokazujemy raczej jakąś fasadę, jakąś wizję czy wersję siebie sprawiającą wrażenie otwartości, a w rzeczywistości stanowiącą parawan, za którym skutecznie się chronimy.

Para intymna

Intymność w związku znajduje swój wyraz w tym, że z ukochanym/ukochaną potrafimy być autentycznie, rezygnujemy z masek, które nas chronią. Godzimy się na naszą bezbronność, ujawniając to, co w nas najdelikatniejsze i wystawiając się na reakcje drugiej osoby. Jednak wielu ludzi doświadcza wątpliwości, gdzie leży granica intymności w związku – jak daleko do swojej intymności powinni dopuścić partnera. Czy rzeczywiście powinniśmy w związku mówić sobie nawzajem wszystko. Jeśli traktujemy związek jak sytuację, w której wszystko, co nasze, ma być partnerowi dostępne, to kryje się za tym symbiotyczne pragnienie jedności takiej, jaka początkowo łączy dziecko z matką. Jednak dwoje dorosłych ludzi pozostaje odgraniczonych nawet w bliskiej wzajemnej relacji. Każda ze stron potrzebuje intymności, obszaru tylko dla siebie. Bez tego w związku staje się duszno i pojawia się ochota, żeby z niego uciec. Jedną z ważniejszych rzeczy, jakich uczymy się w bliskich relacjach, jest szacunek dla obszaru, którego partner/



Intymność to zdolność do bliskości z drugim człowiekiem i pozostawania w tym kontakcie bez masek. Zdolność do odsłonięcia przed nim tego, co w nas kruche, czego się wstydzimy, co jest dla nas źródłem lęku. Dopuszczenie do intymnego kontaktu z drugim człowiekiem jest wielkim darem i przywilejem

być dostępne dla cudzych oczu. Świat relacji z innymi ludźmi pełen jest zasłon, za którymi niektóre sfery życia są ukryte. Dużą część wychowania zajmuje nauka, jak się po tym świecie poruszać, jak rozumieć sens istniejących w świecie barier, jakie są „zasady gry”, do której zostaliśmy zaproszeni przez otaczających nas dorosłych. Ważną rolę w tym procesie odgrywa wstyd. To uczucie pojawia się wtedy, gdy coś – o czym

trudne aspekty naszego Ja. Otóż nie. Intymność chroni także to, co uważamy za szczególnie cenne, ale też kruche w nas. Takie obszary, w których boimy się zranienia. Chroni też wszystko to, co jest naszą wewnętrzną tajemnicą. Intymność wiele mówi o tym, kim człowiek jest dla samego siebie. Jak się do siebie odnosi, co jest ważne w świecie jego wartości. To tutaj przebiega ważna granica pomiędzy zdrowym i patologicznym

charaktery
magazyn psychologiczny

Daleko od kraju. Blisko Ciebie

„Charaktery” – teraz już w pięciu formatach cyfrowych: PDF, ePUB, mobi i edycje przeznaczone na tablety iPad i z systemem Android. Specjalna wersja na tablety wzbogacona jest o dodatkowe materiały tekstowe, wideo i audio.

www.wydanietabletowe.charaktery.eu



c.d.

partnerka nie chce z nami dzielić. W dobrze funkcjonujących związkach partnerzy mają takie intymne przestrzenie. I nie wzbudza to ani lęku, ani potrzeby kontroli. To może być jakaś pasja, grupa znajomych, z którymi spotykamy się od czasu od czasu bez partnera, wyjazd, którego nie chcemy z nikim dzielić.

Bywa, że w niektórych relacjach obszar ten jest naprawdę duży. Zawsze fascynowała mnie postawa partnerek wspinaczy wysokogórskich, które świadomie decydują się na związek z kimś, kto przez kilka miesięcy w roku wspinają się w wysokich górach, ryzykując swoje zdrowie i życie. Sfera osobistego wyboru – kiedy zostaje przeniesiona na obszar, który jest wspólnym obszarem pary – może budzić wątpliwości. Wiele partnerek himalaistów mówi, że nigdy nie stawiały swojego partnera przed wyborem „góry albo ja” – właśnie z miłości i z poszanowania jego bardzo osobistej decyzji. Jest to szacunek dla intymności, w której ktoś znajduje – niezrozumiałą dla wielu z nas – wartość stawiania wyzwania samemu sobie, mierzenia się ze śmiercią, świadomego zmagania się ze swoim lękiem. W każdym bliskim związku pojawia się fascynacja tajemnicą, jaką jest dla nas inny człowiek.

Źródłem fascynacji jest „inność”, jaką w nasz świat wnosi drugi człowiek – który zupełnie inaczej niż my myśli, czuje i rozumie różne sytuacje. Jednak nasz apetyt na poznanie musi mieć swoje granice. Podobnie jak w jedzeniu, w intymności potrzebny jest pewien niedosyt, apetyt na więcej, który sprawia, że to, co nie do końca poznane – stale smakuje. Na szczęście nie możemy mieć innych ludzi na własność, a i oni, niezależnie od tego, jak blisko są z nami, nie mają

nas na własność. Prawdziwa intymność wymaga pokory w godzeniu się z niemożnością poznania i zrozumienia drugiego człowieka. Także w przyjęciu tego, że każdy z nas jest odrębnym bytem, z własnymi wartościami, uczuciami i myślami, z osobistym wewnętrznym światem. Dążenie do całkowitego poznania tej tajemnicy może stać się źródłem cierpienia i raczej zniszczy intymność.

Sekretny składnik

Choć deklarujemy, że chcemy intymności w związku, to jednak prawdziwa intymność czasem nas przeraża. W głośnym ostatnio filmie Larsa von Triera „Nimfomanka” główna bohaterka poszukuje w licznych przygodach seksualnych z mężczyznami czegoś ledwie przeczulalnego. Gdy słyszy od swojej koleżanki, że „sekretnym składnikiem seksu jest miłość” – ucieka przerażona. Nie każdy seks i nie w każdej relacji daje przestrzeń na intymne spotkanie dwojga ludzi. Być może przerażenie filmowej „nimfomanki” to także czasem i nasz lęk, że w seksie zabraknie bliskości, nie będzie intymnie, choć intymność definiuje tę sytuację. Może część tego lęku wynika z bezradności, bo nie zawsze wiemy, jak odnieść się do bezbronnego, odsłoniętego człowieka, a kiedy my sami jesteśmy odsłonięci, boimy się zranienia i wykorzystania... W czasach, kiedy śmierć i miłość można w dowolnej liczbie odsłonić oglądać w telewizji i internecie, intymność staje się niezwykle luksusowym towarem. Utrzymujemy pozory otwartości, lecz unikamy intymności, która okazuje się często za trudna i zbyt wymagająca.

Być może zdolność do intymnego kontaktu z innymi jest czymś, czego musimy się uczyć. Uczymy się przede

wszystkim w domu. Czy byliśmy tam uważnie, z troską i miłością słuchani? Czy mieliśmy momenty prawdziwej bliskości z tymi, których kochaliśmy? Czy doświadczyliśmy granic i czy mogliśmy zrozumieć, jaki mają one sens? Czy nasza intymność była szanowana?

Odsłonięci i otwarci

Szacunek dla intymności jest szczególnie ważny, gdy jesteśmy świadkami czyjegoś odsłonięcia się. Wielu z nas odczuwa skrępowanie w kontakcie z cudzymi emocjami, z cudzym cierpieniem, szczególnie takim, wobec którego jesteśmy bezradni. Nasze skrępowanie wynika częściowo z tego, że uczucia innych ludzi wzbudzają także w nas silne emocje, z którymi trudno nam sobie poradzić. Dowiadujemy się, że bliska osoba doświadczyła ważnej straty lub że spotkała ją nieszczęście... Zdarza się, że z poczucia bezradności i lęku przed popełnieniem gafy unikamy wtedy kontaktu z cierpiącą po stracie osobą. Chronimy tę osobę, ale także chronimy siebie. Jednak nic nas nie zwolni z podstawowej wrażliwości na uczucia innych.

Jak przyjmować uczucia innych i jak reagować, kiedy dzielą się z nami swoimi osobistymi przeżyciami? Czasem najtrudniejsze jest powstrzymanie się od działania. Często natychmiast rzucamy się do udzielania rad lub „pomagania”, które służy raczej temu, żebyśmy sami mogli poczuć się lepiej. Zdarza się, że takie zachowanie ani nie jest oczekiwane, ani nie jest pomocne dla tego, kto podzielił się z nami swoimi problemami. Czasami trudno nam uznać, jak wielkie znaczenie ma słuchanie i że być może ono jest wszystkim, czego drugi

człowiek ze swoim cierpieniem oczekuje od nas. Na pewno elementem empatycznego słuchania jest dzielenie się tym, jak my sami reagujemy na to, co słyszymy. Wtedy w naszej intymnej relacji z drugą osobą otwiera się przestrzeń nie tylko na jej otwarcie, ale także nasze wobec niej. Prawdziwa intymność jest bardzo silnym uczuciowym sprzężeniem, które pojawia się, gdy ludzie są naprawdę zainteresowani tym drugim i światem jego wewnętrznych przeżyć. Kiedy rewanżują się odsłonięciem własnych uczuć w reakcji na to, że ktoś inny zdecydował się odsłonić przede mną, to między nami dzieje się coś bardzo ważnego. Coś, czego nie da się wyrazić tylko słowami. Takie momenty intymności pozostawiają po sobie trwałe ślady w relacji, odmieniają nas wewnętrznie. Nasze kontakty stają się intensywniejsze, bardziej osobiste, otwarte na dzielenie się skrywanymi przed innymi myślami i uczuciami. To dzięki intymności rosną i rozwijają się przyjaźń i miłość, a my razem z nimi.

Dr MARTYNA GORYNIAK jest psychologiem, trenerem i terapeutą w Laboratorium Psychoedukacji w Warszawie. Prowadzi treningi i warsztaty rozwoju osobistego dla dorosłych i terapię indywidualną.



Artykuł ukazał się w magazynie „Charaktery” 12/2014 (www.charaktery.eu).
Czytaj „Charaktery” na czytniku, tablecie, smartfonie i komputerze: wydanietabletowe.charaktery.eu.

<< 19

Zapiski znad

Zatoki SF

Adam Lizakowski

o pomoc, ale skoro Susan jest pod ręką, dlaczego jej nie poprosić? A prywatnie przyznać muszę, że nie potrafię wypełniać tych amerykańskich aplikacji. Tyle w nich różnych pytań (według mnie głupich i nie mających związku z całą sprawą), że wolę już nie ryzykować. Wypełnianie formularzy o pracę może być dobrym przykładem, że trzeba być dobrym sztukmistrzem, aby wiedzieć co dodać, czego nie mówić, i koniecznie się na kogoś powoływać.

Drugą rzeczą będzie, jak już wspomniałem, wspólna wyprawa do byłej dzielnicy hippisów i poetów. Na wszelki wypadek wezmę ze sobą kilka tomików własnych wierszy, które jeśli księgarze się zgodzą zostawię im w komis. Chciałbym aby trzecią rzeczą stało się zorganizowanie wieczoru mojej poezji w środowisku amerykańskim. Myślę, że najwyższy czas, abym o tym

też pomyślał. Tomiki leżą w pudełku pod łóżkiem, a przecież cały świat, czeka na moje arcydzieła.

29 czerwca 1984

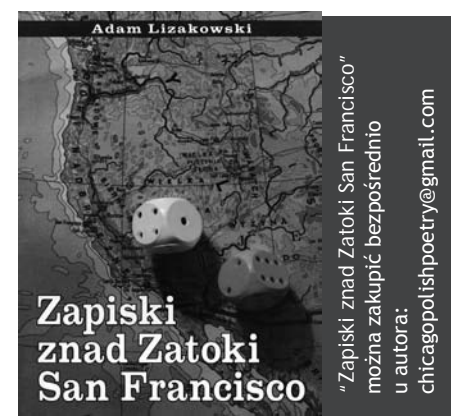
Zupełnie niespodziewanie spadła na mnie praca i przyniosła swym ogromem obowiązków. Dawno o niej zapomniałem, choć co miesięczne wypełnianie aplikacji - raportu powinno mi uświadamiać, że jestem na zasiłku. Wakacje i plany wakacyjne, mała stabilizacja, współpraca z Juanem, zarobione pieniądze sprawiły, że poczułem się dobrze i błogo. Dodać muszę, że kontakty z Susan bardzo się poprawiły co pozwoliło mi na moment zapomnieć o całym świecie, nie tylko o pracy. A tu masz babo placek. Przypadkiem, bo nie planowałem, wstąpiłem do pani Wandy z chęcią przeczytania prasy, gdy w drzwiach napotkałem Polkę, która pierwsza się do mnie zwróciła; czy nie zna pan kogoś, kto szuka pracy? Miałem już powiedzieć; „sam szukam pracy”, ale ugryzłem się w język, przecież kilka tygodni temu zrobiłem pani Wandzie wykład o tym, jak to przyjechałem do Ameryki pisać wiersze, a nie pracować. Jednak poprosiłem ją o numer telefonu kłamiąc, że znam kogoś, kto pracy szuka. Kobieta chętnie dała mi swój numer telefonu, z prośbą, aby ten ktoś jak najszybciej do niej zadzwonił, bo

praca może uciec. Wróciłem do domu, zadzwoniłem do niej, a ona podała mi nazwisko i numer telefonu człowieka, który ma dać pracę. Nie chodziło o jakąś fantastyczną pracę, jak kobieta zaznaczyła, ale „małe sprzątancko.” Zadzwoniłem pod wskazany numer telefonu. Mężczyzna, który odebrał telefon porozmawiał ze mną chwilę, a co najważniejsze poprosił aby wczesnym rankiem następnego dnia czyli w środę, pojawił się w jego biurze przy 775 Post Street. Jest to ulica równoległa do wielkiej ulicy Geary, do której, od mojego miejsca zamieszkania jest dosłownie kilka przecznic, zatem jednym autobusem, Geary 38, mogę dojechać do jego biura.

Pojechałem na to spotkanie z bijącym sercem i głową ciężką jak wiadro wypełnione kamieniami. Nie wiedziałem o czym na takich spotkaniach się rozmawia, czy mam być szczery w swoich odpowiedziach, czy też nie. Na dodatek, bałem się, że mój ciężki akcent, plus, coby nie mówić, słaba znajomość angielskiego, nie zdyskwalifikują mnie od razu. Przyjął mnie niewysoki, szczupły jegomość, w wieku około 40 lat. Błady na twarzy, z wyblakłymi niebieskimi oczami, ze śmieszna kozią bródką w kolorze wypłowiałego lnu. Ubrany był raczej po robocjemu, a jego biuro okazało się małym pomieszczeniem, w którym

znajdowały się przybory elektryczne, hydrauliczne i malarskie - sprawiało wrażenie bardziej magazynu niż biura. Zamieniliśmy zaledwie kilka słów po angielsku, kiedy niespodziewanie i ku niemałemu mojemu zdziwieniu rozmówca mój przeszedł na język polski. Zaniemówiłem. Aby nie rozwódzić się na tym jak to się dalej potoczyło, naprawdę straciłem głowę i czułem wielki zamęt) powiem tylko, że pracę otrzymałem. Na wszystkie pytania mojego przyszłego pracodawcy - odpowiadałem: T A K. Czy jestem tutaj legalnie? Tak. Czy mam doświadczenie w sprzątanii? Tak. Czy znam się na odkurzaczach i środkach czyszczących? Tak. Czy jestem w swojej pracy dokładny? Tak. Od dwóch dni już u niego pracuję.

c.d.n.



Rozerwij się

Yo papa, yo mama czyli Internet, cyrk i lama

w sieci wyszperał Marcin Żmiejko



OUTSOURCING MARSZAŁKA,
CZYLI KONSULTACJE PO POLSKU

Poprawki do przemówień byłego ministra spraw zagranicznych kosztowały łącznie ponad ćwierć miliona złotych. Konsultował je były brytyjski ambasador Charles Crawford, znajomy Radostawa Sikorskiego. I cóż tu więcej dodać. Radostaw Sikorski - absolwent Oxfordu niestety nie jest w stanie sam z siebie napisać przeczytać i ocenić kilku stron przemowy. Smutne, ale cały problem polskiej polityki polega na tym, że niestety na szczeblach władzy mamy nieudaczników, kompletnie nieprzygotowanych do pełnienia swoich funkcji. Wyszło na to, że o przemówieniach polskiego ministra decydował wysoki urzędnik obcego państwa.

DEPOZYT NA WAGĘ

82-letni Ira Keys zaprzestał wydawania monet jedno-centowych w roku 1952, kiedy miał 17 lat. Od tamtej pory postanowił każdego centa wrzucać do specjalnego kontenera, potem do drugiego, trzeciego i tak dalej. W końcu, kiedy w styczniu 2015 roku nazbierało się tego 440 funtów, starszy pan postanowił cały swój dobytek zdeponować w banku. Okazało się, że jego skarb to zgromadzony okazałej ilości wiader z Home Depot o wartości 816 dolarów.

MUZULMANIN KRYTYKUJE RADYKAŁÓW

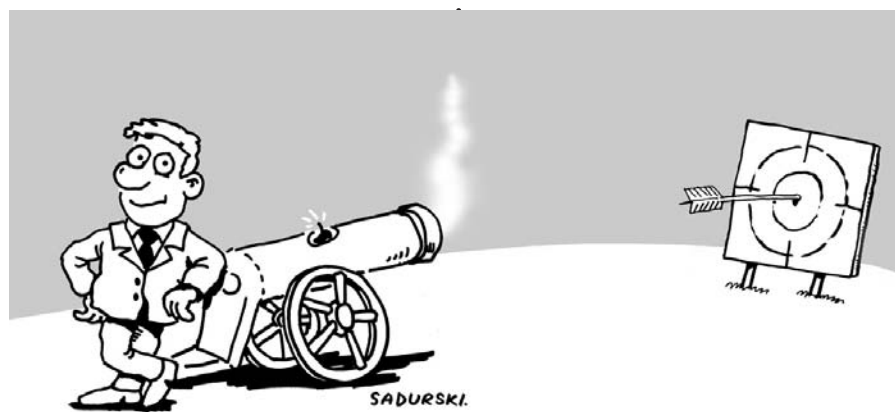
Wiele już napisano po zamachu na francuską gazetę satyryczną Charlie Hebdo, najdobitniej jednak wypowiedział się burmistrz Rotterdamu Ahmed Aboutaleb, mużulmanin pochodzący z Maroka w wystąpieniu na żywo w jednej z lokalnych stacji telewizyjnych, kierując się do radykalnych wyznawców Mahometa stwierdził: - To niezrozumiałe, że możecie się odwracać od wolności. Ale jeśli nie cenicie wolności, to - w imię niebios - spakujcie swoje walizki i wyjedźcie - może na świecie jest miejsce, gdzie możecie być sobą. Bądźcie ze sobą szczerzy i nie zabijajcie niewinnych dziennikarzy. Po prostu, jeśli się wam tu nie podoba, bo jacyś satyrycy robią gazetę, to po prostu wyjdźcie - dodadł. Dosadniej chyba nie można.

CZYŻBY POLSKA NOC OSKAROWA?

Jeszcze w historii nagród akademii filmowej nie było takiego wysypu nominacji dla polskich twórców. W sumie pięć nominacji i wielkie nadzieje w kraju nad Wisłą. Polskie nominacje to: (1) film Ida w kategorii najlepszy film nie anglojęzyczny, (2) film Ida w kategorii zdjęcia, (3) film Joanna w kategorii krótkometrażowy film dokumentalny, (4) film Nasza Kłątwa kategoria, krótkometrażowy film dokumentalny, (5) Anna Biedrzycka-Sheppard, kategoria kostiumy, za film Maleficent. Ceremonia oskarowa już 22-go lutego.



Rysuje Szczepan Sadurski
Sadurski.com



POLSCY DŹIHADYŚCI

Asaad Kanjo to 24-letni aktywista, mający kontakty zarówno w tzw. umiarkowanych ugrupowaniach walczących w Syrii, jak i wśród dżihadystów stwierdza: "Spotkałem trzech bojowników z Polski, którzy są członkami ugrupowania Islamskie Państwo w Iraku i Lewancie - regionalnej odnogi Al Kaidy" - powiedział w rozmowie z na Temat Asaad Kanjo, sryjski aktywista opozycyjny z prowincji Idlib w północno-zachodniej Syrii. Doniesienia o Polakach "przebywających na terenie konfliktu w Syrii" potwierdza Agencja Bezpieczeństwa Wewnętrznego, a poseł z sejmowej komisji

Krzyżówka Życia Kolorado

MIEJSCE PRACY TKAÇA I STOLARZA	PRACUJE BEZ WYNAGRODZENIA	KONTROLER JAKOŚCI JADRO + ELEKTRONY	20	SKŁADNIK POWIETRZA POLSKA CIĘŻARÓWKA	SCHODKI NA STATKU	NIEMIECKI OBOZ DLA JEŃCÓW	PAŃSTWO RZĄDZONE PRZEZ CHANA	16	
ROTUJĄCE OBRACAJĄCE SIĘ CIAŁO							ZAWODY NA WODZIE		
					25	KOLOROWA PAPUGA		11	
MIEJSCE UZYSKANE W KLASYFIKACJI		5				ROŚLINA OLEISTA ŁÓWCA PSÓW		28	
			24		STOLICA REPUBLIKI CZESKIEJ		15		
17									
SKORUPIAK MORSKI		RUSZCZOWANIE DO TRZEPANIA DYWANÓW		NIEMIECKI SAMOCHÓD		KAMIEŃ JUBILERSKI JAN... KOMENSKY		2	
ODPROWADZA NADMIAR WODY Z POŁA, ŁĄKI			8				22	IMIE AKTORKI STALINSKIEJ	
		ZABYTKI LITERATURY SKANDYNAWSKIEJ		MIASTO U PODNOŻA WZUWUJUSZA	RZĘKA W ESTONII			PRZYNOŚI WSTYD RODZINIE	
			19		ANGIELSKI SZLACHCIC			PODRYWACZ Z TROI	
27									
MYŚL PRZEWODNIA			13		BUDYNEK WIEJSKI KAIN DLA ABŁA		12	3	
			4		ZOSTAŁA WYGNANA Z RAJU			JAK USZCZYPNIĘ, BĘDZIE ZNAK	
								1	
DOM PSA									
MYLI SIĘ TYLKO RAZ W ŻYCIU		NP. MUCHA			9	26	ODPOWIEDNI OKRES	10	7
			23	21					
PYTA STANOWIĄCA WIERZCHNIA CZĘŚĆ STOŁU LUB BIURKA			6	18			WIELKA IŁOŚĆ	14	

	1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13	
14	15	16	17	18	19	20	21	22	23	24	25	26	27	28

ds. służb specjalnych mówi: "Dostaliśmy sugestię, że polscy obywatele biorą udział w tym konflikcie". Tylko czekać kiedy ogłoszą, że na pustyni w Państwie Iraku i Lewantu zabrakło piasku...

gie - Anja Rubik, ciągle aktywna modelka, trzecia była Ewa Chodakowska - trenerka promująca zdrowy tryb życia, czwarta - Justyna Kowalczyk - mistrzyni olimpijska w biegach narciarskich, piąta - Agnieszka Radwańska - tenisistka, szósta - Barbara Kwar - pani Basia, czyli przeklinająca video-blogerka, siódma - Edyta Górniak - jurorka polskiej wersji the Voice, ósma - Magda Gessler - czyli polska gwiazda programów gastronomicznych, dziewiąta - Małgorzata Korzuchowska - aktorka, a dziesiątkę zamyka Doda - silikonowa celebrytka/piosenkarka.

SONDAŻ PREZYDENCKI W POLSCE

Sondaże w Polsce są bardzo modne, nie zawsze wiarygodne, ale robią swoje, czyli ukierunkowują opinię publiczną na danego kandydata. Jeśli wybory miałyby się odbyć w styczniu 2015 roku w cuglach, w pierwszej turze wygrałby obecny prezydent - Bronisław Komorowski z wynikiem 56%, drugi byłby kandydat Prawa i Sprawiedliwości - Andrzej Duda, na którego zagłosowałoby 17%, później z wynikiem 5% poparcia plasuje się Janusz Korwin-Mikke, zdecydowanie najbarwniejszy spośród polskich polityków. Sondaż - fajna zabawa, a jak będzie zobaczymy chyba już w maju 2015.

NAJBARDZIEJ WPLYWOWE POLKI

Gazeta Wyborcza opublikowała ranking najbardziej wpływowych Polek. Jako kryteria przyjęto ilość wyników ukazujących się w wyszukiwarce Google, ilość osób śledząca profil danej kandydatki na portalach społecznościowych (Facebook, Twitter) oraz ilość filmów zamieszczonych na Youtube. Niekwestionowaną zwyciężczynią tego konkursu okazała się Joanna Krupa - modelka mieszkająca w USA, miejsce dru-

Filmowe recenzje Piotra

Pirates and Circus Folk, Abstaining from Alcohol during January, and the 87th Academy Awards



Piotr Gzowski

Everyone's life should be seasoned with a few pirates and circus folk. Pirates are crafty, shrewd, and adventurous. They like to accumulate treasure, enjoy good drink, and seem to get away with everything despite the odds. They will openly shun relationships but end up with the most incredible looking lovers. They have, what a twelve year old kid in Baltimore once described as "a lot of smoothery".

Alternatively, circus folk, are capable of performing the extraordinary. They inhabit the realm of physical and social improbabilities, constantly pushing the envelope with an enviable alacrity, even at an early age. When Franny K was nine, she shimmied up the side of an old red maple tree in Patterson Park, then hung from a branch with one hand like a monkey, while the rest of us boy rascals looked up at her from the ground in awe. Circus people are full of surprises. They're extremely creative and they make the best entrances at parties. Of the two types, my friend, Ron, is most assuredly a pirate.

Ron is a lawyer. (Now, that does not make him a pirate. He doesn't do divorce cases.) Ron is one of those attorney-deal-makers. He operates within that realm of "a lot of smoothery", and judging by his lifestyle, he's a success. What really makes Ron a pirate is that he's good for mischief, and always gets away with it. We became friends when we discovered that we shared a common appreciation for two things - Manhattans, and Zubrowka. What better basis for a friendship? We don't get together very often, but when we do, it is safe to say that neither of us has ever ended the evening regrettably sober.

However, during the month of January, Ron abstains from all alcoholic. He does this not out of necessity, but out of inclination. The abstinence seems to affirm something. He considers it a restful luxury. This has been his annual ritual for nearly a quarter century. A few years ago, I decided to do the same thing. The first day of the New Year, I issued a self-proclamation that not only would all alcohol cease in my life but also all tobacco, all caffeine, all cream and all sugar for thirty-one days. Eight days into fast, the notion of tearing the couch apart with my bare seemed like a wonderful idea. Ron was consulted and with a wise pirate's response of "Are you nuts?" he convinced me that my track was not the pirate's way. A pirate knows his limitations, chooses his chal-

lenges wisely, and then makes the process as easy as possible. Fifteen minutes later, an American Spirit Perique Blend cigarette happily nestled between the fingers of my right hand, while my left cuddled a cup of dark roasted coffee with a dollop cream and a sprinkling of raw sugar. The alcohol was neither an issue nor even part of the agenda, and it's been the same every January since then. The fast ends in February.

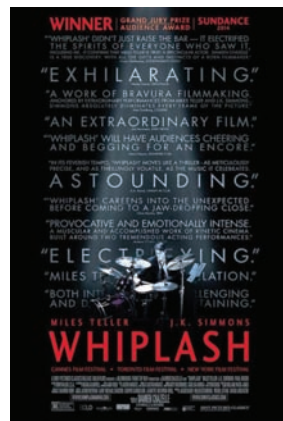
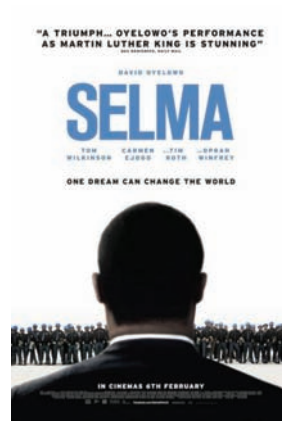
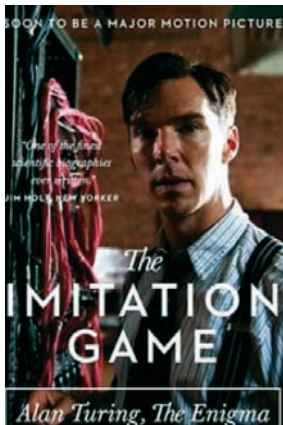
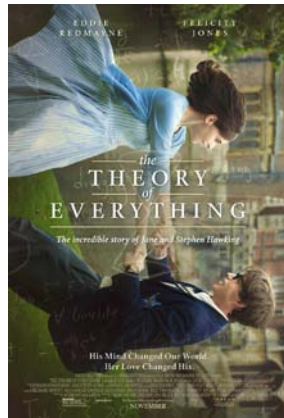
February is an interesting month. Two thousand years ago, it was the last month of the Ro-

man calendar. There was no December or January. However, the seasons of winter and spring never seemed to align properly, so December and January were added by the early Christians, many of whom were previously pagans, and undoubtedly they probably discovered that they had too many pine trees left over from the Solstice dance and no time left to do anything with them. Eventually, however, they probably also concluded that after 62-days of December and January, the thought of another 31-days was too overwhelming. So with the blessings of Pope Gregory, February was truncated into 28 days, 29 days every four years.

(Here's some quick trivia to impress your friends: The name February is derived from the Latin februum (purification). The Roman's ended their calendar year with the Februa - a ritualistic period of spiritual and physical cleansing. In the postmodern era, we do the exact opposite. Go figure.)

Much happens in February. The Super Bowl, President's Weekend, Black History Month, Mardi Gras/Lent (If Easter is early) and the Academy Awards. This

year the 87th Academy Awards fall on February 22nd, four days after the beginning of Lent. The timing seems ironic, because Lent is, actually a contemporary version of the Februa, and yet, the Academy Awards is an event that celebrates excessiveness. This is not an attempt to bash the Academy Awards. Good work deserves recognition. However, after the Golden Globe



An acquaintance of mine, who is an actual voting member of the Academy, once told me she makes her choices from among the promotional DVDs she receives gratis during the "hot" period of consideration which occurs in the Thanksgiving - December Holidays corridor. That, of course, implies that with the right marketing a film can be considered for nomination even before it's released to the general public. It's also a plausible explanation for why some really excellent films are never even considered. The DVD simply never got to the voter. If this is true, then the Oscars may perhaps not be such a valid assessment of the best as we are lead to believe.

This is not to say that the films nominated this year for best picture (American Sniper, Interstellar, Boyhood, The Grand Budapest Hotel, The Imitation Game, Selma, The Theory of Everything, Whiplash) are unworthy. However, a closer look does reveal that the current themes of nominated films do resemble recurring themes from previous years: Interstellar aligns with Gravity, The Theory of Everything aligns with A Beautiful Mind, Selma aligns with 12 Years A Slave, Imitation of Life aligns with Milk, American Sniper aligns with The Hurt Locker etc., etc., and Meryl Streep is nominated again because this time she starred in a musical. It is a pattern, and patterns are a trend of behavior.

Perhaps, the Oscar event itself has outgrown its original purpose. What started out back in the 20th century as a modest evening dinner among the members of the film industry, where a few were recognized for truly unique work, now has exploded into display shelf for fashion designers, actors and production companies who are vying for the opportunity to raise the price tag for their wares. The sad thing about the whole event is that at one time the Academy Awards ceremony was populated with pirates and circus folk. Some of the earlier ceremonies broadcast were spontaneous, at times outrageous, and a great deal of fun to watch. Now, the red carpet pre-show ceremony takes almost as long as the ceremony itself, and, quite frankly, I really don't whether that is a Louis Vuitton that Sandra Bullock is wearing. Personally, I got a greater kick out of the swan dress that Bjork wore back in the last millennium. It may have been considered a fashion disaster, but it was pure circus.

But then who am I? A trend setter? No? A voting member in the motion picture industry? No. I am just a plain ordinary bloke who occasionally lays down ten to thirteen at the box office counter hoping that what appears on the screen is worthy of the effort. In the larger Academy Award scheme of things, my opinion doesn't really matter. But, at least there is some gratification this February for me. January will have ended and I can look forward to a nice tall, chilled Manhattan with Pirate Ron. Maybe, we can even throw a few circus folk into the mix.

But, as always, dear readers, this is just my opinion. You decide for yourselves.

composed of approximately 6,000 voting members spread out among fifteen categories (There are a little over 1,000 voting members in the acting category). If there such a rich pool of over 600 films a year available, how is that number pared down to eight? It's highly unlikely that all 600 films are viewed by the voters.

Awards, the Screen Actors Guild Awards, not to mention the British Academy Awards, the 87th Academy Awards seem anti-climactic. Furthermore, the lists of nominations is reproduced from ceremony to ceremony. In an industry that, in the U.S. alone, releases approximately 600 motion pictures annually, do only the same eight deserve recognition? The Academy of Motion Picture Arts and Sciences is



KROPLE ŻYCIA: NEF-RA

Organizm ludzki ma niesamowity potencjał samouzdrawiania

Mimo zaawansowanej technologii i rozwoju cywilizacji nadal borykamy się z bardzo poważnymi schorzeniami. Zanieczyszczenie środowiska i stres powodują, że mamy bardzo poważne zakłócenia na poziomie komórkowym, szybko starzejemy się i nie dożywamy sędziwego wieku. Stosowanie dużej ilości środków przeciwzapalnych i przeciwbólowych, sterydów i antybiotyków jednocześnie pomaga nam i szkodzi.

W takim przypadku szukanie pomocy w produktach ziołowych jest jak najbardziej uzasadnione.

Preparat ziołowy Nef-Ra podnosi poziom energetyczny naszych komórek, które są w stanie regenerować się zupełnie.

To produkt jakiego jeszcze na rynku nie było. Osoby, które nie miały do czynienia z tym preparatem nie zdają sobie sprawy jak nieprawdopodobne jest działanie Nef-Ry.

Organizm ludzki ma niesamowity potencjał samouzdrawiania. Potrzebny jest tylko bodziec, aby ten proces samouzdrawiania uruchomić i tą właśnie rolę spełnia Nef-Ra.

Nef-Rę piłam przez 5 miesięcy jako uzupełnienie leczenia metodą klasyczną. Miałam wrzody na żołądku, hemoroidy i krwawienia przy oddawaniu stolca, ciągle martwiłam się czy nie mam raka. Szczególnie te krwawienia napawały mnie niepokojem. Leczenie klasyczne i kurację Nef-Rą skończyłam przed 8 miesiącami gdyż czułam się dobrze, ustąpiły krwawienia i problemy z hemoroidami. Mój lekarz kazał mi zrobić kolonoskopię aby "zobaczyć co dzieje się w środku". Zdecydowałam się na te badania przed dwoma miesiącami. Wyniki okazały się dobre i teraz jestem spokojna wiedząc, że jestem zupełnie zdrowa.

Danuta Z. Dyer, IN

Moja córka miała guzy na tarczycy, które urosły do środka przeszkadzając jej w przełykaniu i w oddychaniu.

Znając Nef-Rę i jej skuteczność z własnego doświadczenia i z opowiadań wielu znajomych, natychmiast zakupiłem dla córki całą serię na cztery miesiące i wysłałem jej do Polski. Już po miesiącu mogła swobodnie oddychać i przełykać.

Nef-Ra to najlepszy produkt ziołowy na świecie i nikt mnie nie przekona, że jest inaczej. **Franciszek S. Chicago, IL**



Nef-Ra dostępna w DENVER w sklepach: SAWA MEAT & SAUSAGE
2318 S. Colorado Blvd, Denver, CO Tel. (303) 691-2253
3206 Wadsworth Blvd, Wheat Ridge, CO Tel. (303) 462-0412

www.shopnefra.com
Tel: 773 344 4600



Pomogę Ci kupić lub sprzedać nieruchomości.

Serwis za darmo dla kupujących jak również sprzedających jako "short sale".

Małgorzata Obrzut,
Broker Associate

www.margoobrzut.yourkwagent.com
email:margoobrzut@kw.com

11859 Pecos St.#200, Westminster, CO 80234
office: 303-452-3300, cell: 303-241-5802



Odpowiednie ubezpieczenie po najlepszej cenie!

Oferuje swoje usługi w zakresie bezpłatnej konsultacji i wyceny polis ubezpieczeniowych dla klientów indywidualnych i komercyjnych.

- Profesjonalna pomoc i doradztwo w szukaniu i kompozycji polis dostosowanych do indywidualnych potrzeb klientów.
- Szeroka oferta spośród ponad 20 firm ubezpieczeniowych pozwala na znalezienie najlepszej cenowo oferty dla każdego.
- Wieloletnie doświadczenie i referencje.



Daniel Kuźbiel

Tel: 720.351.2066, Fax: 866.431.4124
1930 Sherman Street | Denver, Colorado 80203
Email: daniel@kuzbielinsurance.com



Ewa Sosnowska Burg
Professionalism will move you

DOMY • MIESZKANIA • PARCELE
MOTELE • HOTELE • BIZNESY

- Wieloletnie doświadczenie w sprzedaży i kupnie nieruchomości
- Pomoc w załatwieniu pożyczki

For Free Mobile Home Search app
Text the Keyword CCP994
to the 5 digit Short code 32323

303-886-0545

Denver Metro & Colorado

www.ewarealty.com

